

grudzień 2017 r.

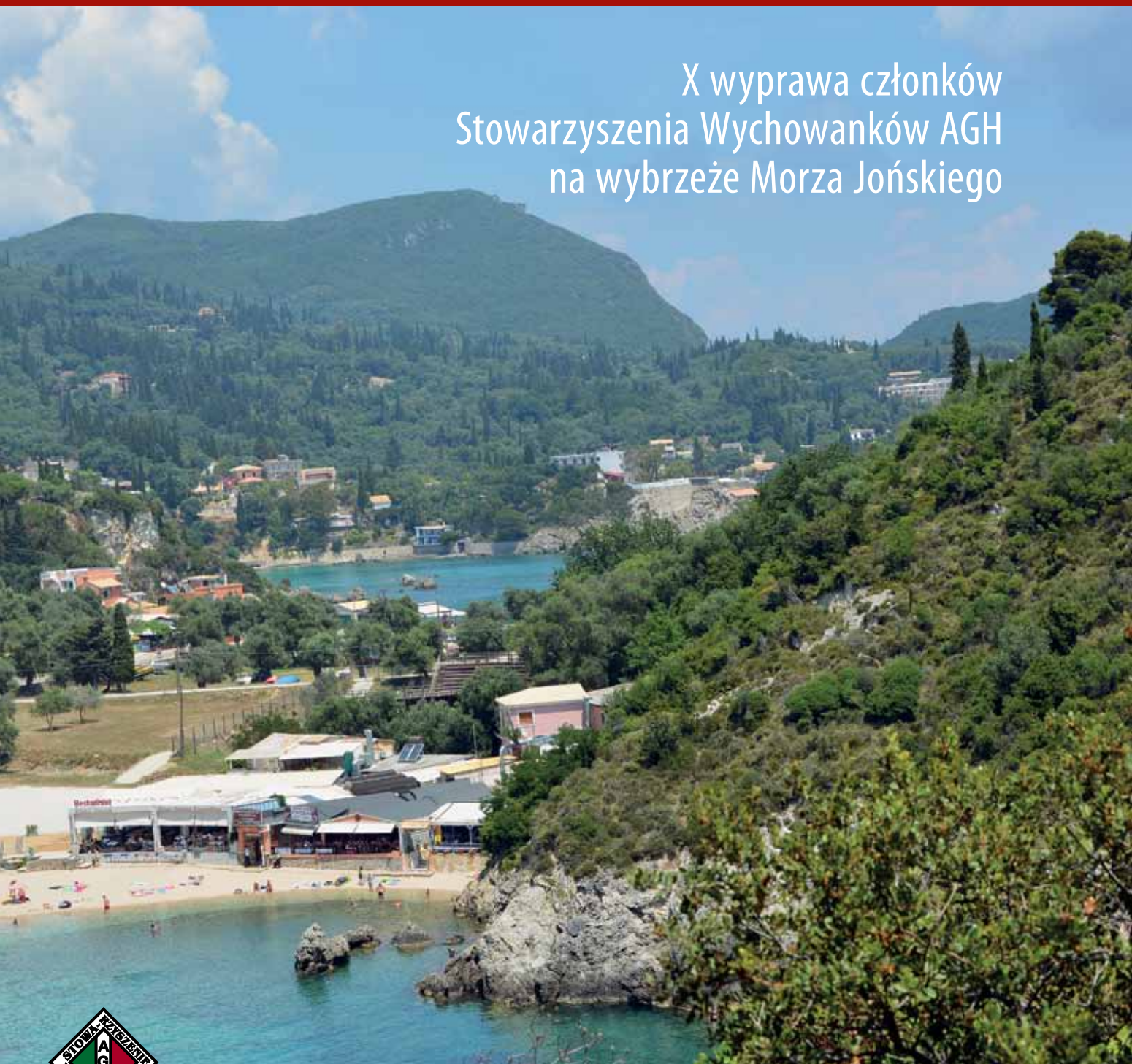


nr wyd. 17

VIVAT AKADEMIA

Periodyk Akademii Górniczo-Hutniczej dla Absolwentów AGH

X wyprawa członków
Stowarzyszenia Wychowanków AGH
na wybrzeże Morza Jońskiego



Stowarzyszenie Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

Szanowni Wychowankowie Prześwietnej AGH Drodzy Czytelnicy naszego Vivat Akademia



for. prof. Antoni Cieśla

Na zbliżające się święta Bożego Narodzenia,
Wróćmy do wspomnień, które niech zmienią się w piękne życzenia

Bo...

Wystarczy na chwilę spocząć w fotelu
i zmrużyć zmęczone oczy,
by wrócić do najwspanialszych obrazów z dzieciństwa,
wśród których najpiękniejszymi była rodzinna wigilijna wieczerza.
Nie ważne, że chata skromna i stół skromnie sianem przystrojony,
ale przy stole wspaniali Rodzice, Rodzeństwo i dom pełny radości,
która gości od wieków we wszystkich polskich domach.
To jest ten wieczór jedyny, kiedy wszyscy stajemy się tak bliscy,
kiedy wszyscy czujemy, że jest niewidzialna siła, która nas łączy.

Bo...

Wystarczy na chwilę spocząć w fotelu
i zmrużyć zmęczone oczy
by usłyszeć szept cicho wypowiedzianych życzeń:
Niech zagości w Was radość i szczęście
Niech spełnią się wszystkie Wasze marzenia
Niech Was w rodzinny raj dziecka przeniesie
Magiczna Noc – Bożego Narodzenia.

Bo...

Wystarczy na chwilę spocząć w fotelu
i zmrużyć zmęczone oczy,
by słyszeć melodię tych pięknych świąt i leśnej choinki zapach
Jesteśmy przecież jedną rodziną
A łączy nas nasza AGH
życzę Wam jak najlepiej
Wspaniałych, radosnych Świąt Bożego Narodzenia i szczęścia na Nowy
Rok 2018

Piotr Czaja
Przewodniczący
Stowarzyszenia Wychowanków AGH

Na 100-lecie AGH: 16 wydziałów

Czy pamiętacie Państwo, Czytelnicy Vivat Akademia, ten gmach prezentowany na zamieszczonym zdjęciu? Usytuowany jest przy aleji Adama Mickiewicza (dla przypomnienia numer 30). Tak, to gamach najważniejszy naszej Alma Mater: A-0 – nasz „matecznik”.

Na froncie tego gmachu widniał (jeszcze do niedawna) napis informujący, że rok założenia akademii, to 1919 rok. Oznacza to ni mniej ni więcej, że oto za około półtora roku obchodzić będziemy jubileusz 100-lecia funkcjonowania Akademii Górniczej (tak przecież nazywała się wówczas akademii). Świadomie piszę: „funkcjonowania” bo badania źródłowe jednoznacznie wskazują, że dokumenty konstytuujące akademię były przygotowane już w 1913 roku. Z tego właśnie względu możecie Państwo teraz na froncie zobaczyć napis: „ROK ZAŁOŻENIA 1913”.

Niestety, zawierucha wojenna 1914 roku uniemożliwiła powołanie naszej uczelni do praktycznego działania. Od 1 października 1919 roku Akademia zaczęła pisać historię swego istnienia. W dniu 20 października 1919 roku Józef Piłsudski – Naczelnik Państwa, podpisem złożonym w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod stosownym dekretem, dał przyzwolenie do działalności Akademii Górniczej.

Cytując klasyka: „...i tak to się zaczęło...”. I tak trwa do dziś. Ale słowo: „trwa” ma wydźwięk nie

do końca właściwy: nasza uczelnia nie tylko „trwa”, ale wspaniale się rozwija.

Z okazji zbliżającego się jubileuszu akademii, będziemy mogli przeczytać, usłyszeć, zobaczyć wiele informacji o tym, jak dobrze ma się dziś akademii, której studentami byliśmy w minionych latach. Byliśmy uczestnikami tej pięknej historii uczelni, w jakiej mierze współtworzyliśmy tę uczelnię, a więc także Jej historię.

A dziś... dziś czeka nas jubileusz.

Jubileusz – jakkolwiek by nie był – jest bardzo osobliwym punktem na osi czasu.

Dzieli bowiem tę oś na dwa obszary: ten, który był i ten, który będzie. Powoduje, że trzeba oglądać się wstecz i dokonać retrospektywy, ale trzeba także popatrzyć w przód i dostrzec perspektywę.

O perspektywie rozwoju uczelni – jak napisałem wcześniej – będziemy mogli z całą pewnością usłyszeć przy wielu okazjach, ale o czasach minionych uczelni możemy sobie przypomnieć także przy okazji czytania naszej Vivat Akademia.

Uczelnia to przede wszystkim wydziały, wydziały na których studiowaliśmy i spędziliśmy najpiękniejsze lata naszego życia. Dziś tych wydziałów jest 16! Chcemy – Redakcja Vivat Akademia – przypomnieć historię wydziałów; zarówno tych, które były u zarania naszej uczelni: Górniczego, Metalurgicznego, jak i tych, które powstały stosunkowo niedawno (Wydział Zarządzania,

Humanistyczny...). Chemy przypomnieć ich historię, osiągnięcia, ale także dzień dzisiejszy.

Dziekani wszystkich wydziałów odpowiedzeli pozytywnie na naszą prośbę i zobowiązali się przygotować teksty o swoich wydziałach. My z kolei te materiały będziemy prezentować na łamach naszego periodyku.

Zachęcam do lektury, ale także do refleksji nad minionym czasem, który dzieli naszą obecność w akademii od Jej dnia dzisiejszego.

Antoni Cieśla

Spis treści

Życzenia od Przewodniczącego SW AGH	2
Na 100-lecie AGH: 16 wydziałów	
– słowo wstępne Redaktora Naczelnego	3
Wspomnienie o Profesorze Arturze Bębnie	4
Przemówienie inauguracyjne Rektora Akademii Górniczo-Hutniczej prof. Tadeusza Słomki	
– 4 października 2017	6
Wydarzenia w AGH	10
Na 100-lecie AGH: 16 wydziałów	
Wydział Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej AGH	13
Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej	18
Trybunalskie w peletonie 800-lecia Piotrkowa	23
Pożegnanie lata w „Trutowisku”	26
Spotkanie tarnowskiego międzyzakładowego Koła SW AGH	27
Spóźnione refleksje... i nie tylko	28
Z cyklu sylwetki absolwentów AGH	
Michał Łabęcki	31
Grzegorz Mięgowicz	32
Adam Mirek	34
Krzysztof Pawiński	36
Janusz Szulik	38
Tadeusz Józef Wątroba o sobie	40
Nasz „Złoty Indeks” – ponowna uroczysta immatrykulacja po 50 latach	45
Złote Indeksy dla Metalurgów	50
Tekst wystąpienia dr Józefa Górniego podczas uroczystości ponownej immatrykulacji po 50 latach w dniu 8 września 2017	51
Wspomnienia z Ziemi Świętej i nie tylko	53
X wyprawa członków Stowarzyszenia Wychowanków AGH na wybrzeże Morza Jońskiego	58
Zaproszenie do PRL-u	63



for. J. Lesniak

Periodyk dla Absolwentów Akademii Górniczo-Hutniczej Vivat Akademia, nr 17 grudzień 2017 r.

Redaguje zespół:

Antoni Cieśla (redaktor naczelny), Zbigniew Sulima (redaktor prowadzący), Waław Muzykiewicz, Piotr Ubowski, Małgorzata Krokoszyńska, Teresa Nosal, współpraca Dział Informacji i Promocji

Adres redakcji:

AGH, paw. A-0, pok. 16, al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków
tel. (12) 617-34-49, e-mail: vivat@agh.edu.pl

Opracowanie graficzne, skład:

Scriptorium „TEXTURA”
tel. 604 270 770, e-mail: textura@textura.pl

Druk:

Drukarnia „Kolor Art” s.c., ul. Strycharska 18, 31-539 Kraków,
tel. (12) 421-09-86, e-mail: drukarnia@kolor-art.pl

Kolportaż:

SW AGH, Sekretariat Główny AGH i redakcja

Nakład:

4500 egz. darmowych wydanych w całości nakładem Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

Na okładce: X wyprawa członków Stowarzyszenia Wychowanków AGH na wybrzeże Morza Jońskiego – fot. Agnieszka Szlązak – tekst str. 58

Wspomnienie o Profesorze Arturze Bębnie

3 lipca 2017 roku, w słoneczny dzień, na cmentarzu Salwatorskim pod kopcem im. T. Kościuszki w Krakowie, górnicy z całej Polski pożegnali swojego Profesora Artura Bębna. Byli między innymi Jego uczniowie, wychowankowie, koledzy, współpracownicy z AGH, profesorowie i dziekani wydziałów, kierownicy katedr, prezesi i dyrektorzy dużych i małych odkrywkowych kopalń kruszyw, surowców cementowych, wapienniczych, gipsowych i innych kopalin

habilitacyjny na wydziale o obecnej nazwie Inżynierii Mechanicznej i Robotyki. W 1967 roku został powołany na stanowisko docenta, równocześnie został kierownikiem Zakładu Odkrywkowych Maszyn Górniczych. Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1973 roku, zaś profesora zwyczajnego w 1989 roku. W latach 1972–1981 był kierownikiem Studium Doktoranckiego. Przez dwie kadencje (1975–1981), pełnił funkcję prodziekana Wydziału Maszyn Górniczych i Hutni-

nym uwzględnieniem racjonalnych sposobów wiercenia otworów strzałowych, a także opracowanie niekonwencjonalnych koronek o ostrzach wymiennych do obrotowego wiercenia w skałach. Wymiernym praktycznym efektem tych prac były między innymi wdrożenia do produkcji dla górnictwa skalnego polskich samojednych wiertnic obrotowych SWO i obrotowo-udarowych SWU. Za opracowanie założeń, konsultacje naukowe i wdrożenie do produkcji tych wiertnic Profesor wraz z zespołem w 1986 roku otrzymał nagrodę zespołową Ministra ds. Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń oraz nagrodę specjalną Rady Stołecznej NOT

Profesor A. Bęben zostawił bogaty dorobek w zakresie rozwoju kadry naukowej, był promotorem 14 prac doktorskich. Wyniki prac publikował w pismach naukowych i branżowych oraz w krajowych i zagranicznych materiałach konferencyjnych, a także referował je między innymi podczas licznych konferencji naukowych jak również w ośrodkach naukowych i przemysłowych w Anglii, Francji, Niemczech, Czechach, Rosji, Szwecji, Bułgarii, Jugosławii i Kanadzie. Dorobek publikacyjny prof. Bębna obejmuje ponad 300 prac w tym ponad 160 samodzielnych. Jest autorem siedmiu książek, autorem i współautorem siedmiu skryptów oraz posiadaczem 20 patentów i kilku zgłoszeń patentowych.

W swojej działalności profesor Artur Bęben od początku pracy związany był z Wydziałem Maszyn Górniczych i Hutniczych (obecnie Inżynierii Mechanicznej i Robotyki), ale również na Wydziale Górnictwa i Geoinżynierii AGH, szczególnie w Katedrze Górnictwa Odkrywkowego traktowany był jako „swoj profesor”. Świadczy o tym jego rozległa działalność naukowa, dydaktyczna i organizacyjna na rzecz górnictwa odkrywkowego surowców skalnych i węgla brunatnego. Osobiście jako kierownik Katedry Górnictwa Odkrywkowego korzystałem z wiedzy i doświadczeń Profesora, odbyłem też wiele wspólnych wyjazdów do kopalń, na konferencje i sympozja naukowe, w tym między innymi do Kanady na I Międzynarodowe Sympozjum Continuous Surface Mining. Znamiennym faktem może być, że w 1953 roku był współzałożycielem i pierwszym opiekunem koła naukowego studentów specjalności górnictwo odkrywkowe. Profesor był przykładem wspaniałej współpracy i przyjaźni międzywydziałowych.



foto: Z. Sulima

skalnych, węgla brunatnego, a również kopalń węgla kamiennego, wiertnicy i mechanicy, członkowie Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej, studenci i wielu innych. Sylwetkę, duży dorobek i zasługi Profesora dla AGH w pięknych słowach przedstawił prof. Tadeusz Słomka – Rektor AGH.

Profesor Artur Bęben urodził się 1 stycznia 1930 roku w Turaszówce (obecnie Krosno). Studia wyższe odbył na Wydziale Elektromechanicznym AGH, przekształcił się w dwa wydziały: Elektryfikacji Górnictwa i Hutnictwa oraz Mechanizacji Górnictwa i Hutnictwa (obecnie Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki). Już po ukończeniu studiów I stopnia, w 1953 roku, rozpoczął pracę w Katedrze Maszyn i Urządzeń Górniczych, przechodząc wszystkie stanowiska naukowo-dydaktyczne od asystenta do profesora zwyczajnego. W 1963 roku uzyskał stopień naukowy doktora nauk technicznych, a trzy lata później doktora habilitowanego. Był to wówczas pierwszy przewód

czych, w latach 1981–1984 był Prorektorem ds. Nauczania w AGH, a w latach 1987–1990 dziekanem wydziału. Należy dodać, że równoległe z pracą naukową w AGH profesor A. Bęben pracował (na pół etatu) w kopalniach odkrywkowych początkowo porfiru w Miękinii koło Krakowa, a później w kopalni wapienia Czatkowice. Był także wykładowcą w technikum górniczym i technikum budowlanym w Krakowie. W 2000 roku po przejściu na emeryturę, nadal z pasją pracował naukowo, dużo publikował, prowadził prace naukowo-badawcze, wykladał, brał udział w licznych sympozjach, konferencjach, zjazdach itp.

Profesor Artur Bęben należał do niezbyt licznej grupy pracowników naukowych łączących szeroką wiedzę teoretyczną z zakresem mechaniki i konstrukcji maszyn z praktyką górniczą. W swej działalności umiejętnie ją wykorzystywał i przekazywał innym. Głównym kierunkiem pracy naukowej Profesora były badania podstaw teoretycznych wiercenia otworów w skałach ze szczegól-

Działalność naukowa przyniosła Profesorowi uznanie krajowego i zagranicznego środowiska naukowego w postaci członkostwa w licznych organizacjach naukowych, komitetach, zespołach i radach naukowych. Od 1977 roku współpracował między innymi z Komitetem Górnictwa PAN, był członkiem Państwowej Rady Górnictwa (1984–1990), członkiem Rady Naukowej Ministerstwa Budownictwa, Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej (1986–1990), wiceprzewodniczącym Rady Naukowej Instytutu Mechanizacji Budownictwa i Górnictwa Skalnego (1986–1990) i wielu innych. Profesor dużo uczynił dla pozycji i rozwoju Akademii Górniczo-Hutniczej. W 2010 roku Senat AGH w uznaniu zasług nadał prof. A. Bębnowi tytuł profesora honorowego Akademii Górniczo-Hutniczej.

Profesor Bęben był zafascynowany historią górnictwa, jego tradycjami i obrzędami. Od 1962 roku brał aktywny udział w organizowaniu i prowadzeniu spotkań z okazji Dnia Górnika, zarówno na macierzystym wydziale, jak i na uczelni, a także poza nią – w krajowych kopalniach i zakładach górnictwa odkrywkowego, podziemnego i otworowego. Jest autorem m.in. książek *Górnictwa lampę się pali...*, *O tradycjach górniczych i hutniczych w Akademii Górniczo-Hutniczej i nie tylko*. *Bogato ilustrowany przewodnik subiektywny*. Książka *Górnictwa lampę się pali...* pobili wszelkie rekordy Wydawnictw AGH. Wydana w 10 nakładach (każdy po około 200 egzemplarzy) jako jedyna w wydawnictwie jest oznaczona znakiem „bestseller”. Profesor był współtwórcą i niemal do końca życia redaktorem naczelnym periodyku Akademii Górniczo-Hutniczej i Stowarzyszenia Wychowanków AGH dla absolwentów AGH „Vivat Akademia”.

Twórcza i rozległa działalność naukowa i organizacyjna Profesora była wysoko oceniana i wyróżniana. Za działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjno-społeczną został wyróżniony wieloma odznaczeniami



foto. arch. autora

państwowymi między innymi Krzyżem Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, licznymi Nagrodami MNiSW, Rektora AGH oraz odznaczeniami regionalnymi, stowarzyszeniowymi, związkowymi i wojskowymi, również tytułem honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL”. Otrzymał także godność Honorowego Obywatela Krosna. Jako działacz i społecznik został w 2008 roku wyróżniony przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Profesor Artur Bęben był nie tylko uczyńnym i twórcą techniki, mającym ogromny dorobek i zasługi, ale był również osobą o szerokich horyzontach, dużej wiedzy i dużej życzliwości. Walory te poparte Jego osobistą skromnością sprawiły, że dla nas Wychowanków, a później współpracowników i kolegów był wzorem wspaniałego uczonego, nauczyciela i przyjaciela.

Fascynację historią, tradycjami i obrzędami górniczymi, łączył Profesor z pasją kolekcjonera. Znana była wspaniała kolekcja kufli z imprez barbórkowych i innych, licząca kilkakrotnie sztuk, którą przekazał pod koniec życia w darze Muzeum Okręgowemu w Ko-

ninie-Gostawicach. Gromadził także Profesor wszelkie dokumenty związane z Jego działalnością w uczelni, a także w różnych organizacjach. Wiele z tych „dokumentów” znalazło się w wymienionych już tutaj opracowaniach książkowych. Był także zbieraczem znaczków i pamiątek filatelistycznych, członkiem władz krakowskiego Koła nr 1 Polskiego Związku Filatelistów. Był wreszcie aktywnym członkiem Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Krośnieńskiej i koła tego stowarzyszenia przy AGH. Do dzisiaj wspominamy liczne spotkania organizowane przez to koło z poetką Ziemi Krośnieńskiej panią Bronisławą Betlej.

Jest rzeczą oczywistą, że te wszystkie „pozanaukowe pasje Profesora” musiały doprowadzić Go do Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, które skupia między innymi ludzi o podobnych zainteresowaniach, oddanych swojej Alma Mater i starających się utrwać pamięć o jej osiągnięciach, sukcesach oraz bogatych tradycjach. Był więc Profesor Artur Bęben długoletnim Rzecznikiem Koła SW AGH przy Wydziale Inżynierii Mechanicznej i Robotyki, a ponadto członkiem Głównej Komisji Rewizyjnej SW AGH w latach 1995–2004 roku. Wreszcie jako członek Zarządu Głównego SW AGH od 2004 roku był wiceprzewodniczącym stowarzyszenia. Redaktor Naczelnny periodyku *Vivat Akademia* od początku jej powstania w 2008 roku. Błyskotliwy humor, swada w snuciu opowiadań z historii górnictwa jednały Mu wielu wielbicieli i zwolenników. Za swą oddaną działalność w stowarzyszeniu w 2008 roku otrzymał najwyższą godność Członka Honorowego, a wcześniej, w 1995 roku został odznaczony odznaką „Zasłużony dla SW AGH” (nr odznaki 225).

Odszedł od nas na zawsze Profesor, którego pasją była pracowitość, duża wiedza, prawość i życzliwość dla ludzi, trudno będzie Go zastąpić...

prof. Wiesław Koziol



foto. arch. autora

Sukces nie jest możliwy bez profesjonalizmu i pasji

4 października nasza uczelnia rozpoczęła nowy rok akademicki. Uroczystości zostały powitani studenci pierwszego roku. Gratuluję im tego, że mogą kontynuować zdobywanie wykształcenia w Akademii Górniczo-Hutniczej. Uczelni świetnej i coraz lepszej. Pozwalającej nie tylko czerpać wiedzę, ale przekazywać ją w pasję i intelektualną przygodę. W Biuletynie AGH staramy się relacjonować sukcesy naszych pracowników naukowych i studentów. Niestety, nie o wszystkim udaje się pisać, bo tak wiele się dzieje. Szanowni Państwo zachęcam do przeczytania przemówienia Rektora naszej uczelni profesora Tadeusza Słomki, wygłoszonego podczas uroczystego Senatu 4 października, który mówi o osiągnięciach, planach i wyzwaniach stojących nie tylko przed AGH. Na następnych stronach drukujemy wykład inauguracyjny profesora dr. hab. Tadeusza Gadacza pt. „Uniwersytet w czasach bezmyślności”, który doskonale wpisuje się w elektryzujące środowisko akademickie dyskusję co do roli uniwersytetu we współczesnym świecie. „Wykształcenie jest stanem ducha, który pozostaje nawet wówczas, gdy człowiek zapomni o wszystkich nabytych kompetencjach i sprawnościach, nawet wtedy gdy rozpadną się wszystkie formy życia społecznego. Zachowa godność i przyzwoitość w najbardziej ekstremalnych warunkach” – powiedział prof. Gadacz dając wykład inauguracyjny.

Ilona Trębacz

Przemówienie inauguracyjne Rektora Akademii Górniczo-Hutniczej prof. Tadeusza Słomki – 4 października 2017 roku

Z wielką radością witam Państwa w murach Akademii Górniczo-Hutniczej podczas najważniejszego święta każdej uczelni, jakim jest inauguracja roku akademickiego. Jest to szczególnie moment dla całej społeczności naszej uczelni – kilka tysięcy młodych ludzi wkroczy po raz pierwszy w samodzielne, dorosłe życie i rozpocznie trudny, ale również fascynujący czas studiów. Dla pracowników będzie to czas wymagający, gdyż spoczywa na nas wielka odpowiedzialność za przekazywanie wiedzy i umiejętności oraz wychowanie tych młodych ludzi. Jestem jednak przekonany, że wracają Pań-

stwo po przerwie wakacyjnej wypoczęci i pełni nowej energii, która pozwoli realizować kolejne projekty z dotychczasową, a może nawet większą pasją.

Zbliżamy się do jubileuszu 100-lecia rozpoczęcia nauki w naszej Almae Matris – lat często trudnych, ale jak pokazuje czas – bardzo owocnych. Akademia Górniczo-Hutnicza jest dziś bowiem jedną z najlepszych uczelni w Polsce. Obrazują to nasze pozycje w międzynarodowych, prestiżowych rankingach, gdzie z roku na rok poprawiamy swoją lokatę i stajemy się konkurencyjni w Europie. Od



foto: Z. Sulima



foto: Z. Sulima

prawie 100 lat AGH nie tylko kształci inżynierów, ale również szlifuje charaktery młodych ludzi. Jest to bardzo trudny proces, ale satysfakcja z sukcesów naszych wychowanków jest dla nas bezcenna.

Szanowni Państwo, stoimy dziś u progu istotnych zmian w systemie szkolnictwa wyższego. Mamy nadzieję, że zaprezentowana podczas Narodowego Kongresu Nauki nowa ustawa, będzie odpowiedzią na dynamicznie zmieniające się potrzeby gospodarki. Jest częścią „Planu na rzecz odpowiedzialnego rozwoju”, który bez polskiej nauki, bez jej rozwoju i inwestycji, nie zostanie zrealizowany. Dwa tygodnie temu premier Jarosław Gowin omawiał założenia nowej ustawy, która zostanie przekazana do konsultacji. Pomimo starań i zaangażowania polskich uczelni musimy nadrobić jeszcze spore zaległości, które dzielą nas od najlepszych uniwersytetów. Zdobywamy środki finansowe w programach unijnych i we współpracy z polskim oraz międzynarodowym przemysłem, ale tak jak na całym świecie – sukcesy naszej działalności zależą od finansowania z budżetu państwa. Jestem jednak przekonany, że bez względu na zakres wprowadzonych zmian nasza uczelnia z powodzeniem odnajdzie się w nowej rzeczywistości i z sukcesami kontynuować będzie swoją misję. Mogę obiecać, że zarówno AGH jak i całe środowisko polskich uczelni technicznych aktywnie włączy się w konsultowanie, dostosowywanie i wdrażanie nowej ustawy. Musimy pamiętać, że obopólna współpraca jest jedyną metodą na osiągnięcie sukcesu, którego celem będzie podniesienie jakości kształcenia, prowadzonych badań naukowych oraz wzrost gospodarczy Polski.

Droży Państwo, pomimo nasilającego się niżu demograficznego tegoroczna rekrutacja jest dla nas bardzo satysfakcjonująca. Najlepsze kierunki, jak np. Informatyka Stosowana z Wydziału Fizyki i Informatyki Stosowanej to prawie 7 osób chętnych na 1 miejsce, a średnia w skali AGH wynosi 3 osoby na miejsce, co stanowi wzrost niemal o 7 proc. w stosunku do poprzedniego roku. Nasi kandydaci doskonale zdają sobie sprawę, że ukończenie jednej z najlepszych uczelni technicznych w Polsce, zdecydowanie ułatwia zdobycie satysfakcjonującej, wymarzonej i dobrze płatnej pracy. Obrazują to międzynarodowe zestawienia, gdzie corocznie jesteśmy w gronie najlepszych. W najbardziej prestiżowych rankingach – Times Higher Education World University Ranking jesteśmy drugą uczelnią techniczną w Polsce, podobnie według zestawienia Webometrics. Natomiast w szanghajskim rankingu oceniającym obszary badań naukowych, AGH jako jedyna polska uczelnia znalazła się w pierwszej pięćdziesiątce w zakresie górnictwa oraz w pierwszej setce w zakre-

sie inżynierii metali. To duży sukces, ponieważ nasza uczelnia notowana jest w siedmiu obszarach wiedzy, co stanowi największą liczbę obszarów, w jakich pojawiają się polskie uczelnie.

Inne zestawienia również obrazują faktyczną pozycję AGH. W tym roku Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego zaprezentowało nową odsłonę ogólnopolskiego systemu monitorowania Ekonomicznych Losów Absolwentów Szkół Wyższych. Mówi on o tym, ile średnio zarabiają absolwenci poszczególnych kierunków oraz jak długo poszukiwali pracy. W zestawieniu obejmującym województwo małopolskie ścisła czołówka została zdominowana przez absolwentów AGH.

W najnowszym rankingu „Diamenty Forbesa 2017”, prezentującym najbardziej dynamicznie rozwijające się firmy w Polsce, AGH została sklasyfikowana na najwyższej pozycji spośród wszystkich polskich uczelni. Wysoką pozycję w klasyfikacji zawdzięczamy innowacyjnemu podejściu do biznesu i komercjalizacji nauki. W latach 2013–2015 zwiększyliśmy wartości uczelni o ponad 20 proc.

Warto również wspomnieć o najnowszym osiągnięciu. Kierunek inżynieria mechatroniczna na poziomie inżynierskim i magisterskim, prowadzony w języku angielskim na Wydziale Inżynierii Mechanicznej i Robotyki, otrzymał akredytację amerykańskiej organizacji ABET. AGH uzyskała ją jako pierwsza uczelnia w Polsce i jedna z niewielu w Europie. Wyróżniony program magisterski i inżynierski to jedyna na świecie inżynieria mechatroniczna w języku angielskim z tym prestiżowym certyfikatem.

Równie spektakularne sukcesy w minionym roku akademickim odnosili nasi studenci. Powstał pierwszy w historii uczelni motocykl elektryczny zespołu E-moto AGH, który podczas debiutu na zawodach SmartMoto Challenge w Barcelonie, zajął pierwsze miejsca w trzech konkurencjach. Zespół AGH Racing zaprezentował czwartą wersję bolidu, który z roku na rok jest szybszy i bardziej zaawansowany technologicznie. Studenckie Koło Naukowe Eko-Energia oraz Akademicki Klub Żeglarski AGH w czerwcu tego roku pokazały, że interdyscyplinarna współpraca to klucz do osiągnięcia sukcesu, prezentując innowacyjną łódź solarną, zasilaną wyłącznie energią słoneczną. Miesiąc później w debiucie podczas zawodów w Monako drużyna zajęła wysokie, piąte miejsce.

Po zeszłorocznych pionierskich konstrukcjach rakiety kosmicznej, zespół AGH Space Systems pomyślnie przeprowadził pełny test pierwszego w Polsce pełnowymiarowego silnika raketowego na ciekły materiał pędny. Kolejnym krokiem w tym roku academic-

kim będzie zbudowanie pierwszej w Polsce rakiety na paliwo ciekłe oraz walka o studenckie mistrzostwo świata w inżynierii raketowej.

To tylko niektóre osiągnięcia i wyróżnienia naszych pracowników i studentów. Nie sposób wymienić wszystkich, jednak sukcesy te nie byłyby możliwe bez profesjonalistów i pasjonatów – bez entuzjastów tworzących wspólną AGH-owską rodzinę.

Szanowni Państwo, odpowiadając na potrzeby naszej społeczności oraz śledząc aktualne trendy w poprzednim roku rozpoczęliśmy, oprócz licznych remontów, budowę nowego budynku dla Wydziału Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego Jarosław Gowin przyznał AGH dotację celową w wysokości 13 mln zł na dofinansowanie tej inwestycji, której wartość wynosi ponad 21 mln zł. Inwestycja pozwoli nam kształcić studentów na najwyższym poziomie w zakresie technologii informacyjnych. Jest to szczególnie istotne w kontekście obecności wielu światowych i polskich firm z tego sektora w Krakowie i Małopolsce. W naszym otoczeniu działa m.in. Cisco, Delphi, ABB, Nokia, Motorola, Comarch czy Ericsson. Infrastruktura budynku pozwoli studentom zdobywać wiedzę z obszaru cyberbezpieczeństwa, technologii Internetu Rzeczy czy systemów inteligentnego monitoringu.

W sierpniu zeszłego roku rozpoczęliśmy również rozbudowę kultowego Klubu Studio. Już za kilka tygodni, po nieco ponad roku, odbędzie się tu pierwszy koncert. Największy klub kulturalno-muzyczny w Krakowie już niebawem stanie się największym tego typu klubem w Polsce. Chcemy, żeby był nowoczesnym i rozpoznawalnym centrum kultury, na scenach którego będą występować największe polskie i światowe gwiazdy.

Stale wyposażamy kolejne laboratoria w Centrum Energetyki oraz sukcesywnie modernizujemy domy studenckie. Warto wspomnieć, że w poprzednim roku realizowaliśmy prawie 80 inwestycji i przeprowadziliśmy prawie 200 remontów. Zależy nam także na wizerunku, stąd liczne remonty, które spowodowały, że piękne fasady budynków odzyskały dawny blask. Przestrzeń kampusu AGH wypełnia się zielenią i zachęca studentów do relaksu i odpoczynku między zajęciami. Uczelnia nam pięknieje i ciągle rośnie w siłę.

Na tym jednak nie poprzestajemy. Planujemy kolejne inwestycje, które zwiększą naszą konkurencyjność. Nowy budynek dla Wydzia-

łu Fizyki i Informatyki Stosowanej, rozbudowa S-1, pawilonu dydaktycznego, który będzie służył kilku wydziałom, czy budowa kompleksu sportowo-rekreacyjnego to najważniejsze projekty kolejnych lat.

Szanowni Państwo, rozpoczynając nowy rok akademicki chciałbym serdecznie podziękować całą społeczność akademicką AGH za zaangażowanie w działalność naukową, dydaktyczną, administracyjną, kulturalną, sportową i społeczną naszej uczelni. Szczególne podziękowania kieruję do tych pracowników, których zaangażowanie i ponadstandardowa praca przyczyniają się do wzmocnienia prestiżu i pozycji AGH. Dziękuję serdecznie Wysokiemu Senatowi, współpracownikom z kierownictwa uczelni i wydziałów, wszystkim pozostałym pracownikom uczelni, samorządowi studenckiemu i doktoranckiemu za owocną współpracę i za wsparcie w podejmowaniu, często trudnych decyzji.

Drozy Studenci pierwszego roku, za chwilę zostaniecie immatrikulowani i staniecie się członkami naszej społeczności akademickiej. Będziecie kontynuatorami ponad 100-letniej tradycji Akademii Górniczo-Hutniczej – jednej z najlepszych uczelni w Polsce. Wybierając AGH dokonaliście znakomitego wyboru. Teraz wszystko zależy od waszej determinacji i zaangażowania, ale jestem przekonany, że sprostacie wyzwaniom i osiągniecie sukces. Wykształcenie, które zdobędziecie w Akademii Górniczo-Hutniczej pozwoli Wam swobodnie poruszać się na rynku pracy, ale także w życiu codziennym. Życzę Wam, żebyście przeżyli ten wyjątkowy okres jak najlepiej. Dysponujcie swoim wolnym czasem kreatywnie i rozsądnie, korzystając z wszystkich możliwości, jakie daje nasza uczelnia i wspólna, magiczna Kraków z jego bogatą ofertą kulturalną, sportową, a także rozrywkową.

Na zakończenie, życzę całej społeczności Akademii Górniczo-Hutniczej, aby nadchodzący rok akademicki był równie pomyślny jak poprzedni i przyniósł jeszcze więcej sukcesów zarówno zawodowych, jak i osobistych.

Rok akademicki 2017/2018 w Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie uważam za otwarty!

Quod felix faustum fortunatumque sit!

Co niechaj będzie dobre, szczęśliwe, pomyślne oraz z pomocą losu owocne.



foto: Z. Sulima



Inauguracja
99. roku akademickiego w AGH



for. Z. Sulima



for. Z. Sulima



for. Z. Sulima



for. S. Malik



for. Z. Sulima

Wydarzenia w AGH

Profesor Jerzy Lis „Złotym Inżynierem”

W 23. edycji Plebiscytu Czytelników „Przeglądu Technicznego” prof. Jerzy Lis – Prorektor ds. Współpracy AGH, uzyskał tytuł „Złotego Inżyniera 2016” w kategorii „Nauka”. „Złoty Inżynier” to nagroda przyznawana wybitnym inżynierom, twórcom techniki, wynalazcom i organizatorom życia gospodarczego kraju, która popularyzuje ich



foto. Tomasz Kuzmienko

dokonania. Plebiscyt ma zwrócić uwagę na rolę inżynierów w budowaniu innowacyjnej gospodarki. W konkursie przyznawane są nagrody w sześciu kategoriach: high-tech, zarządzanie, menadżer, ekologia, nauka i jakość.

Człowiek roku 2016

Profesor Ryszard Tadeusiewicz został uhonorowany tytułem „Człowieka roku 2016” w plebiscycie Gazety Krakowskiej. Uroczysta gala finałowa, podczas której laureaci odebrali statuetki i dyplomy, odbyła się 3 marca 2017 roku w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha.



foto. Z. Sulima

Wyróżnienia przyznano w dwóch kategoriach – „Człowiek roku” oraz „Osobowość roku”. Tytułem „Człowiek roku” kapituła konkursowa po raz 25. uhonorowała szanowane i znane osobistości, zasłużone dla województwa małopolskiego w różnych dziedzinach, które swoimi dokonaniem rozświetlają region w kraju, a także za granicą. Z kolei tytuł „Osobowość roku” przyznano po raz pierwszy osobom, które znacząco zasłużyły się dla lokalnych społeczności (czytelniczy wybrali laureatów osobno w Krakowie, Nowym Sączu i Tarnowie oraz w każdym z 19 powiatów województwa małopolskiego).

Porozumienie z liderem automatyki przemysłowej

8 marca 2017 roku zostało podpisane porozumienie o współpracy pomiędzy AGH a firmą Elettric80 sp. z o.o. Poprzez zawarcie porozumienia strony wyraziły zamiar i wolę współpracy w zakresie prowadzenia szkoleń dla studentów, inicjowania prac badawczo-rozwojowych, uruchamiania i realizowania projektów służących rozwijaniu i wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań technologicznych, podejmowania indywidualnych i wspólnych starań o pozyskanie funduszy z krajowych i europejskich źródeł finansowania na realizację tych przedsięwzięć.

Firma Elettric80 sp. z o.o. jest liderem automatyki przemysłowej dostarczającym zaawansowane rozwiązania techniczne polegające na pełnej automatyzacji końcówki linii produkcyjnej w wielu branżach (papierniczej, spożywczej oraz innych). Ma ponad 35-letnie doświadczenie i zatrudnia obecnie ponad 500 osób na całym świecie (z czego ponad 40 osób w polskim oddziale w Krakowie). Ponad połowę kadry stanowią wykwalifikowani inżynierowie. Główna siedziba firmy znajduje się w miejscowości Viano w regionie Emilia Romagna w północnej części Włoch.

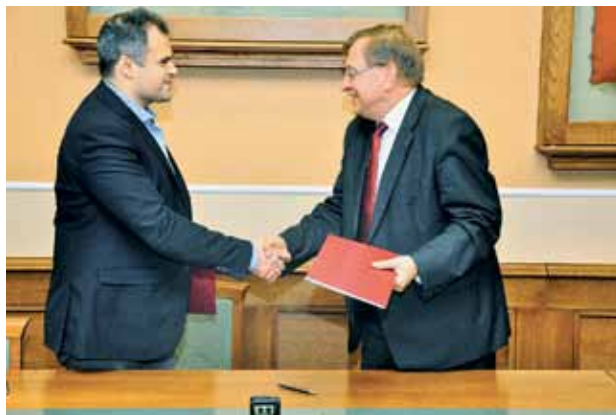


foto. Z. Sulima

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez Stefano Cavirani – Dyrektora polskiego oddziału firmy Elettric80 sp. z o.o. oraz prof. Jerzego Lisa – Prorektora ds. Współpracy. Koordynatorami porozumienia zostali: ze strony Elettric80 sp. z o.o. mgr inż. Jacek Dziezdzic – Koordynator Techniczny; ze strony AGH dr inż. Rafał Rumin – Katedra Inżynierii Zarządzania, Wydział Zarządzania.

DHC dla profesora Antoniego Tajduśa

Profesor Antoni Tajduś otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Uroczystość odbyła się 11 maja 2017 roku. W laudacji prof. dr hab. Wiesław Banyś podkreślił znakomite relacje, jakie łączą Uniwersytet Pedagogiczny z profesorem Antonim Tajduśem, który „od wielu lat cieszy się wielkim uznaniem pracowników i studentów Wydziału Geograficzno-Biologicznego. Profesora łączy z nimi przede wszystkim zwykła i od zawsze ciepła przyjaźń. Jako sąsiad i Przyjaciel miał niejednokrotnie okazję do dawania dowodów sympatii przez mądre rady i proponowanie dobrych rozwiązań. Środowisko pedagogów krakowskich czuje się szczególnie związane z Panem Profesorem, dziękuje za nieprzerwaną współpracę, ubogacanie swoimi doświadczeniami”.

Profesor Tajduś, posiadający wyróżniające zdolności matematyczne, był szczególnie zainteresowany rozwojem metod modelowania numerycznego, które stawało się coraz bardziej efektywnym



foto: M. Kania

narzędziem badawczym wraz z rozwojem techniki komputerowej. Publikacje Jego miały i mają wymiar praktyczny – co zresztą jest znaczącym wyróżnikiem dorobku profesora A. Tajdusia. Człowieka o imponującej biografii, ale nade wszystko człowieka twórczego, „człowieka czynu”, jak o Nim mówi jeden z recenzentów, profesor Marek Tukiendorf. „W rzeczy samej dostoyny doktor to świetny organizator i lider wielu ważnych dla polskiej nauki instytucji” – podkreślił w przemówieniu laudacyjnym prof. Wiesław Banyś. „Otrzymanie tytułu doktora honoris causa to wielki zaszczyt i ogromne wyróżnienie, zwłaszcza że nadała mi ten tytuł uczelnia, której dorobek i osiągnięcia są znane zarówno w kraju jak i za granicą. Jestem ogromnie rad, że Senat Uniwersytetu Pedagogicznego uznał moją działalność naukową, menadżerską, organizacyjną, społeczną za godną wyróżnienia tytułem DHC. Wielką satysfakcję sprawił mi fakt, że na tej uroczystości oprócz najbliższej rodziny było wielu moich przyjaciół, znajomych, a także szereg ludzi, których kiedyś spotkałem na mojej życiowej drodze. To bardzo miłe zobaczyć, że udało mi się zdobyć tak liczne grono serdecznych mi ludzi” – powiedział prof. A. Tajduś.

AGH i Politechnika Częstochowska zacieśniają współpracę

10 kwietnia 2017 roku Akademia Górniczo-Hutnicza i Politechnika Częstochowska podpisały porozumienie o współpracy, którego celem jest przede wszystkim nawiązanie długoterminowego współdziałania.

Uczelnie zadeklarowały współpracę m.in. w zakresie inicjowania prac badawczo-rozwojowych ze wspólnego obszaru zainteresowań, uruchamiania i realizowania projektów służących rozwijaniu i wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań technologicznych, podejmowania indywidualnych i wspólnych starań o pozyskanie funduszy z krajowych oraz europejskich źródeł finansowania na realizację tych przedsięwzięć i promocji wspólnych inicjatyw. Współpraca będzie realizowana poprzez wspólne aplikowanie o środki zewnętrzne, zarówno krajowe, jak i zagraniczne na prace badawczo-rozwojowe, realizację projektów w partnerstwie, wspólną organizację spotkań informacyjnych, warsztatów, seminariów oraz szkoleń dla przedsiębiorstw i innych instytucji, udostępnienie zaplecza naukowego wraz

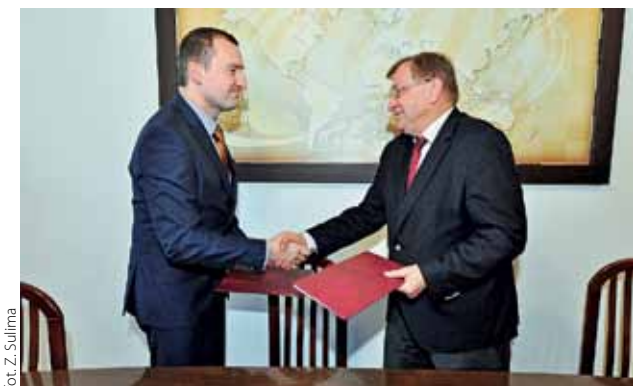


foto: Z. Sulima

z wykwalifikowaną kadrą w celu komercjalizacji i wykonywania prac badawczo-rozwojowych, wspólne i indywidualne poszukiwanie potencjalnych zleceniodawców, których potrzeby wpisują się w obszar działalności zarówno AGH, jak i PCz, wspólną realizację projektów badawczych i wdrożeniowych, publikację wyników realizowanych badań, opracowanie materiałów informacyjnych promujących realizowane programy badawcze, organizację praktyk studenckich w ramach realizowanych wspólnie projektów, organizację konferencji naukowych w dziedzinach określonych ramami współpracy.

Umowę sygnowali prof. Jerzy Lis – Prorektor ds. Współpracy AGH oraz prof. Maciej Mrowiec – Prorektor ds. Innowacji i Rozwoju Politechniki Częstochowskiej. Ze strony AGH koordynatorem działań wynikających z podpisanego porozumienia został obecny na spotkaniu prof. Wojciech Nowak – Dyrektor Centrum Energetyki AGH. W wydarzeniu uczestniczyli również prof. Katarzyna Ożga – Dziekan Wydziału Elektrycznego Politechniki Częstochowskiej, Agnieszka Wójcik z Działu Współpracy z Administracją i Gospodarką AGH oraz Aleksandra Wojdyła z Centrum Transferu Technologii AGH.

50-lecie Wydziału Wiertnictwa, Nafty i Gazu

Rok 2017 jest rokiem Jubileuszu 50-lecia Wydziału Wiertnictwa, Nafty i Gazu. W związku z tym wydział zorganizował uroczystości mające uświetnić ten rok, między innymi: Jubileuszowy Dzień Dyplomanta, który odbył się w styczniu 2017 roku, a w maju Jubileuszowy Rajd Wiertnika



foto: K. Haladyna

Główne obchody Jubileuszu 50-lecia Wydziału Wiertnictwa, Nafty i Gazu odbywały się 7–9 czerwca 2017 roku i zostały połączone z XXVIII Konferencją Naukowo-Techniczną i Wystawą Drilling-Oil-Gas AGH 2017. Zapoczątkowane zostały 7 czerwca mszą świętą w Kolegiacie św. Anny. Następnie odbyła się Gala Jubileuszowa połączona z otwarciem konferencji. 9 czerwca został zorganizowany także uroczysty przemarsz absolwentów, pracowników, studentów oraz przyjaciół wydziału spod Fundacji ZPIT AGH „Krakus” do pawilonu A-0, a następnie spotkanie absolwentów, koncert zespołu „Krakus” i Orkiestry Reprezentacyjnej AGH. Podczas przemarszu została odsłonięta tablica pamiątkowa ku czci założyciela i pierwszego dziekana wydziału prof. Jana Józefa Czastki. Zwieńczeniem głównych obchodów 9 czerwca wieczorem był Bal Jubileuszowy w Kopalni Soli „Wieliczka”. Jubileusz odbywał się pod patronatem honorowym Prezydenta RP dr. Andrzeja Dudy.

8 czerwca roku odbyło się spotkanie towarzyskie. Uczestnicy obchodów 50-lecia Wydziału WNIg zebrał się w budynku Fundacji ZPIT AGH „Krakus”. Spotkanie rozpoczął koncert okolicznościowy, którego wykonawcami byli Ewa Romaniak, Aleksander Martinez oraz Sebastian Marszałowicz przy akompaniamencie Orkiestry Strausowskiej „Obligato”, pod dyrekcją Jerzego Soberki. Koncert prowadził Jolanta Suder – prezes Towarzystwa Teatralnego „Kaprys”.

Druga część spotkania była zorganizowana w formie biesiady, którą rozpoczął prof. Rafał Wiśniowski. Po powitaniu gości powołał

do jej prowadzenia zaprawionych w bojach Jana Artymiuka, autora piosenek jubileuszowych oraz Jerzego Nowakowskiego. Prowadzącym akompaniowała najlepsza orkiestra biesiadna ZPIT AGH „Kra-kus”, śpiewem kierował najlepszy wokalista biesiadny Jacek Szopa. Spotkanie uświetnił między innymi 25-kilogramowy tort jubileuszowy, który pokroił dziekan wydziału.

Małopolska Chmura Edukacyjna idzie jak burza

Prawie 150 małopolskich szkół, uczelni, bibliotek pedagogicznych oraz siedzib Małopolskich Centrów Doskonalenia Nauczycieli już wkrótce wzbogaci się o nowoczesny sprzęt multimedialny. Umożliwi to tysiącom uczniów i nauczycieli udział w niekonwencjonalnych zajęciach prowadzonych on-line przez wykładowców dziesięciu uczelni wyższych. Wszystko w ramach umowy na realizację przedsięwzięcia Małopolska Chmura Edukacyjna, którą 26 czerwca 2017 roku podpisali marszałek województwa małopolskiego Jacek Krupa, Grzegorz Lipiec z zarządu województwa oraz prof. Tadeusz Słomka – Rektor AGH.



for. Z. Sulima

Prawie 60 mln zł pochodzących z Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014–2020 przeznaczył samorząd województwa małopolskiego na zakup sprzętu multimedialnego umożliwiającego kontynuację jednego na skalę Europy przedsięwzięcia Małopolska Chmura Edukacyjna. Dzięki projektowi w małopolskich liceach, technikumach, bibliotekach i siedzibach Małopolskich Centrów Doskonalenia Nauczycieli znajdujących się na terenie wszystkich 22 powiatów regionu powstaną nowoczesne pracownie multimedialne wyposażone między innymi w tablice interaktywne, zestawy mobilne, wi-fi oraz sprzęt umożliwiający wideokonferencje. Wszystko po to, by młodzi Małopolanie jeszcze w szkole średniej zarzili się pasją do nauki, biorąc udział w zajęciach akademickich (wykładach, seminariach, ćwiczeniach laboratoryjnych i kołach zainteresowań) z 20 obszarów tematycznych.

Obok zakupu najnowszego sprzętu multimedialnego w ramach projektu już w przyszłym roku szkolnym młodzi Małopolanie z 51 szkół ponadgimnazjalnych będą mogli korzystać ze specjalnej platformy programistycznej oraz powstałej jeszcze w pilotażu programu e-usługi, która wzbogaci się o nowe funkcjonalności. Specjalnie utworzony portal edukacyjny zapewni uczestnikom dostęp do licznych usług edukacyjnych i administracyjnych oraz wszystkich treści publikowanych w ramach projektu. Ułatwi także komunikację pomiędzy użytkownikami.

Liderem programu „Małopolska Chmura Edukacyjna – projekt infrastrukturalny” jest Akademia Górniczo-Hutnicza. Partnerami programu są także: Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Pedagogiczny, Uniwersytet Ekonomiczny, Politechnika Krakowska, Uniwersytet Rolniczy, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie, Wyższa Szkoła Turystyki i Ekologii w Suchej Beskidzkiej oraz Fundacja Centrum Kopernika. Program Małopolska Chmura Edukacyjna złożony jest z trzech uzupełniających się programów: Małopolska Chmura Edukacyjna – projekt infrastrukturalny, Małopolska Chmura Eduka-

cyjna – nowy model nauczania, Modernizacja kształcenia zawodowego w Małopolsce II.

Honorowa profesura dla rektora AGH

22 września 2017 roku w Narodowym Technicznym Uniwersytecie Nafty i Gazu w Iwano-Frankiwsku odbyła się uroczystość nadania tytułu Profesora Honorowego prof. Tadeuszowi Słomce – Rektorowi Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie.

Tytuł Profesora Honorowego nadaje się wybitnym uczonym, twórcom techniki za zasługi w dziedzinie nauki, kultury, gospodarki czy polityki. Z inicjatywą tą wyszedł Senat Narodowego Technicznego Uniwersytetu Nafty i Gazu w Iwano-Frankiwsku, za wybitne osiągnięcia naukowe i dydaktyczne oraz za rozwój i wsparcie współpracy międzynarodowej z Narodowym Technicznym Uniwersytem Nafty i Gazu. Uroczystość odbyła się w auli uczelni, a oprócz tytułu dla prof. T. Słomki godność honorową otrzymał również prof. Yuriy Bobalo – Rektor Politechniki Lwowskiej.

Medale za zasługi dla Narodowego Technicznego Uniwersytetu Nafty i Gazu otrzymali także przedstawiciele AGH: prof. Piotr Łebkowski – Dziekan Wydziału Zarządzania, prof. Andrzej Gonet z Wydziału Wiertnictwa, Nafty i Gazu, prof. Jan Ziąja z Wydziału Wiertnictwa, Nafty i Gazu. Natomiast medale z okazji 50-lecia uniwersytetu otrzymali prof. Rafał Wiśniowski – Dziekan Wydziału Wiertnictwa, Nafty i Gazu oraz dr inż. Dariusz Sala – Prodzikan Wydziału Zarządzania.

Uczelnia, która od 1994 roku funkcjonuje jako uniwersytet techniczny obchodzi w tym roku jubileusz 50-lecia powstania. Profesor Tadeusz Słomka pogratulował dotychczasowych osiągnięć i zwrócił uwagę na korzyści ze współpracy obu uczelni. „Wiele razy odwiedzałem Wasz piękny kraj i mam tutaj sporo przyjaciół. W latach 2001–2005, razem z ukraińskimi geologami prowadziliśmy badania terenowe w Karpatach. Przemierzaliśmy doliny i wspinaliśmy się na szczyty gór. Spaliśmy w hotelach, motelach, prywatnych domach i na kempingach. Wszędzie spotykaliśmy się z niezwykłą życzliwością. Jednak najbardziej cenię sobie fakt, że w trakcie moich kadencji rektorskich kilkukrotnie zwiększyła się liczba studentów z Ukrainy na naszej uczelni, wzrosła wyraźnie wymiana pracowników oraz liczba wspólnie organizowanych konferencji”.

Narodowy Techniczny Uniwersytet Nafty i Gazu w Iwano-Frankiwsku jest liderem na rynku świadczenia wysokiej jakości usług szko-



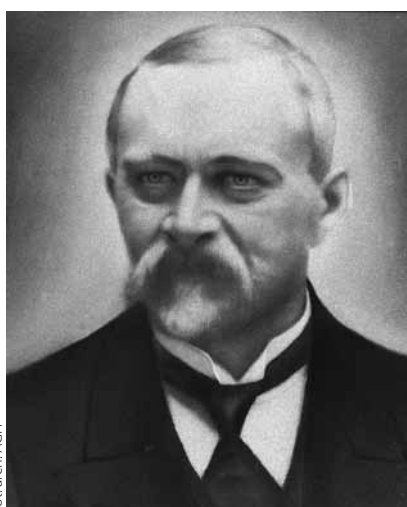
for. P. Kurcmerz

leniowych o charakterze technicznym i nietechnicznym dla sektora energetycznego Ukrainy – głównego motoru napędowego ukraińskiej gospodarki. Kształcenie odbywa się w 15 wydziałach oraz 5 instytutach. 11 000 studentów z Ukrainy i 37 innych krajów zdobywa wiedzę m.in. w obszarach naukowych z zakresu techniki naftowej, gazowej, wiertniczej i zbiornikowej, zarządzania, inżynierii ekologicznej czy IT.

przegląd wydarzeń w AGH redaguje
Zbigniew Sulima

Wydział Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej AGH

Z początkiem 1919 roku Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Jan Łukasiewicz przedłożył wniosek w sprawie założenia Akademii Górniczej w Krakowie, którą Rada Ministrów uchwaliła 8 kwietnia 1919 roku, postanawiając powołanie z dniem



fot. arch. AGH

Antoni Rodziewicz-Bielewicz (1870–1923), organizator i pierwszy Dziekan Wydziału Hutniczego AG (1921–1923).

1 października dwóch wydziałów: Górniczego i Hutniczego. Uroczyste otwarcie Akademii Górniczej nastąpiło 20 października 1919 roku lecz, niestety, uruchomienie Wydziału Hutniczego nie zostało zrealizowane ze względów finansowych. Utworzono go dopiero trzy lata później – 1 maja 1922 roku – kiedy stanowiące najwyższą władzę statutową Ogólne Zgromadzenie Profesorów AG powołało pierwszą, dziesięcioosobową Radę Wydziału Hutniczego. Wydział liczył jedenaście Katedr: Budownictwa i Inżynierii (kierownik prof. nadzw. inż. I. Stella-Sawicki), Chemii Fizycznej i Elektrochemii (zastępca profesora dr E. Drozdowski), Chemii Ogólnej i Analitycznej (prof. nadzw. dr hab. W. Staronka), Fizyki (prof. zw. dr J. Stock), Geometrii Wykreślonej (prof. kontraktowy inż. S. Górka), Maszyn Hutniczych (prof. zw. inż. A. Rodziewicz-Bielewicz), Maszynoznawstwa II (prof. zw. inż. E. Chromiński), Metalografii (prof. kontr. dr inż. I. Feszczenko-Czopiwski), Metalurgii Innych poza Żelazem Metali (zastępca prof. inż. S. Sowiński), Metalurgii Żelaza (prof. zw. inż. H. Kor-

win-Krukowski) oraz Technologii Ciepła i Paliwa (doc. płatny inż. R. Dawidowski), a także 8 docentur: elektrometalurgii, koksownictwa i gazownictwa, materiałów ogniotrwałych, odlewnictwa, przeróbki kowalnych metali, techniki opalowej, termodynamiki technicznej oraz wstępnych wiadomości z hutnictwa, z których od początku obsadzona była tylko jedna – elektrometalurgii (prof. zw. inż. H. Korwin-Krukowski).

Obowiązki organizatora i pierwszego dziekana Wydziału Hutniczego zostały powierzone profesorowi Antoniemu Rodziewiczowi-Bielewiczowi, którego formalny wybór na tę funkcję dokonał się 19 czerwca 1922 roku.

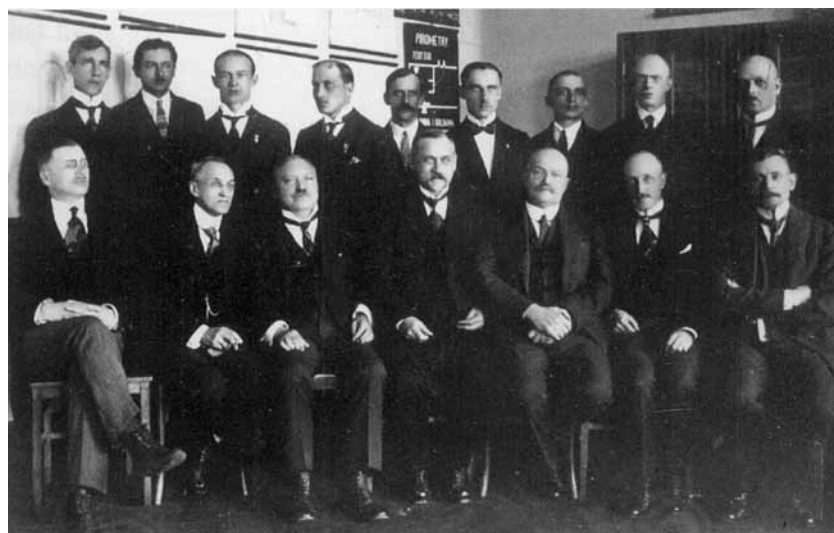
Prace programowe prowadziła powołana w 1921 roku specjalna komisja do opracowania programu studiów dla Wydziału Hutniczego. Efektem tych prac były obowiązujące od roku akademickiego 1922/23 nowe plany i programy studiów dla akademii.

Pierwszy nabór na nowym wydziale, na pierwszy rok studiów w roku akademickim 1922/23, wyniósł 25 studentów. Z uwagi na wielu polskich studentów pragnących przenieść się do kraju z uczelni zagranicznych, w pierwszym roku istnienia wydziału prowadzono również zajęcia na III i IV roku studiów hutniczych. Z tego powodu pierwsze dyplomy inżyniera hutniczego wręczone zostały już w marcu 1923 roku. Początkowo nabór wynosił nie więcej niż 40 osób, zaś liczba

wydawanych rocznie dyplomów nie przekraczała kilkunastu. Dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych nabór na kierunek hutnictwo zwiększono do 50 kandydatów (z wyjątkiem roku 1937/38, gdy przyjęto 85 osób), zaś łączna liczba studentów doszła do około 300 osób. Do 1939 roku łącznie, Wydział Hutniczy wydał 225 dyplomów inżyniera.

Doniosłą, historyczną rolę Wydziału Hutniczego w tym okresie trafnie ujął profesor Jan Janowski, jeden z dziekanów wydziału i rektorów Akademii Górniczo-Hutniczej: „Dopiero wówczas, w maju 1922 roku, dopełniona została idea Stanisława Staszica, gdyż po krótkim epizodzie kieleckim w latach 1816–1831 działała w Polsce znowu wyższa uczelnia techniczna o pełnym profilu surowcowo-przerobczym. Nowy wydział otwierał możliwość podjęcia w szerszym zakresie kształcenia hutniczych kadr inżynierskich. Tych kadr, które w ciągu następnych lat przejęły w swoje ręce losy polskiego hutnictwa, a zwłaszcza wniosły nieoceniony wkład w odniemczenie przemysłu górnośląskiego. Ta międzywojenna działalność Wydziału Hutniczego, podobnie zresztą jak całej Akademii Górniczej, zbudowała trwałe podstawy kadrowe, bez których nie byłaby możliwa późniejsza odbudowa polskiego hutnictwa po drugiej wojnie światowej.”

Przerwana w 1939 roku działalność akademii i wydziału została wznowiona tuż po



fot. arch. AGH

Po obronie projektu dyplomowego pierwszych inżynierów – metalurgów w dniu 23 czerwca 1923 roku.

zakończeniu II Wojny Światowej. Odbudowywano obiekty akademii doprowadzając je do stanu używalności, kompletowano wyniszczoną latami wojny kadrę. Na Wydziale Hutniczym w pozostających bez obsady profesorskiej katedrach stopniowo mianowano nowych kierowników.

Mało znanym w historii akademii faktem jest koncepcja przeniesienia Wydziału Hutniczego na tworzoną w 1945 roku Poli-

się z ośmiu katedr: Budowy Pieców Hutniczych – (p.o. kierownika inż. A. Stojek), która od 1 października 1965 roku została włączona do Katedry Gospodarki Ciepłej, Chemii Fizycznej i Elektrochemii (kierownik prof. J. Kamecki), Gospodarki Ciepłej (prof. R. Dawidowski), Metalografii i Obróbki Ciepłej (prof. W. Łoskiewicz), Metalurgii Metali Nieżelaznych (prof. A. Krupkowski), Metalurgii Stali (prof. A. Ludkiewicz), Meta-

został wydziałem jednoinstytutowym działającym w nowej formie organizacyjnej od czerwca 1969 roku. W skład instytutu weszły zakłady działające dotąd jako samodzielne katedry: Chemii Fizycznej Metalurgii Żelaza (kierownik doc. Zdzisław Kubas), Fizyki Ciała Stałego (prof. T. Piech), Koksownictwa i Gazownictwa (prof. F. Byrtus), Metaloznawstwa i Obróbki Ciepłej (prof. T. Malkiewicz), Metalurgii Stali (prof. K. Žemaitis), Przeróbki Plastycznej Metali (prof. W. Leskiewicz), Techniki Ciepłej i Pieców Przemysłowych (prof. T. Pawlik), Wielkopiecownictwa (prof. E. Mazanek) oraz nowo powołane: Analiz Strukturalnych (doc. K. Przybyłowicz), Metalurgii Teoretycznej (doc. K. Mamro), Modelowania Procesów Technologicznych (doc. J. Kolendowski), Metalurgii Proszków (doc. J. Frydrych), Perspektyw Rozwojowych Hutnictwa (doc. A. Kolano), Badawczy przy Hucie Warszawa (doc. Z. Polek). W 1973 roku z połączenia dotychczasowych Zakładów Chemii Fizycznej Metalurgii Żelaza oraz Metalurgii Teoretycznej utworzono Zakład Fizykochemicznych Podstaw Metalurgii (prof. K. Mamro).

Następujące w kolejnych latach zmiany w strukturze uczelni skutkowały przemieszczeniami z Instytutu Metalurgii do innych jednostek następujących Zakładów: Ekonomiki i Organizacji Hutnictwa (przekształcony od 1 stycznia 1970 roku w Międzywydziałowy Instytut, a obecnie Wydział Zarządzania), Koksownictwa i Gazownictwa (w 1974 roku przeszedł do utworzonego na prawach wydziału Instytutu Energochemii Węgla i Fizykochemii Sorbentów, obecnie Wydział Energetyki i Paliw), Fizyki Ciała Stałego, przeniesiony w 1991 roku na Wydział Fizyki i Techniki Jądrowej (obecnie Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej).

Skutkiem uchwalenia przez Sejm nowej ustawy o szkolnictwie wyższym w 1990 roku było przywrócenie w 1991 roku przez Senat AGH bezinstytutowej struktury uczelni. W jej ramach wewnętrznymi jednostkami organizacyjnymi wydziałów stały się z powrotem zakłady lub katedry. Na tej podstawie w 1992 roku wprowadzono zmiany prowadzące do znacznego ograniczenia liczby zakładów działających na wydziale. Pozostawiono osiem następujących: Inżynierii i Analiz Materiałów (kierownik prof. S. Jasińska), Fizykochemicznych Podstaw Metalurgii (prof. K. Mamro), Metaloznawstwa i Metalurgii Proszków (prof. S. Gorczyca), Metalurgii Stali (prof. M. Kruciński), Modelowania Procesów Redukcji w Metalurgii (prof. R. Benesch), Plastycznej Przeróbki Metali (prof. L. Sadok), Techniki Ciepłej i Ochrony Środowiska (prof. S. Słupek) oraz Komputerowego Modelowania Procesów Metalurgicznych (prof. M. Pietrzyk).

W 1993 roku Senat AGH na wniosek Rady Wydziału Metalurgicznego zmienił jego nazwę na Metalurgii i Inżynierii Materiało-



fol. Stanisław Malik

Łańcuch dziekański Wydziału Hutniczego AG ufundowany przez Radę Zjazdu i Konwencję Węglową Zagłębia Dąbrowskiego w 1927 roku

technikę Śląską w Gliwicach przedstawiona przez kierownika organizatora Politechniki Śląskiej, prof. inż. W. Kuczewskiego. W tymże roku na posiedzeniu Rady Wydziału Hutniczego Akademii Górniczej wystąpił z przemówieniem uzasadniającym taki krok. Na szczęście zdecydowana większość uczestniczących w zebraniu przedstawicieli władz i profesorów akademii z rektorem W. Goetlem na czele oraz reprezentantów innych organizacji (np. Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego, profesorów z Wrocławia z ówczesnym rektorem Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej, prof. Kulczyńskim) byli odrębnego zdania niż prof. Kuczewski, zaś Ministerstwo Oświaty nie przychyliło się do złożonego przez niego wniosku w tej sprawie. Powstałe zagrożenie miało niewątpliwie wpływ na podjętą w grudniu 1945 roku uchwałę Zebrania Ogólnego Profesorów Akademii Górniczej, w której postulowano wystąpienie do ministerstwa oświaty z wnioskiem o zmianę nazwy Akademia Górnicza na Akademia Górniczo-Hutnicza. Owa zmiana na dokonała się w 1949 roku decyzją Prezesa Rady Ministrów.

Duże zmiany w strukturze wydziału nastąpiły z początkiem roku akademickiego 1951/52. W 1951 roku Senat AGH zmienił nazwę Wydziału Hutniczego na Wydział Metalurgiczny jednocześnie wydzielając z niego odrębny Wydział Odlewniczy. Przemianowany Wydział Metalurgiczny składał

lurgii Surówki (prof. S. Holewiński) oraz Plastycznej Przeróbki Metali (zastępca prof. mgr inż. W. Leskiewicz). W 1952 roku powołano Katedrę Ekonomiki i Organizacji Hutnictwa (zastępca prof. inż. A. Zalewski), zaś w 1958 roku Katedrę Rachunkowości i Statystyki (opiekun naukowy prof. Z. Jasiewicz). Dwie ostatnie katedry połączono w 1967 roku pozostając przy nazwie Katedry Ekonomiki i Organizacji Hutnictwa. W 1956 roku utworzono Zakład Koksownictwa (kierownik doc. F. Byrtus). W 1957 roku powróciła, po 6 latach, na nasz wydział, z Wydziału Maszyn Górniczo-Hutniczych, Katedra Fizyki I (kierownik prof. M. Jeżewski). W tym samym roku z Zakładu Analizy Technicznej Metali (przekształconego w 1950 roku z Zakładu Górniczo-Hutniczej Analizy) wchodzącego w skład Katedry Metalurgii Metali Nieżelaznych powstała Katedra Chemii Metali i Rud (kierownik doc. M. Woźniak). Na utworzony w roku akademickim 1962/63 Wydział Metali Nieżelaznych przeniesiono z naszego Wydziału Katedry: Chemii Fizycznej i Elektrometalurgii, Chemii Metali i Rud oraz Metali Nieżelaznych. W ich miejsce w 1963 roku utworzono Katedrę Chemii Fizycznej Metalurgii Żelaza (organizator dr Z. Kubas).

Zmieniona w latach 1951–1952 struktura organizacyjna wydziału przetrwała tylko kilkanaście lat. W grudniu 1967 roku Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego powołał Instytut Metalurgii, a Wydział Metalurgiczny

wej. Zmiana była wynikiem otwarcia w roku akademickim 1986/87 drugiego, obok metalurgii, kierunku studiów o nazwie inżynieria materiałowa. Rosnące zainteresowanie pracowników wydziału zagadnieniami związanymi z zastosowaniem informatyki w nauce i przemyśle doprowadziło do powstania w listopadzie 2001 roku Zakładu Informatyki Przemysłowej (kierownik prof. S. Kluska-Nawarecka) – drugiej, obok Katedry Komputerowego Modelowania Procesów Metalurgicznych jednostki o takim profilu naukowym. Konieczność koncentracji badań naukowych oraz dążenie do kolejnego uproszczenia struktury organizacyjnej wydziału była powodem rozwiązania w 2004 roku Zakładu Fizykochemicznych Podstaw Metalurgii, którego pracownicy przeszli do dwóch innych Zakładów: Metalurgii Stali oraz Techniki Ciepłej i Ochrony Środowiska. Następnym ruchem w tym kierunku było przyłączenie w 2009 roku Pracowni Informatyki (powstałej w 2007 roku z Zakładu Informatyki Przemysłowej) do Katedry Informatyki Stosowanej i Modelowania (powstałej w tym samym roku w wyniku przekształcenia struktur zakładowych na katedralne). Tym samym Katedra Informatyki Stosowanej i Modelowania, historycznie najmłodsza, stała się drugą co do liczności i potencjału kadrowego katedrą na wydziale. Rozwój zainteresowań badawczych kadry naukowej wydziału oraz odnoszone na tym polu sukcesy doprowadziły do utworzenia w roku akademickim 2004/2005 nowego kierunku kształcenia o nazwie Informatyka Stosowana. Konsekwencją tego kroku było zatwierdzenie przez Senat AGH w 2005 roku zmiany nazwy Wydziału na Wydział Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej. W 2007 roku Zakład Inżynierii i Analiz Materiałów przeobraził się w Katedrę Inżynierii Powierzchni i Analiz Materiałów, a z połączenia Zakładów Metalurgii Stali i Modelowania Procesów Redukcji w Metalurgii powołana została Katedra Metalurgii Stopów Żelaza. Od tego czasu w strukturze organizacyjnej wydziału funk-



for-Studio KAWA

Analityczny wysokorozdzielczy transmisyjny mikroskop elektronowy 3S/TEM FEI Titan G2 60-300

cjonuje sześć katedr: Informatyki Stosowanej i Modelowania, Inżynierii Powierzchni i Analiz Materiałów, Metaloznawstwa i Metalurgii Proszków, Metalurgii Stopów Żelaza, Przeróbki Plastycznej Metali oraz Techniki Ciepłej i Ochrony Środowiska.

Poczynając od roku akademickiego 2007/2008 uruchomiony został na Wydziale czwarty kierunek studiów o nazwie Edukacja-Techniczno-Informatyczna łączący elementy wiedzy technologicznej z zakresu metalurgii i inżynierii materiałowej, informatyki oraz pedagogiki. Zmieniający się rynek pracy i dochodzące z niego sygnały były impulsem do utworzenia, wspólnie z Wydziałem Fizyki i Informatyki Stosowanej, kolejnego kierunku kształcenia o nazwie Inżynieria Obliczeniowa. Kierunek ten z założenia miał łączyć wiedzę i umiejętności w zakresie projektowania oraz programowania systemów komputerowych, administracji oraz konfigurowania środowisk symulacyjnych. Pierwszy nabór miał miejsce w roku akademickim 2010/2011, a obecnie kierunek stanowi dobre uzupełnienie oferty dydaktycznej wy-

działu w obszarze informatyki. Najmłodszy z prowadzonych przez wydział kierunków studiów – inżynieria ciepła (utworzony w roku akademickim 2013/2014) zapewnia uzyskanie wiedzy koniecznej do wykonywania zawodu inżyniera w obszarze techniki ciepłej oraz inżynierii materiałowej ze szczególnym naciskiem na warstwy powierzchniowe.

Liczba studentów, począwszy od wznowienia przez wydział działalności po drugiej wojnie światowej, stale się zwiększała – od około 480 osób w roku akademickim 1945/1946 do około 2000 w latach 1964–1973. Tylko nieco ponad połowę tej liczby (około 1100) stanowili studenci studiów dziennych; bardzo dużym zainteresowaniem cieszyły się inne, poza stacjonarnymi, formy kształcenia. Od roku 1981 liczba kandydatów, a zarazem studentów zaczęła się zmniejszać aż do około 600 na studiach dziennych w 1993 roku. W obliczu tak znaczącego spadku władze wydziału podjęły stosowne działania organizacyjne związane między innymi z poszerzeniem oferty dydaktycznej o nowy kierunek i nowe specjalności oraz modernizacją programów studiów. Doprowadziło to do odwrócenia tendencji spadkowej; nastąpił ponowny wzrost a następnie stabilizacja liczby studentów na poziomie nieco ponad 2000 osób. Zdecydowanemu zmniejszeniu uległ udział studentów studiów niestacjonarnych, który w ostatnich latach oscylował wokół 15 proc. całej wydziałowej populacji.

Wspaniała historia wydziału była i jest pisana przez niezwykłych ludzi. Biorąc na swoje barki najcięższe zadania w pierwszej kolejności stworzyli warunki do powstania akademii i wydziału, prowadzili ich budowę, a następnie pracowali nad rozwojem. Spośród nich szczególną rolę odgrywają Ci, którzy dostąpili zaszczytu kierowania akademią, rektorzy z wyboru: prof. Feliks Olszak (1958–1961), prof. Kiejstut Žemaitis (1963–



for-arch. autora

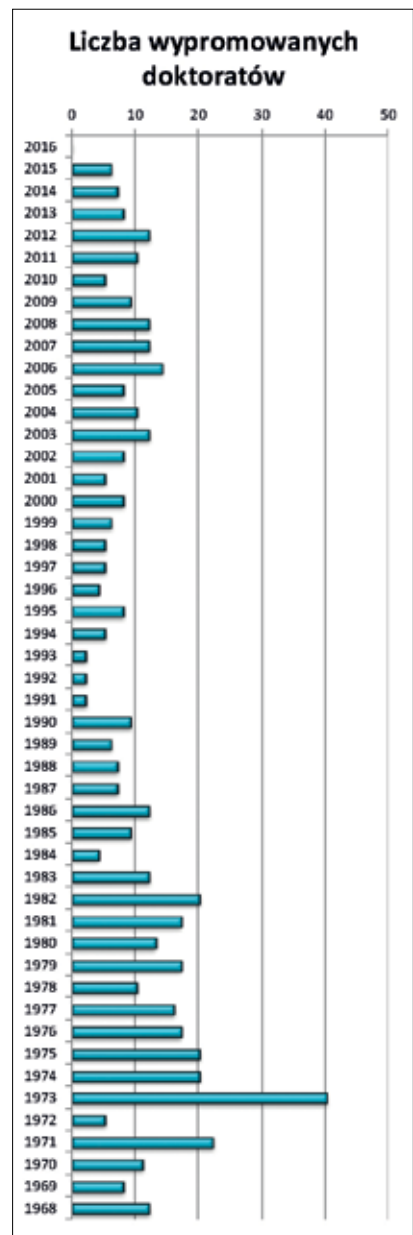
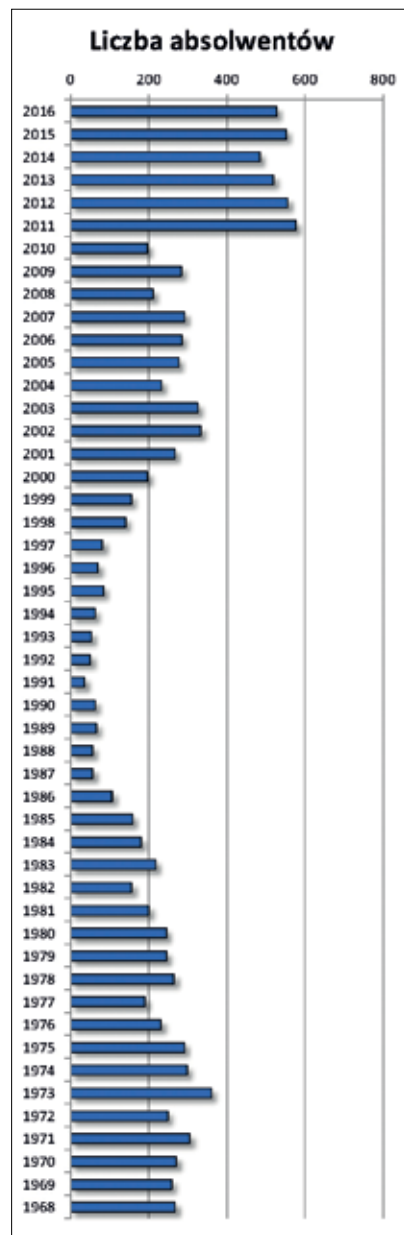
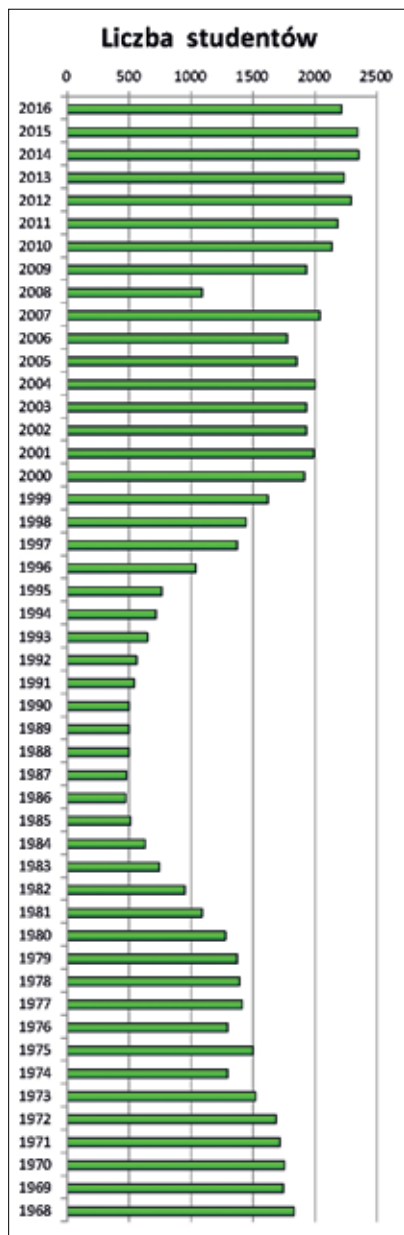
Indukcyjny piec próżniowy

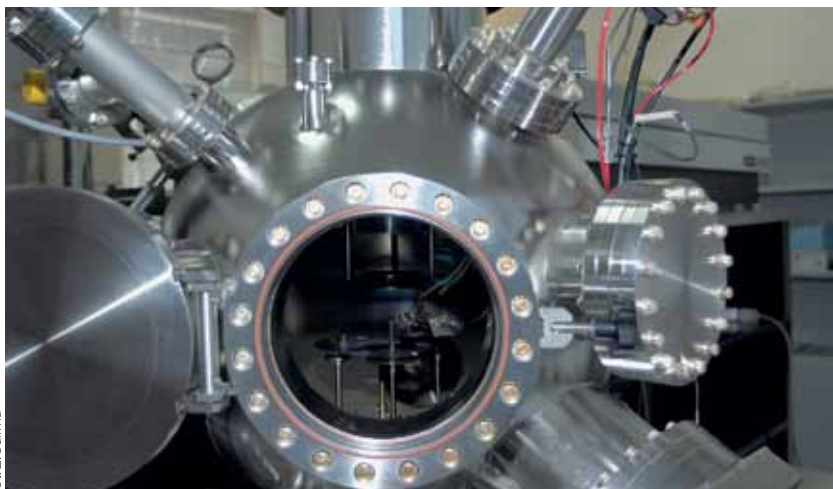
1969), prof. Jan Aniola (1969–1972), prof. Jan Janowski (1987–1993) oraz wchodzący w skład jej najwyższych władz prorektory: prof. Roman Dawidowski (1933–1938), prof. Mieczysław Jeżewski (1945–1947), prof. Feliks Olszak (1956–1958), prof. Wacław Leskiewicz (1961–1964), prof. Stanisław Gorczyca (1981–1987), prof. Jerzy Frydrych (1988–1990, 1993–1996), prof. Andrzej Łędzki (1999–2005), prof. Mirosław Karbowiczek (od 2012). Z braku miejsca nie wymieniam z imienia i nazwiska wszystkich 25 dziekanów, moich poprzedników, którzy kierowali wydziałem od początku istnienia przyczyniając się do jego rozwoju i dzisiejszej pozycji w środowisku nauki i przemysłu. Należą się im słowa najwyższego uznania i głęboki szacunek za pracę na rzecz naszej społeczności w warunkach, które nierzadko odbiegały od komfortowych i wymagały trudnych, odważnych, a przy tym odpowiedzialnych decyzji.

W krótkim opracowaniu nie sposób przedstawić wszystkich ważnych wydarzeń

z historii wydziału. Z konieczności ograniczono się do odnotowania zmian jego struktury organizacyjnej opisując tworzenie i przekształcanie podstawowych jednostek (katedr, zakładów, pracowni) oraz ofertę dydaktyczną. Te dane najlepiej ilustrują kierunki rozwoju wydziału, jego konsolidację w okresie przedwojennym oraz powojenną ewolucję i rolę macecznika w odniesieniu do innych wydziałów tworzonych sukcesywnie na akademii. W skład kadry wydziału wchodził nie tylko hutnicy, ale także wybitni matematycy, fizycy, chemicy czy mechanicy. To oni budowali jego wielkość i przyczynili się do dzisiejszej, uznanej pozycji w kraju i za granicą. Rozwój ekonomiczny i społeczny kraju wymusił zmiany w strukturze akademii i wydziału. Dziś Akademia Górniczo-Hutnicza stała się uczelnia o charakterze politechnicznym i systematycznie zmierza do przekształcenia się w uniwersytet techniczny. Zmiany miały miejsce również na naszym wydziale. Wprawdzie wciąż odnosimy się w swych ba-

daniach do obszarów przypisanych tradycyjnie pojmowanej metalurgii i inżynierii materiałowej, ale nasze zainteresowania naukowe stale się poszerzają. Mamy duże osiągnięcia i silną kadrę w zakresie informatyki, rozwijamy badania na pograniczu inżynierii materiałowej i biologii odnosząc na tym polu znaczące sukcesy. Naszymi partnerami są nie tylko zakłady związane z przemysłem hutniczym, lecz także firmy energetyczne, informatyczne czy lotnicze, w tym o światowym zasięgu. Współpracujemy z najlepszymi ośrodkami naukowymi w kraju i za granicą czynnie uczestnicząc w badaniach wytyczających najnowsze trendy nauki światowej. Nasi pracownicy są doceniani w krajach Unii Europejskiej, USA i Kanady, Australii i Azji. Posiadamy dobrą aparaturę naukową, zaś w niektórych przypadkach jest ona na najwyższym poziomie stanowiąc niejednokrotnie obiekt westchnień goszczących u nas naukowców z innych, liczących się w świecie ośrodków naukowych. Kształcimy na sze-





System próżniowy do ablacji laserowej

ściu kierunkach studiów: metalurgia, inżynieria materiałowa, informatyka stosowana, edukacja techniczno-informatyczna, inżynieria obliczeniowa i inżynieria ciepła. Mamy także w ofercie prowadzone wyłącznie w języku angielskim studia III stopnia (doktoranckie) w zakresie metalurgii i inżynierii materiałowej, na które uczęszcza ponad 50 słuchaczy. Uzupełnienie kształcenia stanowią studia podyplomowe z zakresu informatyki, kuźnictwa oraz – uruchomione po raz pierwszy w tym roku na życzenie partnerów przemysłowych – przeróbki plastycznej wyrobów długich. Nasza edukacja prowadzona jest na najwyższym poziomie, czego dowodem są wyniki badań losów naszych absolwentów dokumentujące brak zasadniczych kłopotów w znalezieniu przez nich zatrudnienia. Ważnym elementem poziomu kształcenia jest z formalnego punktu widzenia wynik oceny dokonywanej regularnie przez powołaną do tego celu instytucję – Polską Komisję Akredytacyjną – recenzującą proces kształcenia na poszczególnych wydziałach i kierunkach uwzględniając jego różnorodne aspekty: koncepcję i program kształcenia, poziom kadry naukowej, infrastrukturę badawczą i dydaktyczną, wsparcie studentów w ich aktywności dydaktycznej, naukowej, kulturalnej i sportowej, zgodności ze standardami kształcenia zdefiniowanymi przez Krajowe Ramy Kwalifikacji. W ubiegłym i bieżącym roku akademickim osiągnęliśmy w tej materii znaczące sukcesy. W wyniku czterech wizyt zespołów PKA oceniających cztery kierunki kształcenia, dwa z nich – metalurgia oraz inżynieria materiałowa uzyskały prestiżową i niezwykle rzadko przyznaną ocenę wyróżniającą.

Tak szeroka ilościowo i bardzo dobra jakościowo oferta dydaktyczna jest możliwa dzięki wspaniałej kadrze. W chwili oddania artykułu do druku w skład pracowników zatrudnionych na wydziale wchodzi 20 profesorów tytularnych oraz 32 doktorów habilitowanych. Tylko w 2016 roku dwie osoby uzyskały tytuł naukowy profesora, kolejnych

9 pracowników wydziału uzyskało stopień naukowy doktora habilitowanego nauk technicznych. Liczba osób ze stopniem doktora sięga 90, zaś z tytułem zawodowym magistra inżyniera – ponad 20. To dobrze rokuje na przyszłość i stwarza warunki do dalszego rozwoju.

Na zakończenie pozwolę sobie ponownie przytoczyć słowa wybitnej postaci nierozzerwalnie związanej z naszym wydziałem, prof. Jana Janowskiego, napisane z okazji jubileuszu 75-lecia istnienia wydziału i które po upływie dwudziestu lat pozostają zadziwiająco aktualne.

„Ciągłość przytoczonych zmian pokoleniowych świadczy dobrze o wypełnianiu przez kolejne pokolenia profesury ich podstawowego zadania – wychowywania młodej kadry i tworzenia własnych szkół naukowych. Dzięki temu właśnie przez całe minione 75-lecie nasz wydział potrafił dobrze kształcić swoich absolwentów oraz przyczynić się do wysokiego poziomu i rozwoju krajowego hutnictwa oraz polskich nauk metalurgicznych i materiałowych. Kontynuacja tych pięknych tradycji jest podstawowym obowiązkiem obecnych władz i kadr wydziału, jak i warunkiem jego dalszego wszechstronnego rozwoju. Jest to zada-

nie trudne, biorąc pod uwagę takie istniejące uwarunkowania, jak niedofinansowanie szkół wyższych, ograniczone wsparcie ze strony przeżywającego kryzys krajowego hutnictwa, bliskie emerytury licznego grona profesorskiego, zaawansowany wiek najliczniejszej grupy adiunktów czy niewystarczający napływ kandydatów na asystentów. Ale w historii wydziału bywały okresy trudniejsze, które zawsze potrafiliśmy przezwyciężyć. W imieniu tysięcy absolwentów wyrażam przekonanie, że i teraz będziemy wspólnie zdolni nawet do największych zaangażowań i wysiłków, jakie okażą się niezbędne aby móc kontynuować piękne tradycje nauk metalurgicznych w Akademii Górniczo-Hutniczej.”

Pozycję Wydziału budują jego pracownicy. Dlatego jestem przekonany, że wszystkim wyzwaniom, starym i nowym, znanym i nieznanym, z pewnością podolamy.

prof. Tadeusz Telejko

Dziekan Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej

Literatura:

- [1] Z dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1919–1967 / [oprac. Julian Sulima-Samujiłto et al.], Kraków, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1970.
- [2] J. Janowski: *To już minęło 75 lat! Od Wydziału Hutniczego do Wydziału Metalurgii i Inżynierii Materiałowej*, w: Wydział Metalurgii i Inżynierii Materiałowej, Jubileusz 75-lecia Wydziału, 1922–1997, Kraków 1997, str. 3–24
- [3] J. Łuksza: *Zarys historii Wydziału Metalurgii i Inżynierii Materiałowej Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie*, w: Wydział Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej, Jubileusz 85-lecia Wydziału 1922–1997, Wydawnictwo Naukowe „Akapit” Kraków 2007, str. 7–22
- [4] A. Siwik, R. Artymiak, J. Kwiek: *Na podstawie wydanych przez obywatela ministra dyspozycji...: Akademia Górnicza i Akademia Górniczo-Hutnicza w powojennej rzeczywistości 1945-1989/1990, dokumenty* [3], Redakcja Wydawnictw AGH, Kraków 2016.



Uroczystości Dnia Hutnika w AGH

Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej

Rok 2017 jest sześćdziesiątym piątym rokiem istnienia Wydziału Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej. Jest to zatem rok jubileuszowy. Upływający czas, a także nowe wyzwania związane z reformą szkolnictwa wyższego skłaniają do chwili zastanowienia i spojrzenia wstecz, dokonania pewnych podsumowań, ale też do spojrzenia w przyszłość.

65 lat istnienia to cała epoka, a jak pisał poeta: „...każda epoka ma swoją historię i ład...” Historia Wydziału jest wielowątkowa i bardzo bogata. Nauki „elektryczne” były obecne w akademii od początku Jej istnienia: w 1920 roku na Wydziale Górniczym utworzono Katedrę Elektrotechniki, której kierowanie powierzono profesorowi Studniarskiemu. Funkcję kierownika Katedry pełnił do 1946 roku. Profesor Studniarski był także w latach 1922–1924 rektorem uczelni. W dowód ogromnych zasług pana profesora dla elektrotechniki, gmach B-1, w którym aktualnie mieści się wydział, nosi Jego imię.

W 1946 roku powstał Wydział Elektromechaniczny, którego pierwszymi dziekanami byli w kolejności: prof. Jan Krauze (1946–1950) – mechanik i prof. Stanisław Kurzawa (1950–1952) – elektrotechnik. W 1952 roku Wydział Elektromechaniczny przekształcił się w dwa wydziały: Wydział Elektryfikacji Górnictwa i Hutnictwa oraz Wydział Mechanizacji Górnictwa i Hutnictwa (obecnie: Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki).

Rok 1952 jest więc rokiem, od którego liczymy historię naszego wydziału (nazywanego popularnie Wydziałem Elektrycznym). W pierwszym okresie istnienia, w skład wydziału wchodziło 6 katedr, to jest: Katedra Elektrotechniki Ogólnej (kierownik zast. prof. dr inż. Stanisław Kurzawa), Katedra Elektryfikacji Urządzeń Górniczych (prof. dr inż. Ludger Szklarski), Katedra Elektryfikacji Urządzeń Hutniczych (zast. prof. mgr inż. Jan Manitius), Katedra Maszyn Elektrycznych (zast. prof. dr inż. Władysław Kolek), Katedra Urządzeń Elektrycznych i Sieci (zast. prof. dr inż. Stanisław Bładowski), a także Katedra Fizyki (prof. dr Mieczysław Jeżewski). Dawało to dobry fundament do budowy przyszłego środowiska naukowego Wydziału oraz doskonałego i elastycznego kształcenia naszych studentów. Nowy wydział przejął ławki dziekański z Wydziału Elektromechanicznego, jest więc kontynuatorem tradycji rozpoczętej w 1946 roku.

Nazwa wydziału na przestrzeni lat jego istnienia zmieniała się, zmieniła się również jego struktura wewnętrzna. Kolejne nazwy wydziału odzwierciedlały aktualne kierunki badawcze i prowadzone kierunki studiów.



Stanisław Kurzawa
1950–1952;
1969–1972



Jan Manitius
1952–1954



Witold Kobyliński
1954–1957



Władysław Kolek
1958–1962;
1966–1968



Jan Barzyński
1962–1963



Ludger Szklarski
1957–1958,
1963–1968



Kazimierz Biszyga
1972–1978



Zdzisław Klonowicz
1978–1981



Stanisław Kreczmer
1981–1987



Józef Czajkowski
1987–1990



Wojciech Mitkowski
1990–1996



Lidia Maksymowicz
1996–2002



Tadeusz
Orzechowski
2002–2005



Tomasz Szumc
2005–2008



Antoni Cieśla
2008–2016



Ryszard Sroka
od 2016



fot. arch. autora

Pawilon C-3

W 1957 roku wydział przyjął nową nazwę: Wydział Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej, a w jego skład wchodziło 10 katedr, były to: Katedra Automatyki i Elektroniki Przemysłowej (prof. Henryk Górecki), Katedra Elektrotechniki Górniczej (prof. Ludger Szklarski), Katedra Elektrotechniki Hutniczej (prof. Jan Manitius), Katedra Elektrotechniki Ogólnej (prof. Stanisław Kurzawa), Katedra Elektrotechniki Przemysłowej (doc. Witold Kobylński), Katedra Elektrotermii (doc. Eugeniusz Horoszko), Katedra Fizyki (prof. Marian Mięszowicz), Katedra Maszyn i Pomiarów Elektrycznych (prof. Władysław Kotelek), Katedra Matematyki (prof. Włodzimierz Wrona), Katedra Urządzeń i Sieci Elektrycznych (prof. Stanisław Bładowski). W tym czasie w ramach niektórych katedr działało 12 Zakładów. W 1969 roku struktura wewnętrzna wydziału uległa zmianie i powstały trzy instytuty, to jest: Instytut Automatyki Napędu i Urządzeń Przemysłowych i obejmował 7 zakładów, kier. prof. Jan Manitius, Instytut Maszyn i Sterowania Układów Elektroenergetycznych obejmował 4 zakłady, kier. prof. Władysław Kotelek i Instytut Automatyki i Elektroniki Przemysłowej obejmował 6 Zakładów, kier. prof. Henryk Górecki.

W 1975 roku wydział zmienił nazwę na Wydział Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki, a w latach 1998–2012 funkcjonował pod nazwą Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki. W skład wydziału wchodziło wówczas 9 katedr: Katedra Automatyki (prof. Ryszard Tadeusiewicz), Katedra Automatyki Napędu i Urządzeń Przemysłowych (prof. Ryszard Koziol, prof. Maciej Tondos), Katedra Elektroniki (prof. Stanisław Nowak, prof. Stanisław Kutta), Katedra Informatyki (prof. Edward Nawa-

recki, prof. Krzysztof Zieliński), Katedra Maszyn Elektrycznych (prof. Witold Rams, prof. Zygfryd Głowacz, prof. Jan Rusek), Katedra Telekomunikacji (prof. Zdzisław Papir, prof. Andrzej Pach), Katedra Elektroenergetyki (prof. Romuald Włodek, prof. Barbara Florkowska), Katedra Elektrotechniki (prof. Stanisław Miłkowski) (później Katedra Elektrotechniki i Elektroenergetyki – prof. Stanisław Miłkowski), Katedra Metrologii (prof. Michał Szyper, prof. Janusz Gajda).

Od 2012 roku (po odejściu katedr: Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji) wydział przyjął nazwę Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej. Aktualna nazwa odzwierciedla interdyscyplinarny charakter wydziału i szerokie, choć niepełne spektrum aktywności badawczej i dydaktycznej, a także prowadzone kierunki kształcenia.

Szczególnie przyłączenie do wydziału Międzywydziałowej Szkoły Inżynierii Biomedycznej, wzbogaciło tematykę badawczą na Wydziale i jego ofertę dydaktyczną. Pojawiły się badania z pogranicza medycyny, informatyki, elektroniki, inżynierii materiałowej, biomechaniki i robotyki, a także oferta dydaktyczna z zakresu technicznego wsparcia medycyny.

W 65-cio letniej historii wydziału kierowało nim szesnastu dziekanów. Na poprzedniej stronie zamieszczono zdjęcia i nazwiska osób, które pełniły tę funkcję od początku jego istnienia, aż po dzień dzisiejszy, a także okresy pełnienia tej funkcji. To oni przyczyniali się do rozwoju tego wydziału i pozycji jaką osiągnął na arenie krajowej i międzynarodowej. To Oni walczyli w trudnych momentach o przetrwanie i zachowanie tradycji wydziału.

Nie byłoby osiągnięć w okresie 65 lat istnienia wydziału, gdyby nie wybitne postaci tego okresu. One mozolnym trudem budowały potęgę nauk elektrycznych na uczelni, w kraju i poza jego granicami. Sylwetki tych osób prezentujemy w wydziałowym wydawnictwie zatytułowanym *Twarze Wydziału*, którego kolejna edycja wkrótce się ukáže. Zachęcam do zapoznania się z tą pozycją.

Profesor Ryszard Tadeusiewicz, tak wspomina studia na naszym Wydziale: „Określenie „jestem absolwentem Wydziału Elektrycznego AGH” stanowi powód do uzasadnionej dumy. Przekonanie to opieram na kilku faktach. Po pierwsze studia na Elektrycznym nigdy nie były łatwe, co wszakże nie oznacza, że były one nieprzyjemne! Nasi nauczyciele wkładali naprawdę dużo trudu w to, by nam „podnieść poprzeczkę” – tak wysoko, jak się tylko dało. W czasach studenckich postrzegaliśmy to często jako szykany czy czasem wręcz niezasłużoną krzywdę [...], nie mogąc zrozumieć, dlaczego – na przykład – stawiają nam bardzo mierne stopnie za taki poziom wiedzy matematycznej, który gdzie indziej uczynił by



Pawilon B-1

fot. arch. autora



Laboratorium wysokich napięć zbudowane we współpracy z ABB

fot. arch. autora

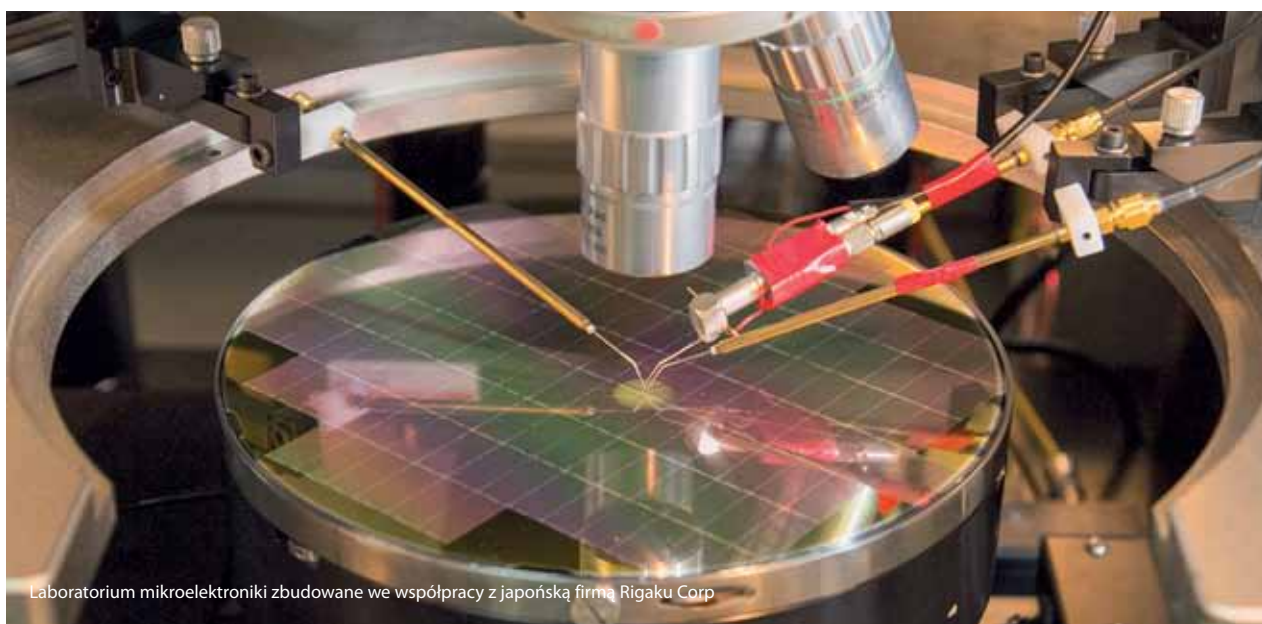
z nas „gwiazdę pierwszej wielkości [...]”. To wybitnie surowe traktowanie jest do dzisiaj „znakiem firmowym” Wydziału Elektrycznego i stanowi element bardzo cennej (doceń się to jednak dopiero po latach!) twardej szkoły życia, uczącej nas zarówno solidnego stosunku do zdobywanej wiedzy, jak również kształtującej nasze charaktery [...]”.

Przez lata swojej działalności wydział wypracował sobie niekwestionowaną pozycję nie tylko największego (w sensie kadrowym), ale także jednego z najlepszych wydziałów w kraju i zajmuje wysokie pozycje w wielu prestiżowych rankingach. Najbardziej znanym wyróżnikiem Wydziału EAliIB jest, jak już wspomniano, interdyscyplinarność. Jest ona źródłem naszej pozycji w obszarze: dydaktyki, badań naukowych, współpracy z przemysłem i realizacji dużych i ambitnych projektów naukowo-badawczych. Priorytetem wydziału jest uprawianie kierun-

ków badawczych, które są wiodącymi we współczesnym świecie i znajdują się w obszarze zainteresowania czołowych podmiotów gospodarczych, ale także atrakcyjność kierunków kształcenia i łatwość w znalezieniu pracy dla naszych absolwentów.

Działalność naukowa na wydziale koncentruje się wokół następujących obszarów badawczych: projektowanie oraz analiza sieci i systemów elektroenergetycznych, optymalizacja sieci rozdzielczych, analiza stanów zakłóceń w układach elektroenergetycznych, dynamika nieliniowych obwodów elektrycznych, krioelkrotechnika, sieci sprzężone układów nieliniowych, identyfikacja systemów dynamicznych, algorytmy rozproszonego sterowania cyfrowego, systemy czasu rzeczywistego, reprezentacja informacji w sieciach neuronowych, programowa i sprzętowa analiza i przetwarzanie obrazów, przetwarzanie i rozpoznawanie

metry, metody kryptografii informacji, systemy i układy fotowoltaiczne, zarządzanie energią ze źródeł odnawialnych, modelowanie i optymalizacja NP-trudnych zagadnień dyskretnych, optymalizacja problemów dyskretnych metodami inspirowanymi naturą, metody wspomaganie decyzji i magazynowania wiedzy, optymalizacja wielokryterialna, analiza i optymalizacja w projektowaniu maszyn elektrycznych, energooszczędne konstrukcje maszyn elektrycznych, analiza jakości dostaw energii elektrycznej, projektowanie i analiza urządzeń energoelektronicznych, zagadnienia smartmeteringu, zasobniki energii, systemy bezpieczeństwa i komfortu w budynkach, inżynieria oprogramowania, cloud computing, big data, hurtownie danych, sztuczna inteligencja, inżynieria wiedzy, lingwistyka komputerowa, grafika komputerowa, zarządzanie projektami informatycznymi, modelowanie i badania



Laboratorium mikroelektroniki zbudowane we współpracy z japońską firmą Rigaku Corp

fot. arch. autora

symulacyjne systemów pomiarowych, projektowanie analogowych układów pomiarowych, algorytmy fuzji danych, projektowanie systemów do pomiarów biomedycznych, pomiary parametrów ruchu drogowego, pomiary jakości energii elektrycznej, projektowanie specjalizowanych układów scalonych w technologii VLSI, projektowanie i badania mikrosystemów pomiarowych.

Wydział posiada kategorię naukową A oraz uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora i doktora habilitowanego, a tym samym do popierania wniosków o nadanie tytułu naukowego w 5 dyscyplinach naukowych: automatyce i robotyce, elektrotechnice, elektronice, informatyce oraz w biocybernetyce i inżynierii biomedycznej. We wszystkich tych dyscyplinach prowadzimy również studia doktoranckie.

Kształcenie prowadzone jest na wydziale na pięciu kierunkach, zarówno tradycyjnych, jak i nawiązujących do najnowszych trendów w technice i technologii: elektrotechnika, automatyka i robotyka, informatyka, inżynieria biomedyczna oraz mikroelektronika w technice i medycynie. Kształcenie odbywa się na I i II stopniu studiów w formie stacjonar-

nej i niestacjonarnej. W ofercie dydaktycznej wydziału znaleźć można trzy specjalności na II stopniu studiów, prowadzone w języku angielskim, na kierunkach: elektrotechnika, informatyka oraz automatyka i robotyka (nabór od roku 2018/2019). Wydział uzyskał w 2016 roku pozytywną akredytację instytucjonalną Polskiej Komisji Akredytacyjnej, a także akredytacje programowe kierunków elektrotechnika oraz automatyka i robotyka. Oba kierunki zostały przez PKA wyróżnione. Oferujemy również w zakresie kształcenia ustawicznego szeroką gamę studiów podyplomowych (aktualnie w ofercie znajduje się 8 kursów), głównie w zakresie informatyki i elektrotechniki.

Centrum Karier na podstawie badań ankietowych pokazuje, że ponad 95 proc. naszych absolwentów znajduje pracę do 3 miesięcy po ukończeniu studiów, a wielu z nich dużo wcześniej. Nasi absolwenci są doskonale rozpoznawalni na rynku pracy i chętnie zatrudniani, zarówno przez bardzo duże firmy i korporacje, jak i przez mniejszych pracodawców.

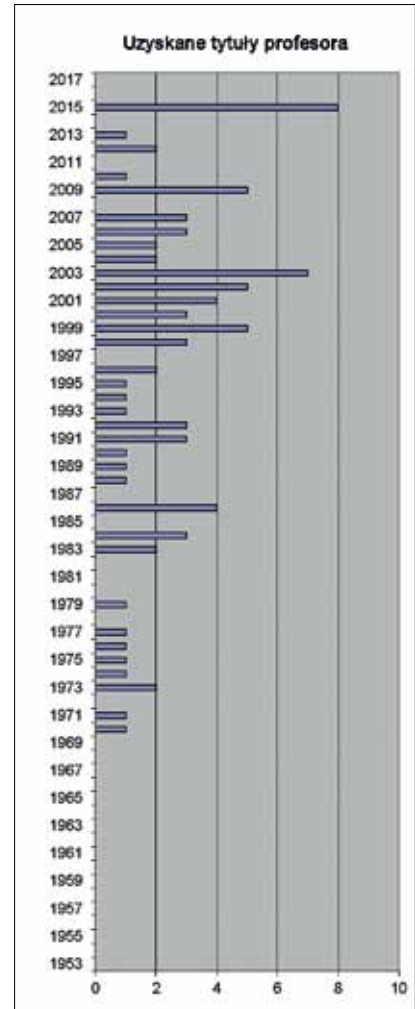
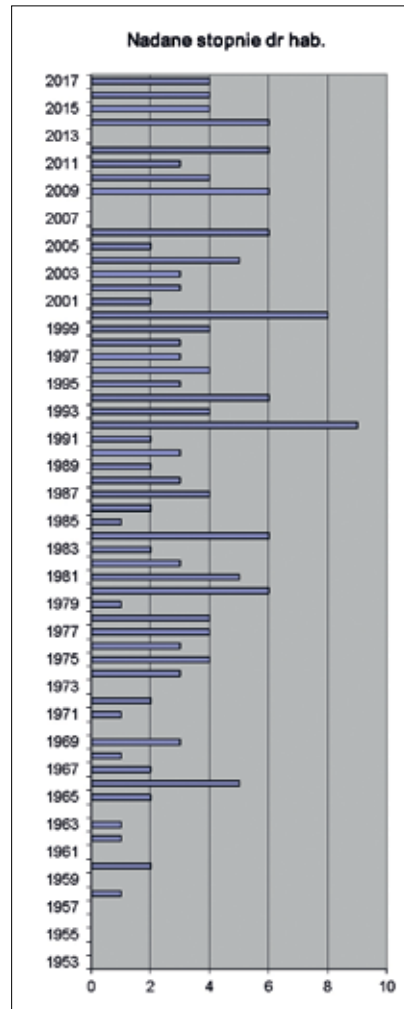
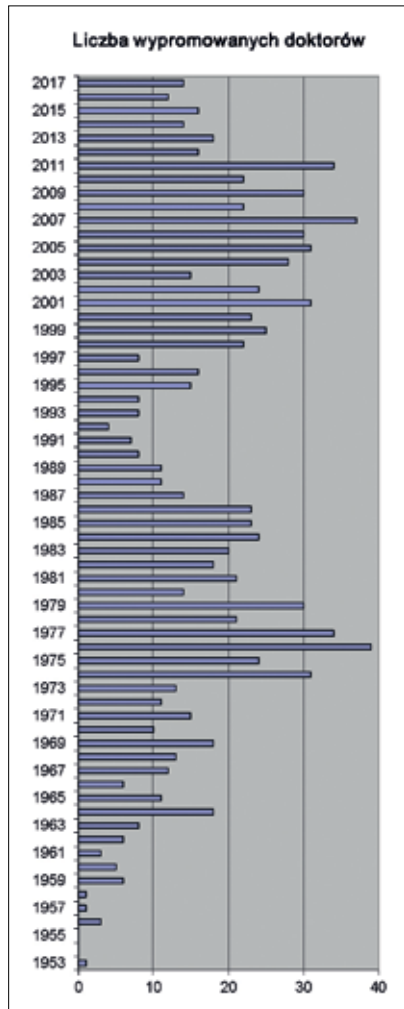
Wydział to także struktura organizacyjna, w skład której wchodzi 5 katedr, to jest:

Katedra Automatyki i Inżynierii Biomedycznej (prof. Marek Gorgoń), Katedra Energoelektroniki i Automatyki Systemów Przetwarzania Energii (prof. Andrzej Bień), Katedra Metrologii i Elektroniki (prof. Paweł Gryboś), Katedra Elektrotechniki i Elektroenergetyki (prof. Paweł Zydroń), Katedra Informatyki Stosowanej (prof. Leszek Kotulski), a w trakcie procedury tworzenia znajduje się Katedra Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej.

Wydział dysponuje nowoczesną infrastrukturą, laboratoriami dydaktycznymi i badawczymi oraz salami wykładowymi. Tworzą ją obecnie budynki B-1, C-3 i częściowo C-2. Przedstawiono je wcześniej na zdjęciach. Wydział prowadzi także szeroką współpracę z podmiotami gospodarczymi w kraju i za granicą. Owocem tej współpracy są wspólnie budowane laboratoria badawcze na przykład z firmą ABB, czy wspierane przez japońską firmę Rigaku Corp. laboratorium mikroelektroniki. Zbudowane wspólnie laboratoria przedstawiono na zdjęciach.

O jakości prowadzonych badań naukowych i realizowanej dydaktyce stanowi bardzo wysoka jakość kadry naukowo-dydaktycznej oraz pracowników technicznych

Dane dotyczące liczby studentów i absolwentów oraz uzyskanych stopni i tytułów w okresie funkcjonowania wydziału





fot. arch. autora

Wysokowydajny symulator pracujący w czasie rzeczywistym – laboratorium zbudowane wspólnie z ABB

i administracyjnych. Stan zatrudnienia na wydziale (na koniec października 2017 roku):

- a) profesorowie z tytułem: 21,
- b) profesorowie bez tytułu i doktorzy habilitowani: 32,
- c) adiunkci: 93,
- d) asystenci: 48,
- e) wykładowcy: 26,
- f) pracownicy administracyjni i techniczni 78,

co łącznie daje 298 pracowników.

Aktualnie kształcimy 3270 studentów na studiach I i II stopnia (stacjonarnych i niestacjonarnych) oraz na studiach doktoranckich i licznych studiach podyplomowych. Warto również przypomnieć, że na przestrzeni 65 lat istnienia, wydział wypromował: 22416 absolwentów (inżynierów i mgr inż.), 1059 doktorów, 181 doktorów habilitowanych, przeprowadził 86 postępowań o nadanie tytułu profesora i wnioskował do Senatu uczelni o nadanie 12 tytułów doktora honoris causa. Dane te graficznie przedstawiają rysunki.

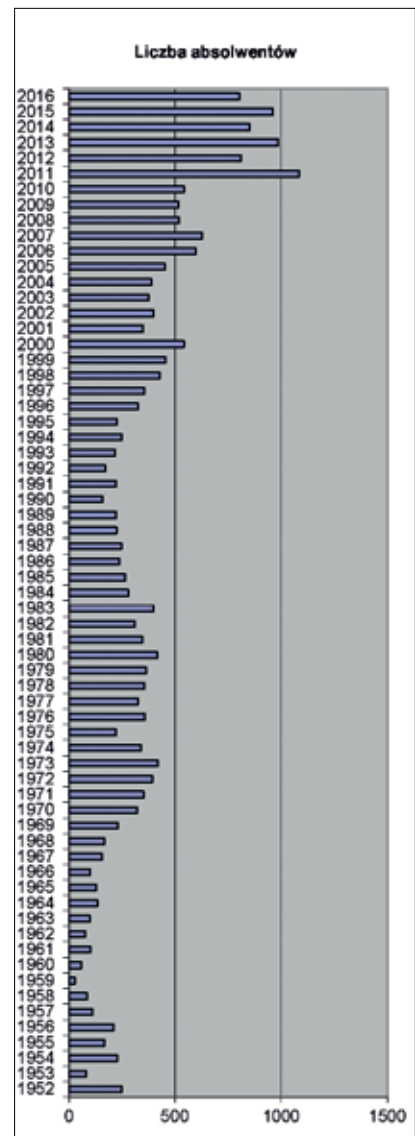
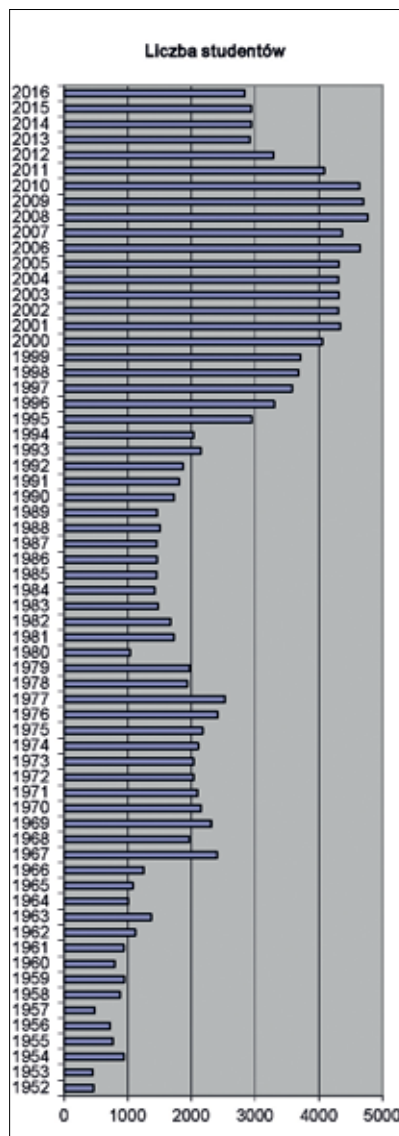
Bardzo duży odsetek naszych pracowników stanowią asystenci i młodzi adiunkci, co bardzo dobrze rokuje dla przyszłości i rozwoju wydziału. To oni będą pisać dalszą historię wydziału i z pewnością będzie to historia ciekawa, barwna i dająca ogromną satysfakcję tym, którzy będą ją tworzyć.

Ryszard Sroka

Dziekan Wydziału Elektrotechniki, Automatyki,
Informatyki i Inżynierii Biomedycznej

Literatura:

1. Mitkowski Wojciech: *Kronika Wydziału EAIiE AGH*, Wydawnictwa Wydziału EAIiE, Kraków 1999



Trybunalskie w peletonie 800-lecia Piotrkowa

Pierwsza pisemna wzmianka o Piotrkowie pochodzi z 1217 roku. Informacja ta zawarta jest w dokumencie Leszka Białego dla opactwa cystersów w Sulejowie. Tę datę uznaje się za początek historii miasta Piotrkowa leżącego nad rzeką Strawą w dorzeczu Pilicy, a to oznacza, że gród trybunalski w 2017 roku obchodzi osiemsetne urodziny. Fakty potwierdzające istnienie Piotrkowa i przynależność do ziem książąt krakowskich znajdują się w opisach historycznych, jaką zgromadzili liczni badacze początków państwa polskiego w pierwszych wiekach chrystianizacji rzymskiej.

W trwające intensywne przygotowania do jubileuszu Trybunalskie Koło SW AGH wpisało się już swoją dojrzałością podczas VII kampanii sprawozdawczo-wyborczej naszego stowarzyszenia. Po znakomitym udziale przedstawicieli naszego koła w jubileuszu 70-lecia SW AGH, naszą uwagę skierowaliśmy na przygotowania do jubileuszu 800-lecia Piotrkowa Trybunalskiego. Koło



for: Barbara Kocperska

Przy lampce wina: B. Herudziński w towarzystwie P. Czaji, W. Ochmana, K. Ochman, A. Rorata

Trybunalskie nadal wytrwale, pomimo restrukturyzacji gospodarki narodowej i przemian społeczno-politycznych, wypełnia rolę łącznika w umacnianiu kontaktów w peletonie

nie więzi kulturowych na drogach łączności międzypokoleniowych społeczności Krakowa i regionu piotrkowskiego. Świadczy o tym przyjęte na Zebraniu w dniu 7 września 2016 roku sprawozdanie „Kolo Trybunalskie w drodze na VIII Zjazd SW AGH i 800-lecie Piotrkowa Trybunalskiego”. Choć nie udało się zrealizować zaplanowanego spotkania zarządu koła z prezydentem miasta, to propozycja zorganizowania koncertu z maestro Wiesławem Ochmanem, światowej sławy śpiewakiem operowym, ułatwiła uzyskanie zgody odpowiednich władz i wspianego współorganizatora Miejskiego Ośrodka Kultury, z piękną salą koncertową. W związku z podjętymi uzgodnieniami, iż na koncert będą wyemitowane bezpłatne wejściówki udostępniane chętnym melomanom w kasie MOK i rozprowadzane przez zarząd koła dla członków stowarzyszenia, zapotrzebowanie zgłoszeń przekroczyło dotychczasowe nasze przewidywania. Środki finansowe na to wydarzenie Kulturalne pt. „Melodie dla przyjaciół Wiesława Ochmana i jego gości” Renaty Dobosz – mezzosopran, Justyny Dyla – sopran, Haliny Mansarlińskiej – fortepian, pozyskano od fundatorów firm rejonu piotrkowskiego, Zarządu Głównego SW AGH i członków Koła zaangażowanych w organizację tego przedsięwzięcia.

W sobotnie popołudnie 23 września 2017 roku zaczęły spełniać się poszczególne punkty programu imprezy. Najpierw przybyli artyści. Rozlokowani w garderobach znajdujących się na zapleczu estrady gdzie spokojnie przygotowywali się do występów. Punktualnie o godzinie 17-tej, przed wypełnioną



for: A. Florat

W Galerii MOK – od prawej: A. Michalak, P. Czaja, A. Anszperger, B. Herudziński

fort. B. Herudziński



Po koncercie w garderobie od lewej: J. Dyla, H. Mansarlińska, W. Ochman, R. Dobosz

fort. A. Anszperger



Po koncercie w garderobie Krystyna i Wiesław Ochman z B. Herudzińskim

fort. E. Ciapa



W Galerii przy stolikach od lewej: J. Wiśniewski, S. Mitkowski, A. Kacperski, K. Matł, B. Telązka; w głębi stoją od lewej: A. Michalak, tyłem P. Czaja, B. Herudziński, A. Anszperger

salą koncertową wspinała publicznością wystąpili w imieniu organizatorów koncertu z ceremonią powitania Zofia Łopacińska

– Członek ZKT i Andrzej Kacperski – Przewodniczący Koła. Wśród dostojnych gości, którzy swoją obecnością zaszczylicili koncert

powitali: – przedstawiciele Zarządu Głównego Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie z prof. Piotrem Czają – Przewodniczącym SW AGH i honorowymi przewodniczącymi prof. Stanisławem Mitkowskim, prof. Kazimierzem Matlem; władze Miasta Piotrkowa Trybunalskiego na czele z prezydentem Krzysztofem Chojniakiem i władze Starostwa Powiatowego ze Starostą Stanisławem Cudałą. W szczególny sposób powitano i podziękowano przedstawicielom wszystkich sponsorów, dzięki którym można było ten koncert zorganizować łącznie z pracownikami Miejskiego Ośrodka Kultury na czele z panią dyrektorką Elżbietą Łągwą-Szelągowską współorganizatorką koncertu. I na zakończenie tej części nastąpił najbardziej oczekiwany moment zaproszenia na scenę zaprzyjaźnionych z publicznością i drogich naszym sercom artystów.

Część artystyczną poprowadził maestro Wiesław Ochman wybitny śpiewak operowy i jednocześnie doskonały konferansjer. Z estrady zaczęły sypły najpiękniejsze arie operetkowe, pieśni wiedeńskie i neapolitańskie. Dynamiczne i pełne temperamentu wykonania poszczególnych partii wspaniałych utworów wypełniały salę i przenikały do każdego widza. Wywoływały radość okazywaną gromkimi brawami. Budziły wspomnienia z czasów studiowania w Alma Mater i grona profesorów, którzy przekazywali z wiedzą techniczną umiejętności budowania strategii życia w warunkach ciągle zmieniającej się gospodarki narodowej. Jego opowiadania pełne humoru przybliżyły epizody z życia sławnych osób świata teatru muzycznego i publicznego. Z niebywałą wyobraźnią spotkało się wykonanie Ballady o Piotrkowie Trybunalskim. Publiczność wiatowała burzą oklasków! Jak wspaniała była komunikatywność pomiędzy wykonawcami, a publicznością należy wspomnieć także o epizodzie, kiedy po zaśpiewanej operetce zeszała ze sceny Renata Dobosz i zaprosiła do tańca prof. Kazimierza Matla. Widownia zaszalała kolejną falą braw. Wiesław Ochman, wybitny artysta, a więc człowiek bardzo zajęty, a mimo rozlicznych obowiązków potrafił utrzymywać więzi koleżeńskie z czasów studenckich, czego dowodem były przyjazdy na zaproszenia kolegi z czasów studiowania w AGH mgr. inż. ceramika Stanisława Dygudy. We wrześniu 2008 roku wystąpił z koncertem w Klasztorze oo. Bernardynów w Piotrkowie Trybunalskim, a kilka miesięcy później w Rozprze. Po tamtych koncertach koło doznało efektu synergii w działalności stowarzyszeniowej, nie tylko w przenośni OZE (Odnawialne Źródła Energii) życiowej. Koło nabrało rozmachu i przyjmując nazwę Koło Trybunalskie przyczyniło się do znacznego rozgłosu działalności Stowarzyszenia Wychowanków AGH w całym regionie byłego województwa piotrkowskiego.

Duże zainteresowanie koncertem, wspinała publiczność i sala koncertowa dobrze oceniona przez maestro Wiesława Ochmana sprawiły, że sam zadeklarował wolę ponownego wystąpienia w naszym mieście, o ile takie zaproszenie wystosujemy. Chcemy nadmienić, że dobrą okazją do zorganizowania kolejnego koncertu dla mieszkańców może być 20-lecie działalności Koła Stowarzyszenia Wychowanków AGH, które będziemy organizować w przyszłym 2018 roku – Jubileuszu 100-lecia odzyskania niepodległości państwa.

Płomienne podziękowania i gratulacje wygłosił pod adresem wykonawców, władz miasta i organizatorów koncertu prof. Piotr Czaja – Przewodniczący SW AGH. Na zakończenie wręczył piękną wiązankę kwiatów dla artystów. Po gromkich brawach okolicznościowe podziękowanie i upominki jubileuszowe zarówno dla artystów jak i gości z Krakowa wręczał Krzysztof Chojniak – Prezydent Miasta Piotrkowa Trybunalskiego. Do tak harmonijnego akordu zakończenia koncertu również dobrze byli przygotowani organizatorzy. Wyznaczona czwórka przedstawicieli koła z wdziękiem wkroczyła na scenę z okazałymi wiązkami kwiatów i w świetnej atmosferze wręczyli: Wiesławowi Ochmanowi, Ewie Cłapa, Renacie Dobosz – Bolesław Herudziński, Justynie Dyla – Antoni Rek, Halinie Mansarlińskiej – Andrzej Rorat. Artyści w podziękowaniu za wyjątkowo uroczą atmosferę panującą na widowni wykonali na bis we wspólnym śpiewie „Balladę o Piotrkowie”.

Pomysł zorganizowania występu okazał się trafiony, a zainteresowanie koncertem było tak duże, że przerosło wyobrażenia i możliwości pomysłodawców. Wiele osób chętnych nie mogło wziąć w nim udziału, z uwagi na ograniczoną ilość miejsc. Natomiast Ci, którzy byli na koncercie dzielili się bardzo pozytywnymi wrażeniami i dziękują za jego zorganizowanie. Wśród widzów ze środka sali popisy artystyczne obserwowała również małżonka Naszego Maestro Krysztyna Ochman w towarzystwie najstarszego, bo prawie 95-letniego Apoloniusza Anszpergera, melomana i członka chóru „Pasjonata” Uniwersytetu Trzeciego Wieku Miejskiego Centrum Kultury z Betchatowa oraz najmłodszej melomanki Edyty wnuczki Stanisława Dygudy. Na twarzach tryskających zachwytem widać było wielką radość. Równie entuzjastycznie zachwyceni występem wypowiedzieli się do kamery inni widzowie (w tym prof. Piotr Czaja). Relację z koncertu i wypowiedzi można obejrzeć na umieszczonym w Internecie wydaniu „Informacji Piotrkowskich” – Telewizji Piotrków, pod adresem: www.youtube.com/watch?v=6bPjYOcBrpc. Po koncercie artyści i widzowie spotkali się przy kawie i przygotowanym poczęstunku w Galerii MOK.

Bolesław Herudziński



fort. B. Kacperska

Najaktywniejsze koleżanki Koła Trybunalskiego od prawej: Z. Łopacińska, E. Cłapa, M. Biurkowska, pierwsza od lewej T. Janowicz



fort. M. Wojciechowska

Sztab organizacyjny z banerem sponsorów od lewej: Z. Łopacińska, T. Janowicz, A. Kacperski, B. Herudziński, A. Rorat, A. Michalak, A. Rek



fort. B. Kacperska

Przy banerze z fotografiami z działalności SW AGH od lewej: M. Kuś, S. Ból, A. Kacperski, G. Adamczyk, B. Herudziński, A. Rorat

Pożegnanie lata w „Trutowisku”

Mimo niesprzyjających warunków pogodowych (siąpiący deszcz i chłód) członkowie Koła „Czczcott” SW AGH w Tychach spotkali się w gronie 27 osób na corocznym plenerym wyjeździe w leśnym uroczym „Trutowisku” należącym do Okręgowego Związku Pszczelarskiego w Katowicach.

Z Krakowa przybyli: prof. Piotr Czaja – Przewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków AGH, Andrzej Miga – Przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej i koleżanka Renata Waclawik-Wróbel – Zastępca Skarbnika Zarządu Głównego SW AGH. Przybył także nasz wierny przyjaciel Franciszek Wszółek – były wiceminister MGIE w latach 70. XX wieku.

Zebranych powitał kol. Henryk Konieczko wiceprzewodniczący koła „Czczcott” przekazując jednocześnie pozdrowienia od przewodniczącego naszego koła kolegi Jerzego Strzempka będącego w niemocy chorobowej. Zapoznał zebranych z porządkiem spotkania zachęcając wszystkich do „smacznego” przy palaszowaniu śląskich smakołyków z różną przygotowanych przez personel „Trutowiska”

Przed rozpoczęciem dyskusji kolega Antoni Piszczek wręczył dziękczynną laudację Edmundowi Bryjokowi – Prezesowi Śląskich Pszczelarzy, który po raz siódmy umożliwił nam pobyt w przytulnym ośrodku.

Dyskusję rozpoczęło wystąpienie prof. Piotra Czai, który omówił aktualną sytuację w stowarzyszeniu z opisem tegorocznych, odbytych już immatrykulacji po 50 latach od przyjęcia na studia w AGH oraz z czekającymi nas immatrykulacjami kolejnych wydziałów AGH. Zapoznał zebranych z zamiarami w działalności ZG SW oraz o przygotowa-

nych edycjach „Vivat Akademia” i Informatora Stowarzyszenia Wychowanków AGH.

Spotkanie przebiegało w swobodnej atmosferze. Uczestnicy z wielką uwagą wysłuchali dłuższego wystąpienia kol. Franciszka Wszółka, który mimo swoich 95 lat z niezwykłą energią uczestniczył w życiu społecznym i gospodarczym środowiska górniczo-energetycznego. Ta jego energia i przytomność umysłu zawsze wywołuje nasz podziw. W uwagach kolegi Franciszka Wszółka znalazł się opis jego udziału: w kongresach, naukowych debatach i spotkaniach z decydentami”. Wyraził On swoje opinie o przeobrażeniach w śląskim środowisku jak też o efektach restrukturyzacji przemysłu węglowego.

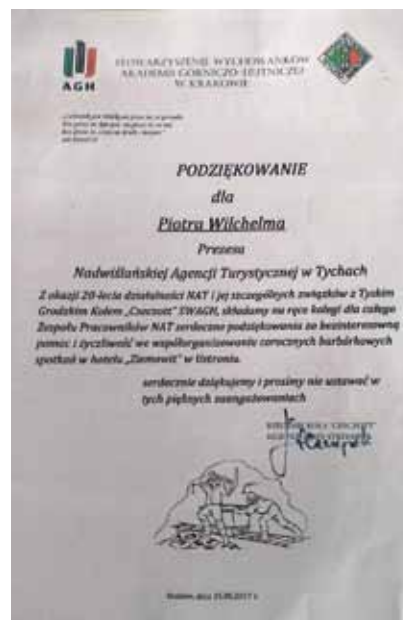
Dowiedzieliśmy się że, z Jego Inicjatywy i przy Jego zaangażowaniu przy byłej kopalni „Juliusz” w Sosnowcu budowany jest zakład odzysku paliwa (kerozytu) o wydajności 12 tysięcy ton rocznie. Paliwo to odzyskiwane będzie z odpadów „śmieciowych”.

W końcówce swojego wystąpienia zwrócił się do prof. Piotra Czai o stworzenie wśród kadry naukowej AGH lobby górniczego do uruchamiania odzysku gazu ziemnego z bogatych pokładów łupku zalegających w Polsce. Każde wystąpienie kolegi Franciszka Wszółka przybliży nam we wspomnieniach przeżyta wielkość polskiego górnictwa i znakomity udział ówczesnych decydentów gospodarczych, a między nimi i kolegi Franciszka Wszółka. Panie obsługujące nas zachęcały do degustacji śląskich kołaczy zaserwowanych przez gospodarzy.

Wśród zebranych było 3 nowych członków koła, to jest: Wojciech Magiera, Tadeusz Trąbski i Andrzej Szylski. Koło mimo

upływu lat nie zmniejsza liczby swoich członków, a jest ich aktualnie 54. Tylko lat nam przybywa.

Kończąc to spotkanie kolega Henryk Konieczko zaproponował by następne zebranie koła odbyło się 16 grudnia 2017 roku w Tychach, gdzie omawiana będzie organizacja 14 biesiadnego spotkania w styczniu 2018 roku.



Z uwagi na zmianę władz Nadwiślańskiej Agencji Turystycznej czeka nas ponowne wprowadzenie Koła „Czczcott” do przyjaznego stosunku Agencji dla naszych poczyniń.

Edward Dłużewski



Spotkanie tarnowskiego międzyzakładowego Koła SW AGH

Było to 17 lutego 2017 roku. Wtedy po raz dwudziesty ósmy, członkowie tarnowskiego Koła Wychowanków AGH spotkali się na corocznym karnawałowym spotkaniu w gościnnych salach tarnowskiego hotelu Bristol. Przybyło ich tam wielu. Stawili się absolwenci bodaj wszystkich wydziałów naszej uczelni; byli obecni: automatycy, ceramicy, elektrycy, energetycy, geodeci, geolodzy, górnicy, hutnicy, informatycy, łącznościowcy, mechanicy, metalurzy, odlewnicy, wiertnicy (aby nikogo nie urazić wymienię w porządku alfabetycznym). Wraz z nimi stawili się też żony i małżonkowie. Zarząd główny reprezentowali: profesor Piotr Czaja – Przewodniczący SW AGH i Andrzej Miga – Przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej SW AGH. Oficjalną część spotkania otworzył i poprowadził Rzecznik koła – Michał Kraiński, a sekretarz Urszula Wasa przedstawiła protokół z działalności w 2016 roku, kiedy to koło odwiedziło między innymi lidera produkcji stolarki budowlanej (głównie okien dachowych) fabrykę FAKRO w Nowym Sączu, a także piękne i bogate w przeróżne gatunki drzew arboretum światowej sławy kompozytora profesora Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach. Profesor Piotr Czaja, będąc pierwszy raz na spotkaniu koła w Tarnowie, przedstawił plany i bieżącą sytuację w Stowarzyszeniu i w naszej akademii. Na spotkaniu szef stowarzyszenia wręczył odznakę i legitymację „zasłużony dla SW AGH” Zbigniewowi Wadachowi – energetykowi, a zarazem menadżerowi, długoletniemu członkowi stowarzyszenia. Głos zabrał także Andrzej Miga, długoletni przyjaciel i animator poczyną tarnowskiego koła wy-



fort. Krzysztof Wasa

Przewodniczący ZG SW wśród członków tarnowskiego koła

chowanków, a obecnie przewodniczący komisji rewizyjnej.

Zgodnie z przyjętą tradycją koła na spotkaniu wygłoszony został wykład przygotowany i przedstawiony przez jednego z członków. W 2017 roku uczynił to geolog i zarazem działacz samorządowy Andrzej Sasak, który przedstawił sposób rozwiązania geologicznych problemów na terenach byłej fabryki Solway w Krakowie i omówił przygotowania ich do budowy sanktuarium Bożego Miłosierdzia oraz centrum Jana Pawła II w Łagiewnikach. Pan Andrzej Sasak w profesjonalny, a zarazem bardzo przystępny sposób udokumentował przeprowadzone badania geologiczne i przygotowanie terenu do budowy dworca kolejowego Kraków Łagiewniki.

Podczas kończącej część oficjalną dyskusji jako jedną z głównych dolegliwości koła uznano rosnącą średnią wieku członków i potrzebę przyjmowania nowych absolwentów naszej uczelni. Warto tu podkreślić, że koło liczy już 28 lat, a większość członków jest w nim od samego początku. Po części oficjalnej zaproszeni goście wraz z członkami tarnowskiego koła przystąpili do uroczystej kolacji, oddając się przy tym tańcom na hotelowym parkiecie. Jak zwykle rozmowom, planom, żartom i wspomnieniom nie było końca. Biesiada trwała do wczesnych godzin następnego dnia, wtedy to wychowankowie akademii z uśmiechem na twarzy i zobowiązaniem do kolejnego spotkania pożegnali się serdecznie.

Michał Kraiński



fort. Krzysztof Wasa

Andrzej Sasak prezentuje zagadnienia geologii stosowanej



fort. Krzysztof Wasa

Zbigniew Wadach otrzymał odznakę „Zasłużony dla Stowarzyszenia”

Spóźnione refleksje... i nie tylko

To było stosunkowo niedawno. Instytut Polski w Sofii zainicjował tradycyjne spotkania (w związku z Nowym Rokiem 2017) bułgarskich absolwentów polskich szkół wyższych.

Na podobnym takim spotkaniu kiedyś kolega z Warszawy powiedział: „to pozostaje na całe życie”. „To” tkwi mocno, „to” – emocjonalny związek ze „swoją” szkołą wyższą.

O przywiązaniu do „mojej” AGH – Kraków rozmawiałam ze znajomą Panią – Polką, pracującą w Instytucie Polskim na chwilę przed rozpoczęciem spotkania tegorocznego. Żartowałam z grą cyfr: miałam 18 lat jak wstąpiłam do AGH, teraz – „na odwrot” – mam 81 i łączność z uczelnią, z koleżankami i kolegami z mego rocznika, raczej z Kółem SW AGH „Metalurdy 1953” jest wciąż żywa. Co tam te 63 lata, które wypełniły ten „kawał czasu 18–81”? To fenomenalne!

Niespodziewanie do rozmowy naszej przyłączył się dyrektor Instytutu Polskiego w Sofii. Pozostał ten sam akcent rozmowy: długotrwałość przywiązania absolwentów do „swoich” szkół wyższych. Sam fakt konkretny – 63 lata łączności z Alma Mater zrobił duże wrażenie na naszym nowym rozmówcy i po krótkiej chwili, kiedy oficjalnie nastąpiło otwarcie spotkania, mówili o tym naprawdę niecodziennym zjawisku: 63 lata kontaktów z uczelnią oraz koleżankami i kolegami.

To krótkie opowiadanie wyjaśnia nagłówek „spóźnione refleksje”. Przyczyna spóźnienia – znowu związana z liczbą 81. Grunt, że 63 dąży do 64... A 63 „załadowane” są między innymi:

- poprzez wzajemne listy z różnych powodów,
- poprzez rozmowy telefoniczne – tak liczymy ilość wnuków i prawnuków.



Penka Matewa – pierwsza od prawej

Szczególnie przyjemne i wzruszające były spotkania na terytorium AGH, pod opieką Stowarzyszenia Wychowanków AGH. Wyjątkowo wzruszyła nas immatrykulacja po 50 latach. Nie zapomnieliśmy wspomnieć wykładów i kolegów, którzy odeszli od nas. Ci, którzy jeszcze chodzą po ziemi własnymi siłami, bądź podpierając się laseczką; to przodownicy. Niektórzy pracują, inni jeszcze uczą, a są także turyści i sportowcy. Zahartowani – nie? W najlepszym sensie słowa „hartowanie” – my – metalurzy! Dlatego chyba Ela i Robert nie czuli zimna, kiedy w 2003 roku odprowadzali mnie na autobus...

Najbardziej szanujący się sportowiec – to Jasio. Na Jego przykładzie widać jak zdrowie fizyczne dodaje sił aby służyć pomocą wszystkim – i w SW AGH, i w organizacji

regularnych spotkań metalurgów rocznika 1953. On lubi pomagać. Ma też wielu przyjaciół spoza metalurgów – na przykład w Pomoriu – nad Morzem Czarnym. Zawsze interesuje się ich zdrowiem i samopoczuciem (zna ich dziesiątki lat).

Bywając w Bułgarii, przejeżdżając przez Starą Zagorę Jasio poszedł na wykopaliska starożytne i zabrał kamień, aby go zbadać, bo wiedział, że to miasto jest bardzo podobne do Krakowa – w sensie głębokiej historii i kultury.

Moje Koleżanki i Koledzy lubią przebywać w Jego towarzystwie. Podczas pobytu w Bułgarii z ciekawością obserwowali trójką religii i zbudowane blisko siebie: Kościół Katolicki, Synagogę i Meczet, a niedaleko od wyżej wymienionych – „Św. Sofię” – cerkiew i katedrę „Aleksandr Newski”. W górze Witosza – na wierzchołku „Kopitoto”. Koleżeństwo Hania, Jasio i Andrzejek stojąc obserwowali złote (pozlacane) poszycie Katedry „Aleksandr Newski”, a później w górze Rilę oglądali piękny „Rilski Monastir”.

Ala Kadlubowska wcześniej spacerowała w Sofii i ze zdziwieniem oglądała pomnik doktorów – chodzi o medyków, którzy pomagali podczas wojny, kiedy wojska rosyjskie walczyły, aby wyzwolić Bułgarię od jarzma (5 wieków!) tureckiego. Nie zorganizowałam Ali całego mojego pobytu tak, jak zamierzałam i – ma się rozumieć, to mnie jeszcze boli.

Iza Guzenda miała ochotę przylecieć do mnie, ale połączenia nie ułatwiają podróży. Za to teraz regularnie rozmawia ze mną telefonicznie.

Hania, Jasio i Andrzejek pojechali z Sofii do Pomorza – nad Morze Czarne. Wzięli tak-



Wasiłka Dżdżewa



fot. archiwum Instytutu Polskiego w Sofii

Od lewej: Krzysztof Krajewski – Ambasador RP w Bułgarii, Penka Matewa oraz Jarosław Godun – I Radca Ambasady RP w Sofii i dyrektor Instytutu Polskiego w Sofii

że mnie na 3 dni do przyjaciół Gospodinow. Na drodze do Pomoria dobrze „poczuli” gatunek dróg. Wcześniej kontrolowano, a teraz – lepiej nie mówić. Cofnęliśmy się dośyć dużo i w tym kierunku w ostatnich latach.

Moje drogi do Krakowa zawsze były przeżyciem niesamowitym. (Jechałam nawet w delegację do Poznania). Zawsze temat Polski był aktualnym. Nie mogłam pracować i nie wracać do nauki z AGH. Nawet szukałam rad, pisząc do moich profesorów. W domu uczyłam moje dzieci polskich słówek. Czytałam zaprenumerowany „Przekrój”. Rozkoszowaliśmy się obrazami z Krakowa, podarowanymi od Ali. Cieszyliśmy się na każdy nowy fajny haft Mirki Brożyńskiej.

Bajecznymi świętami były dla mnie wszystkie wyjazdy do Krakowa. A w Krakowie – Ania przyjęła mnie na 10 dni w 2003 roku. W 2011 roku moi mili Koleżanki i Koledzy zapewnili podróż samolotem i pobyt u Hani na 10 dni. Z lotniska w Krakowie odebrał mnie Jasio i po dziesięciu dniach zawiózł samochodem na lotnisko.

Trudno wyrazić uczucia moje za te miłe gesty za strony moich Koleżanek i Kolegów oraz za pomoc ze strony SW AGH. Podziękowania dla nich wszystkich zawsze były szczerze i z całego serca. Proszę o przyjęcie słów wdzięczności wyrażonych być może w niezbyt prawidłowym języku polskim. Wdzięczność i uszanowanie wobec każdego z Was ogarniały i ogarniają zawsze mnie – kiedy list przyleciał lub zadzwonił telefon z Krakowa. Mam mini album Ani, grafiki Ani o Wawelu, puchar z AGH, plakietki Jasia, albumy z AGH, zdjęcia w ramach, hafty

Mirki, upominki Eli i Roberta, regularne listy z czekoladami Hani, kartki świąteczne, telefony Izy, czasopisma, książki – to ma na imię przyjaźń.

Proszę przyjąć i moją przyjaźń! „To pozostaje na całe życie”!

„DZU” – Stara Zagora

DZU – Diskowi Zapamjetjawaszczi ustrojstwa (urządzenia do zapamiętywania na dyskach).

Początek pracy w związku z projektem technologicznym był w 1968 roku. Pracowało nad projektem 10 osób (9 mężczyzn i 1 kobieta). To mnie spotkał ten zaszczyt.

Praca samego zakładu rozpoczęła się w 1970 roku. Nowy gmach, nowe technologie. Liczba osób pracujących około 1500 i dużo podporządkowanych zakładów.

W latach 1974–1975 w prasie zachodniej, wyspecjalizowanej, ogłoszono, że DZW – Stara Zagora zajął I miejsce w świecie co do produkcji na głowę ludności – produkcja urządzeń do zapamiętywania na dyskach.

Po 1990 roku ten zakład przestał produkować takie urządzenia. Sprzedali go – na zewnątrz Bułgarii. Miał 69 444 milionów dolarów aktywów. Sprzedano za 54 tys. dolarów. Dane te opublikowano w gazecie „Pressa” (1.12.2015).

DZU miał nadzwyczaj „modne” maszyny i technologie. Za pracę w DZU miałam nagrody. Mam zaszczyt być odznaczoną za pracę w DZU jako celująca do budowy maszyn i elektroniki – rozkaz II – 816/25.IX.1982 (Narodna Republika Bułgaria).

Stara Zagora

Szóstę co do wielkości zaludnienia w Bułgarii. Do zmian w 1989 roku – centrum elektroniki i energetyki Bułgarii. Miasto „stare jak świat” – ma ponad 1300 lat. Spalone do cna dwa razy przez Turków.

W artykule czasopisma „Galeria” – 5–10 kwietnia 2017 roku napisano: „miasto muzeów i parków”. Powszechnie mówią: „miasto drzew lip i poetów”. W czerwcu całe miasto pachnie lipami. W Starej Zagorze powstała pierwsza opera poza stolicą, a też i pierwsze radio prowincjonalne. Artykuł z czasopisma pokazuje wykopalisko, skąd Jasio wziął kamień. 7 kilometrów od Starej Zagory znaleziono ślady sprzed 5000 lat od p.n.e. – tam była kopalnia rud miedzi. Niedaleko od kopalni wzbogacali rudę i produkowali miedziane narzędzia. Handlowali nimi.

W Starej Zagorze przyszli mieszkać ludzie – pierwsi mieszkańcy – 8000 lat temu – epoka neolitu – teraz w mieście jest muzeum neolitu – pokazany w muzeum jest dwupiętrowy dom. Ślady z VI tysiąclecia tam znaleziono w 1969 roku. Zachowane są piece z epoki neolitu.

W pobliżu Starej Zagory jest 120 budów neolitu – mogiły. W każdej z tych mogił było 10–40 domów – to dotyczy czasu jeszcze przed narodzeniem Chrystusa. Teatr z 1870 roku. Artykuł pokazuje „koleśnica” – tracka! Istnieje w muzeum. Muzeum – jedno z najbardziej modnych w Bułgarii.

Powszechnie znany jest pomnik obrońców Starej Zagory, wybudowany w 1977 roku. Bułgarzy budują pomniki, też zachowu-

ją. W Starej Zagorze szła bitwa o „Samarsko zname” – 6 żołnierzy i oficerowie trzymali „Samarski sztandar”, aby go Turcy nie wzięli. Zabito wszystkich, ale nareszcie inni uratowali sztandar. Jest pomnik upamiętniający ten bohaterski czyn. Po tej bitwie około Starej Zagory wojsku udało się pójść na „szypkę” (wierzch). Tam uratowano Bułgarskich żołnierzy, ponieważ Turcy odstąpili.

Nota biograficzna

Nie jestem urodzona w Starej Zagorze, a w Radnewo – dziś centrum energetyki – węgiel niskokaloryczny.

W Starej Zagorze – tu zbudowano „DZU” – Zakład do produkcji zapamiętywania na dyskach.

Szkolę średnią skończyłam w Starej Zagorze – medal złoty. Później – konkurs narodowy i wysłano mnie do Polski abym uczyła się metalurgii.

Penka Matewa
Sofia, 11 kwietnia 2017 rok

Nazwiska osób zawarte we wspomnieniach

Ania – Anna Lejzerowicz-Rożnowska
Hania – Hanna Kosińska-Frydrych
Ala – Alicja Kadłubowska-Chojnacka
Iza – Izabella Guzenda-Rudzka
Mirka – Tomira Brożyńska-Szemberg
Ela – Elżbieta Leśniewska-Szyndler
Robert – Robert Szyndler
Andrzejek – Andrzej Wojno
Jasio – Jan Toczek
Przyjaciele z Pomoria – Iwanka i Iwan
Gospodinow

Przypomnienie

Penka Matewa po ukończeniu studiów w AGH w 1957 roku wróciła do pracy w Starej Zagorze. Po śmierci męża zamieszkała w Sofii.

Jan Toczek

Tekst z rękopisu na komputerowy przełożyła T. Nosal – honorowy członek Koła SW AGH „Metalurdzy 1953” nr 276.

Instytut Polski w Sofii od lat organizuje doroczne, tradycyjne spotkania bułgarskich absolwentów polskich uczelni, z którymi od wielu lat utrzymuje kontakt. Biorą w nich udział osoby, które ukończyły w Polsce różnego rodzaju szkoły wyższe i studia doktoranckie. Celem spotkań absolwentów jest podtrzymywanie ich kontaktów i zainteresowania Polską. Jest to także okazja do zaproszenia twórców bułgarskich, absolwentów polskich uczelni, do realizacji wspólnych projektów polsko-bułgarskich w sferze kultury, nauki i sztuki. Wielu bułgarskich absolwentów zamieszkałych w Sofii i poza stolicą utrzymuje stały kontakt z polską kulturą i nauką, m.in. poprzez Instytut Polski w Sofii. Najstarsze wiekiem absolwentki, które wzięły udział w spotkaniu w dniu 9 grudnia 2016 r. to Panie Penka Matewa i Wasilka Dżidżewa – absolwentki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (1957).



fot. Z. Sulima

Koło „Metalurdzy 1953” – spotkanie 22.09.2011

Michał Łabęcki

Absolwent Junior AGH 2016

Jest studentem V roku Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki AGH na kierunku mechatronika, specjalności projektowanie mechatroniczne.

Motto osobiste

Znaleźć w życiu taki cel, który nawet jeśli nie zostanie osiągnięty, to podjęcie drogi prowadzącej do niego, samo w sobie byłoby sukcesem.

Motto zawodowe

Nie bać się próbować. Uczyć się na błędach, ale też potrafić wyciągać wnioski z sukcesów i przeradzać je w jeszcze większy triumf.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Wspaniała rodzina, stanowiąca dla mnie nieocenione wsparcie w każdym podjętym decyzjach i działaniach, a także grono fantastycznych przyjaciół, z którymi dzielę wiele wspomnień, zainteresowań i pasji, część z nich poznana podczas studiów w AGH.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Trudno rozmawiać o największych zawodowych sukcesach będąc w dalszym ciągu w trakcie studiów magisterskich. Choć wyrażam głęboką nadzieję, że w okresie nadchodzących kilku lat mógłbym zamieścić w tym akapicie bardziej obszerną historię, jest kilka drobnych osiągnięć, mających dla mnie szczególne znaczenie. Pierwszym z nich było zakwalifikowanie się na mechatronikę Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki, a następnie szybkie uporanie się z nią, czego na starcie nie mogłem uznać za pewnik. Po pierwszym roku udało mi się uzyskać, a później konsekwentnie utrzymywać, stypendium rektora. W 2016 roku zakończyłem pierwszy stopień studiów. Tematem mojej pracy inżynierskiej był projekt oraz budowa prototypu robota do inspekcji linii wysokiego napięcia realizowany razem z Grześkiem Mięśowiczem, z którym znamy się od początku studiów. Celem stawianym przed robotem było poruszanie się po przewodach napowietrznych występujących w Polsce oraz umożliwienie detekcji ich potencjalnych uszkodzeń, by zminimalizować koszty eksploatacji, a także,

by uniknąć ryzyka związanego z niebezpieczeństwem prowadzenia takich inspekcji przez człowieka. Znamioną cechą robota jest jego zdolność do pokonywania występujących przeszkód (złącza, izolatory, itp.), a co za tym idzie, możliwość autonomicznej pracy na wielokilometrowych odcinkach linii energetycznych. Robot został entuzjastycznie przyjęty przez kadrę naukową, dzięki czemu wyróżniono nas w konkursie wydziałowym na najlepsze prace dyplomowe, a w dalszej kolejności w kilku ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach: II miejsce w konkursie na najlepsze prace inżynierskie „Młodzi Innowacyjni 2016”, organizowanym przez Przemysłowy Instytut Automatyki i Pomiarów w Warszawie; laureat kategorii „Hit komercyjny” w Konkursie Konstrukcji Studenckich; złoty medal na targach INTARG w Katowicach i specjalne wyróżnienie w konkursie „Młody Wynalazca 2016”; złoty medal oraz nagroda specjalna na targach INNOVA w Brukseli. Po obronie pracy inżynierskiej rozpocząłem studia magisterskie na inżynierii mechatronicznej o specjalności projektowanie mechatroniczne, lecz pierwsze pół roku studiów spędzi-

łem na Politechnice Katalońskiej w Barcelonie w ramach wymiany zagranicznej. Po powrocie zdecydowałem się na zebranie doświadczenia w zawodzie przed ukończeniem studiów, biorąc urlop dziekański zawodowy. Podjąłem staż w Przemysłowym Instytucie Automatyki i Pomiarów w Warszawie, gdzie w świeżo powstałej spółce PIAP Space zajmujemy się rozwojem technologii kosmicznej, robotyką orbitalną i planetarną. Równoległe z pracą kontynuujemy z Grześkiem projekt robota inspekcyjnego, jednocześnie będąc zaangażowanymi w inny projekt grupowy w ramach „Koła Naukowego ABB”. Początkiem 2017 roku odbyłem kurs w Europejskiej Agencji Kosmicznej w Belgii, gdzie w międzynarodowej grupie studentów zapoznaliśmy się z podejściem projektowania współbieżnego stosowanym przez naukowców i inżynierów ESA przy opracowywaniu wczesnych faz misji kosmicznych na poziomie systemowym. Wspólnymi siłami pracowaliśmy nad postawionym problemem zaprojektowania misji satelitarnej. Praca w PIAP Space i bliższe spojrzenie na Europejską Agencję Kosmiczną przede wszystkim wyjątkowo zwróciły moją uwagę na branżę kosmiczną, w której kierunku chciałbym budować swoją ścieżkę kariery. Nie wyklucza to jednak zaangażowania w rozwijanie koncepcji wspomnianego robota inspekcyjnego, dzięki któremu zostaliśmy docenieni w konkursie „Absolwent Junior AGH”. Zaszczyceni (i jednocześnie nieco zaskoczeni) tym wyróżnieniem, otrzymaliśmy solidny zastrzyk motywacji do kontynuowa-



foto: prywamie.archiwum.Mk

nia realizacji projektu, przed którym jeszcze długa droga do osiągnięcia wdrożeniowego poziomu technologicznego.

Prywatnie

Zawsze bardzo lubiłem wszelką aktywność sportową. Za czasów wczesnej młodości, prócz szkoły liczyły się tylko treningi Karate i gra w klubie piłkarskim. Obecnie również staram się aktywnie wypoczywać. Energii do pracy i nauki nabieram podczas biegania, jazdy na rowerze i gry w piłkarskich ligach amatorskich. Uwielbiam podróże – najbardziej te nietypowe. W 2015 roku razem z Tomkiem, kolegą z kierunku, wyruszyliśmy na wyprawę rowerową, stawiając sobie za cel część południowej Europy. Z Krakowa dojechalśmy do Rumunii, stamtąd przez Balkany do Czarnogóry. Następnie przeprawiliśmy się promem na południe Włoch, by znów wsiąść na rower i wrócić do Krakowa. W nieco ponad miesiąc przejechaliśmy na rowerach ponad 4300 kilometrów, przywożąc ze sobą bagaż niecodziennych przygód i doświadczeń. W moim sercu jest również miejsce dla gór. Jako, że moi dziadkowie większość swojego życia mieszkali w Zakopanem, w młodości miałem to szczęście przebywać w tym urokliwym miejscu podczas większości wakacji i ferii. W tym czasie bardzo dobrze poznałem Tatry. Obecnie zawsze znajduję wolny weekend, by wrócić w ulubione miejsca i podziwiać majestat otaczającego krajobrazu. Jestem także zainteresowany światem podwodnym. Kilka lat temu wyrobiłem pierwszą licencję nurkową. Od tego czasu powoli nabieram doświadczenia, przymierzając się do zdobycia szer-



foto: prywatne archiwum MK

szych uprawnień i podboju bardziej egzotycznych wód.

Szczególne wspomnienia z okresu studiów

Przede wszystkim świetna paczka jaką stworzyliśmy z Grześkiem Mięśowiczem, Radkiem Mormulem i Tomkiem Majorem. Wspólne projekty, spotkania przy piwie, wycieczki i wyprawy to wspomnienia, do których na pewno będę wracał przez lata. Los chciał, że w obecnym roku cała czwórka podjęła urlopy dziekańskie rozjeżdżając się po świecie, także już niebawem znowu spotkamy się na zajęciach na AGH.

Szczególnie zapadła mi też w pamięć matematyka z prof. Januszem Traple. Nasz rok mechatroniki był niejako „eksperymentalnym”, gdzie zdecydowano się na skondensowanie matematyki z pierwszych dwóch lat studiów w jeden semestr, dla której przypa-

dało 18 punktów ECTS z puli 30 w całym semestrze. W efekcie tej operacji głowy mocno „parowały”. Trzeba jednak przyznać, że taki zabieg bardzo szybko i skutecznie nauczył nas, że tak jak podczas studiów, jak i w życiu czasem należy podkręcić obroty.

Recepta na sukces

Czerpać radość z każdego kroku na drodze do upragnionego celu i nigdy nie wątpić w swoje możliwości.

Marzenia

Z tych bliższych marzeń, chciałbym zdobyć tytuł magistra. Z tych dalszych, dołożył swoją cegiełkę w budowie silnego sektora kosmicznego w Polsce. Prywatnie – zawsze znajdować czas dla najbliższych i robienia tego co kocham.

Z CYKLU SYLWETKI ABSOLWENTÓW AGH

Grzegorz Mięśowicz

Absolwent Junior AGH 2016

Jest studentem V roku Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki AGH, na kierunku inżynieria mechatroniczna, specjalności projektowanie mechatroniczne.

Motto osobiste

Mam ich wiele. Najważniejsze zapisuję, żeby co jakiś czas do nich wrócić i sprawdzić czy moje postrzeganie pewnych spraw się nie zmieniło i czy zmierzam w odpowiednim kierunku. Szczególnie bliskie jest mi zdanie, które wyczytałem przed laty na pewnym billboardzie: „za 20 lat będziesz bardziej żałował rzeczy, których nie zrobiłeś, niż tych, które zrobiłeś”. Prawdopodobnie jest to prawda

nie do zmienienia, natomiast wyzwaniem jest, aby zarówno jednych jak i drugich było jak najmniej.

Motto zawodowe

Chcąc odnieść zwycięstwo, trzeba nauczyć się przegrywać. Sukces nigdy nie spada nam z nieba i dążenie do niego zawsze jest trudne. I takie powinno być, gdyż wtedy jest on jeszcze bardziej satysfakcjonujący. Podejmując wyzwania, narażamy się na porażki, natomiast każdą z nich możemy obrócić na naszą korzyść wyciągając cenne nauki i wnioski.



foto: prywatne archiwum MK



fot. prywatne archiwum GM

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

W moim rodzinnym mieście Krośnie byłem mocno związany ze Szczepem Harcerskim „Górskie Bractwo”. Pełniłem funkcję komendanta. Kilukrotnie organizowałem letnie obozy w Bieszczadach, czterokrotnie pełniąc funkcję kwatermistrza w tym po raz pierwszy jeszcze przed klasą maturalną. Było to dla mnie nie lada wyzwaniem organizacyjnym, gdyż wiązało się to z przygotowaniem planu, bieżącym zaopatrzeniem, prowadzeniem księgowości i dokumentacji. Duża odpowiedzialność za kilkudziesięcioosobową grupę uczestników, ale i duża satysfakcja z kierowania pracą zespołu młodej kadry. W tym właśnie środowisku poznałem moją obecną narzeczoną, która wraz z moją rodziną są dla mnie najważniejsi na świecie.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Cieężko mówić o znaczących osiągnięciach, kiedy moje życie zawodowe trwa nieco ponad rok (licząc od uzyskania tytułu inżyniera w 2016 roku kończącego studia I stopnia na Wydziale Inżynierii Mechanicznej i Robotyki, kierunek Mechatronika). Niemniej jednak jestem zadowolony z efektów pracy dyplomowej, którą realizowałem razem z Michałem Łabęckim. Jej tematem było zaprojektowanie i budowa robota do inspekcji linii wysokiego napięcia. Działający prototyp wzbudził niemałe zainteresowanie. Zostaliśmy docenieni na licznych konkursach uczelnianych i ogólnopolskich. Mieliśmy możliwość prezentowania naszej pracy na międzynarodowych targach. Duże powodzenie pierwszego prototypu zachęciło do prac nad kolejną bardziej profesjonalną wersją robota oraz stanowiskiem testowym. Dzięki projektowi

RopeRidera zdobyliśmy nagrodę „Absolwent Roku 2016” w kategorii „Junior”. Było to dla mnie niezwykle wyróżnieniem, które bardzo motywuje do pracy.

Na pierwszym roku studiów zostałem stypendystą Fundacji ABB Jürgena Dormanna. W trakcie studiów inżynierskich przez ponad 2 lata odbywałem staż w Korporacyjnym Centrum Badawczym ABB w Krakowie, głównie projektując i integrując demonstracyjne stanowiska z robotami przemysłowymi. Fundacja wspiera pojedynczych studentów z trzynastu krajów świata. Bardzo cennym doświadczeniem dla mnie był wyjazd do Szwajcarii, gdzie pracowałem w grupie studentów z Indii, Malezji, Indonezji, Vietnamu, Brazylii czy RPA nad niewielkimi projektami związanymi z mikrosieciami energetycznymi.

Jedną z najbardziej wartościowych pod względem zebranego doświadczenia była dla mnie trzymiesięczna współpraca z kanadyjską firmą zajmującą się projektowaniem maszyn do przetwórstwa surowców wtórnych. Projekt, w który byłem zaangażowany polegał na zaprojektowaniu maszyny – kinetycznego rozdrabniacza. Udało się uzyskać produkt kilukrotnie tańszy i lżejszy od poprzednich, co uważam za znaczne osiągnięcie. Obecnie trwają prace nad wdrożeniem nowej wersji do produkcji.

Prywatnie

Wiele lat spędziłem w harcerstwie, co miało wpływ na moje zainteresowania i rozwój. Niejako kontynuacją harcerskiej pierwszej pomocy jest dla mnie obecnie służba w Górskim Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym w Bieszczadach. Wiele czasu poświęcam turystyce pieszej, rowerowej i jeździe na nartach. Lubię podróżować i poznawać inne kraje, kultury, zwyczaje. Cieszę się kiedy z każdego wyjazdu przywożę jakąś ciekawostkę, innowację (nawet bardzo drobną), którą można zaadoptować w naszym kra-

ju, rodzinie, wśród znajomych. Mogą to być zarówno jakieś nowinki technologiczne, ludowe mądrości, zachowania czy elementy kuchni.

Szczególne wspomnienia z okresu studiów

Okres moich studiów jeszcze trwa, także wiele wspomnień jest bardzo żywych. Szczególnie dobrze zapamiętam wyjazdy zagraniczne w ramach kierunku zamawianego, które organizował jego opiekun dr hab. Wojciech Lisowski. Oprócz ich technicznych aspektów spędziliśmy dużo wesołych chwil z kolegami z roku, które regularnie wspominamy śmiejąc się do łez.

Na pewno zapadnie mi w pamięć projektowanie i budowa robota RopeRider w warsztacie firmy Prodrumus, głównie dzięki cennym radom Grzegorza Piątka, również absolwenta Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki AGH.

Recepta na sukces

Wiara, wysiłek i upór. Sukcesem jest dla mnie umiejętność pogodzenia życia rodzinnego z zawodowym oraz własnym rozwojem. Jeśli którekolwiek spośród tych trzech kuleje, sukces w moim wyobrażeniu jest niepełny. Mam nadzieję, że w kolejnych latach będę w tej kwestii coraz to lepszym ekspertem.

Marzenia – prywatne, zawodowe

Marzeniem prywatnym jest zbudowanie i prowadzenie schroniska górskiego wraz z kochającą rodziną. Natomiast moim celem zawodowym jest założenie firmy, zorganizowanie miejsc pracy dla ludzi z okolicy, w której mieszkam, poprawienie ich standardu życia oraz gospodarki naszego kraju. Oprócz tego mam zapisane kilka stron tak zwanych „bucket list” (polecam film o tym samym tytule) z wieloma przeróżnymi rzeczami, które chciałbym zrobić w swoim życiu.



fot. prywatne archiwum GM

Adam Mirek

Prezes Wyższego Urzędu Górniczego

Jest absolwentem Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego AGH, kierunku górnictwo i geologia, specjalności geofizyka stosowana (1981). Na tym samym wydziale odbył studia podyplomowe w zakresie geofizyki górniczej (1987) oraz ukończył studia podyplomowe na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w zakresie administracji i zarządzania w górnictwie (2001). W 2002 roku uzyskał stopień doktora nauk technicznych (dyscyplina: górnictwo, specjalność: górnictwo podziemne) na Wydziale Górniczym AGH.

Motto osobiste

Im mniej nienawiści tym więcej zdrowia.
Ali ibn abi Talib

Jeśli potrafisz śmiać się z siebie – to najlepszy dowód, że masz poczucie humoru.

Molier

Motto zawodowe

Mądrość jest córką doświadczenia.
Leonardo da Vinci

Dobra firma powinna być zorganizowaną formą przyjaźni.
Herbert N. Casson

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Za swój największy życiowy sukces uważam rodzinę i dom, który wspólnie tworzy-

my. To dom ciekawy, bezpieczny i ciepły. Bardzo wiele w tym względzie zawdzięczam mojej małżonce Iwonie. Jestem jej niezmiernie wdzięczny, że dzielnie przy mnie trwa i wspiera, choć wiem, że nie mam zbyt łatwego charakteru. Spokojna i wyważona, stworzyła mi warunki, dzięki którym mogłem się realizować naukowo i zawodowo. Doceńm jej przyjaźń i życiową mądrość.

Wychowaliśmy dwoje wspaniałych dzieci. Córka Ewa jest z wykształcenia geologiem i ma już własną rodzinę. Często spędzamy ze sobą wolny czas, a ja wtedy mam okazję rozpieszczać moją czteroletnią wnuczkę Helenkę. Syn Wojtek studiuje dziennikarstwo na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach. Jego pasją jest muzyka i związana z nią organizacja wydarzeń kulturalno-rozrywkowych. W plebiscycie ogłoszonym niedawno przez „Dziennik Zachodni” mój syn został wybrany „Człowiekiem Roku 2016 w Katowicach” – za pomysł i stworzenie unikatowego Szlaku Śląskiego Bluesa. Jestem z niego bardzo dumny.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Pracę zawodową (jako stażysta) rozpocząłem w 1981 roku w KWK „Ziemowit”. W latach 1981–1987 pracowałem jako nadsztygar do spraw geofizyki w KWK „Bobrek”, a następnie przez 8 lat w KWK „Sośnica”, gdzie między innymi organizowałem od podstaw Dział ds. Tąpań. W 1995 roku przeszedłem do pracy w Wyższym Urzędzie Gór-



fot. prywatne archiwum AMI

niczym, gdzie zostałem zatrudniony na stanowisku głównego specjalisty – kierownika Zespołu ds. Zagrożenia Sejsmicznego i Tąpnięzami. W 2006 roku objąłem funkcję dyrektora Okręgowego Urzędu Górniczego we Wrocławiu, a od 2008 roku – zastępcy, a następnie dyrektora Departamentu Górnictwa Wyższego Urzędu Górniczego.

W ramach swoich obowiązków sprawowałem między innymi nadzór nad zwalczaniem zagrożeń naturalnych i technicznych w górnictwie podziemnym, odkrywkowym i otworowym. Współuczestniczyłem w opracowaniu kilku nowelizacji przepisów prawa geologicznego i górniczego. Byłem przedstawicielem prezesa WUG w Komisjach ds. Tąpań, Obudowy i Kierowania Stropem w Zakładach Górniczych Wydobywających Węgiel Kamienny i Rudy Miedzi. Byłem także członkiem Komisji ds. Zagrożeń Naturalnych w Podziemnych Zakładach Górniczych Wydobywających Węgiel Kamienny oraz w Podziemnych Zakładach Górniczych Wydobywających Rudy Miedzi przy prezesie WUG.

Uczestniczyłem w pracach kilku komisji powoływanych przez Prezesa WUG dla zbadania przyczyn i okoliczności katastrof górniczych. Od 2005 roku jestem biegłym sądowym z zakresu górnictwa i geologii z list sądów okręgowych w: Katowicach, Gliwicach i Legnicy, dla których przygotowałem ponad 150 opinii. W latach 2013–2017 pracowałem w Instytucie Technik Innowacyjnych EMAG na stanowisku Adiunkta Głównego Inżyniera ds. Geofizyki.

Dnia 1 marca 2017 roku zostałem powołany na stanowisko prezesa Wyższego Urzędu Górniczego.

Jako autor lub współautor wydałem ponad 70 publikacji naukowych z zakresu gór-



fot. prywatne archiwum AMI

nictwa, geomechaniki, geofizyki oraz zagadnień prawnych związanych z górnictwem.

Moje doświadczenie naukowe i zawodowe dało mi możliwość poznania wielu wspaniałych, mądrych ludzi oraz pozwoliło zdobyć bezcenną wiedzę, dzięki której mogłem się rozwijać i realizować. Mam dzisiaj poczucie wykorzystanego czasu, co sprawia, że z nadzieją oraz optymizmem patrzę w przyszłość. Dzięki temu wciąż mi się chce i wciąż wyznaczam sobie nowe cele do zdobycia.

Prywatnie

Muszę przyznać, że sporo czasu zabiera mi praca, dlatego też szczególnie doceniam każdą wolną chwilę. Od zawsze lubiłem dobrą muzykę, poezję i filozofię. Klasyka rocka (Rolling Stones, Led Zeppelin, Pink Floyd), bluesa (B.B. King, Eric Clapton, Breakout, Dżem), poezja śpiewana (Jaromir Nohavica, Wolna Grupa Bukowina, Marek Grechuta), lecz także piosenka satyryczna (Andrzej Waligórski, Wojciech Młynarski, Andrzej Poniedziałki) to gatunki, które szczególnie doceniam. Oczywiście jestem także wiernym fanem muzyki mojego syna. Ulubionych wykonawców słucham w zaciszu domu, ale też bardzo chętnie chodzę na koncerty.

Moją pasją są również górskie wycieczki, z wiekiem jednak coraz częściej w formie spacerowej. Dają mi one okazję do obserwacji ciekawych form geomorfologicznych i geologicznych.

Do mojego hobby zaliczam także astrofizykę. Dobra lektura z tej dziedziny pozwala zastanowić się nad naszym (Ziemi i ludzi) miejscem we Wszechświecie. Co ciekawe, im więcej czytam – tym wyraźniej widzę, jak mało wiemy o niezwykle skomplikowanych procesach fizycznych zachodzących we Wszechświecie i o prawach nim rządzących.

Szczególne wspomnienia z okresu studiów

Czasy studenckie to dla mnie jeden z tych najpiękniejszych etapów życia. Wiązą się z nim wspaniałe wspomnienia, pasja oraz ludzie, którzy mnie ukształtowali, dzięki którym jestem tym kim jestem. Bycie studentem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie mobilizowało nas do osiągania jak najlepszych wyników w tak różnych, oferowanych nam specjalnościach. Moja ukochana Alma Mater okazała się miejscem wyjątkowym, pełnym ciekawych i wartościowych ludzi.

Szczególne ciepło wspominam prof. Włodzimierza Parachoniaka, z którym mieliśmy zajęcia z petrografii. Był osobą nietuzinkową, niezwykle przyjazną studentom, ciepłą i skromną. Krążyły opowieści, że u Pana Profesora za samo wejście na egzamin dostaje się tróję, jednak każdemu z nas zależało na jak najlepszym opanowaniu materiału, aby zdobyć jak najwyższą ocenę i nie zawieść swojego ulubionego wykładowcy.

Z osobą prof. Włodzimierza Parachoniaka wiąże się też anegdota, że po skończonej pracy zostawiał kartkę dla sprzątaczkę, aby okrucy po drugim śniadaniu na jego biurku pozostawić dla... myszy.

Na zawsze w mojej pamięci pozostanie prof. Zbigniew Kasina – geofizyk i sejsmik. Zwracał szczególną uwagę na logikę i porządek w działaniu. Za zaszczyt poczytuję sobie fakt, że mogłem pisać u niego swoją pracę magisterską.

Człowiekiem wielkiego intelektu był także inny geofizyk, prof. Antoni Goszcz i jest prof. Bogdan Cianciara. Równie miłe wspomnienia, a przede wszystkim wdzięczność, łączą się z osobą promotora mojej pracy doktorskiej, prof. Andrzeja Zorychty – znakomitego geomechanika, który potrafił usystematyzować najtrudniejsze nawet kwestie z pogranicza górnictwa i geofizyki.

W moich wspomnieniach nadal pozostaje też wiele innych nazwisk wykładowców, z którymi miałem szczęście się spotkać i którzy zaszczytliwi we mnie pasję zdobywania wiedzy, wskazując, że uczymy się przez całe swoje życie, co też wziąłem sobie do serca.

Recepta na sukces

Inwestycja w rozwój, zdobywanie wiedzy i działanie są według mnie tymi czynnikami, które determinują sukces. Człowiek, któremu się chce, który potrafi wyjść poza utarte schematy, znacznie więcej osiąga i przede wszystkim nie tkwi w miejscu. Sporo w tej kwestii nauczyła mnie praca w górniczym nadzorze, gdzie nie wszystko można sprowadzić i ograniczyć wyłącznie do suchych przepisów i instrukcji. Tu bardzo liczy się szerokie spojrzenie, z uwzględnieniem różnych punktów widzenia, bo natura bywa przebiegłym przeciwnikiem, który niejednokrotnie potrafi zaskakiwać pomimo zaawan-



fol. prywatne archiwum AM

sowanych technologii, regulacji i wzmożonej czujności człowieka.

Marzenia – prywatne, zawodowe

Mogę o sobie powiedzieć, że jestem człowiekiem szczęśliwym i spełnionym, któremu niczego nie brakuje, może poza wnukiem, który – mam nadzieję – pojawi się w niedalekiej przyszłości. Ważne jest dla mnie zdrowie i szczęście najbliższych. Chciałbym też, aby to co robię, przynosiło pozytywne efekty i było, tak po ludzku, dobre.



fol. prywatne archiwum AM

Krzysztof Pawiński

Prezes Zarządu Grupy MASPEX w Wadowicach

Absolwent Senior AGH 2016

Jest absolwentem Wydziału Górniczego AGH, kierunku górnictwo i geologia, specjalności geotechnika (1989). W 1996 roku uzyskał również na tym wydziale tytuł doktora nauk technicznych. W latach 1990–1991 odbył studia uzupełniające w Technische Universität Clausthal-Zellerfeld w Niemczech.

Motto osobiste

Jeśli nie wiem co zrobić, to staram się postąpić tak, aby potem się tego nie wstydzić.

Motto zawodowe

Nie ważne, że popełniamy błędy, ważne, abyśmy popełniali ich mniej, niż konkurencja.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Spełniam się w życiu osobistym, jak i w biznesie. Mam wspaniałą rodzinę, która wspiera mnie każdego dnia, dodaje siły i motywuje. To największa moja wartość w życiu.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

W sferze zawodowej – myślę że firma, którą współtworzyłem i nadal współtworzę będzie

istniała przez dekady, dając moim pracownikom interesującą i stabilną pracę, a konsumentom przyjemność z produktów, które oferujemy. Jestem dumny, że do Maspek-su należą perły rynku spożywczego w Polsce i w tej części Europy. Nasze marki, takie jak: Tymbark, Kubuś, Lubella, Łowicz, Krakus, Kotlin, Puchatek, Ekland, DecoMorreno, Cremona, La Festa i Plusssz to zdecydowani liderzy w swoich kategoriach, ale też produkty, które cieszą się ogromnym zaufaniem konsumentów.

Mam wspaniały zespół menadżerów, którzy są gotowi rozwijać biznes i wprowadzać go na nowe rynki nawet bez mojej pomocy. Są gotowi do podejmowania decyzji, brania na siebie odpowiedzialność i są na tyle niezależni by móc powiedzieć mi co myślą, nawet jeśli to jest coś czego wolalbym nie usłyszeć. I wciąż jestem przekonany, że najlepsze 5 minut jest wciąż przed nami.

Prywatnie

Hobby jest mocno związane z moim kierunkiem studiów i krótką pracą naukową na AGH, czyli dynamiką płynów. To bardzo fascynująca gałąź fizyki, jeden z ostatnich bastionów fizyki klasycznej, w którym główne zagadnienia nie są do końca znane i zdefiniowane. Teoria przepływów turbulentnych dalej czeka na swoje sformułowanie. Kiedyś wielki autorytet w tej dziedzinie, Willis E. Lamb, Amerykanin, laureat Nagrody Nobla, wygłosił wykład, kończąc go podsumowaniem, że stając przed obliczem Pana, zapyta go o dwie rzeczy: jak wygląda teoria unifikacji, czyli teoria wszystkiego w wydaniu kosmologicznym, a następnym pytaniem zada właśnie o teorię przepływów turbulentnych, ale i tak spodziewa się uzyskać odpowiedź tylko na pierwsze pytanie. To pokazuje skalę złożoności problemów mojej fascynacji z czasów, gdy byłem dwudziestoparolatkiem i do czego wracam. To jest coś, co pozwala utrzymywać umysł na odpowiednich obrotach – myśleniem w układzie kilku zmiennych, ze zmiennością w czasie na dokładkę. Staram się też nie utracić kontaktu z tym, co się w tamtym obszarze dzieje: czytam, jestem na bieżąco i czasami mam chęć powrotu. Jednak jak czegoś nie uprawia się w sposób profesjonalny, oddając się temu bez reszty, to może to być tylko hobby, ale nigdy już nie będzie treścią życia.



foto: prywatne archiwum KP

Szczególne wspomnienia z okresu studiów

W okresie studiów miałem szczęście poznać i przebywać z wyjątkowymi i ciekawymi ludźmi. Od początku studiów unikalny wpływ na moją edukację i życie miał prof. Jan Pawiński. To był piękny okres. Jeżeli istnieje coś takiego jak symbioza uczeń-mistrz, to było mi to dane. Profesor Pawiński odkrywał przede mną nowe przestrzenie w nauce, uczył dbałości o żelazną logikę rozumowania. Przez kilka lat mieliśmy możliwość dyskusowania w sposób niecodzienny o matematyce, fizyce, zagadnieniach mechaniki płynów... To były rozmowy pełne pasji. Bo czy można przez tak długi okres rozmawiać, prawie codziennie, o różniczkach, dywergencjach bez pasji? Czy można bez niej dostrzec ich głębię, wrażliwość i ciepło? To był fantastyczny i wyjątkowy dla mnie czas. Ja – student, i mistrz, który uczył mnie wrażliwości na zagadnienia matematyczno-fizyczne. Pielęgnowuję to wspomnienie do dziś.

Rektor, prof. Antonii Tajduś, był promotorem mojej pracy magisterskiej i opiekunem naszej grupy, a prof. Janusz Roszkowski zaraz po studiach był moim pracodawcą i promotorem pracy doktorskiej. Przystępując do doktoratu, trzeba było złożyć egzaminy. Zdawałem je przed profesorami Tajduś i Knothe. I rzeczywiście miałem okazję zanudzać ich tym, co napisałem. Sam przewód ciągnął się jednak niemiłosiernie długo (do 1996 roku), bo już przestałem uprawiać zawodowo naukę.

Z wielką estymą przypominam sobie także wykłady z historii górnictwa prowadzone przez prof. Zdzisława Maciejusza. Sala była zawsze pełna, choć przedmiot mało praktyczny, ale profesor opowiadał wyjątkowo barwnie. Zawsze na wykłady przycho-



foto: prywatne archiwum KP

dził z pedłem – woźnym, który mu przynosił pomoce oraz kolorową kredę. Nie wiadomo skąd on ją brał, bo przecież w tamtych czasach była tylko biała. Tą kredą profesor potrafił na tablicy narysować czapeczkę na głowie operatora koparki, którego gdzieś tam symbolicznie oznaczył. Stwarzał cudowny klimat, cały wykład okraszał dziesiątkami różnego rodzaju przypowieści. Wszyscy przychodziliśmy tam po strawę dla ducha, żeby wiedzieć skąd jesteśmy, skąd nasze korzenie.

Sytuacji anegdotycznych było mnóstwo

Jest taki przedmiot – próba charakteru – geometria wykreślna. Na końcu pierwszego semestru zdawaliśmy z niej egzamin u dr. Józefa Zawodnego. Oblał wszystkich, udowadniając, że prawdą jest to, co na początku zapowiedział: „Pan Bóg umie ten przedmiot na piątkę, on czasami zbliża się do czwórki, a student ma szansę osiągnąć w najlepszym wypadku tróję”. Oczywiście totalne oblanie całego roku miało nas zdyscyplinować, ustawić w szeregu. Na pewno to osiągnął. Potem już było łatwiej, wyznaczył nowe terminy egzaminów, na których padały pytania adekwatne do naszych możliwości, ale to, co po tej terapii szokowej miało zostać w głowach, zostało. Minęło tyle lat, a ja nadal pamiętam tę pierwszą i jedyną dwóję.

Pamiętam też egzamin z aerologii, który zdawał jeden z moich kolegów u prof. Pawińskiego. Kolega został przyjęty na następne semestry z tak zwanym awansem, miał niezaliczony przedmiot z poprzednich lat. Gdy znowu wykazał się kiepską wiedzą, poirytowany profesor zaproponował: „No to niech pan sobie sam zada pytanie”. Zadał, znowu się zaplątał, nie odpowiedział. Irytacja, prawie furia profesora: „Jak można nie odpowiedzieć na własne pytanie?!” A na to kolega: – „Panie profesorze, ale musi pan przyznać, że trudne pytanie sobie zadalem, prawda?” Rozładował sytuację i zdał.

Inna ciekawa historia: kulturowy wśród naszej braci studenckiej słynny szlak profesorów, pomnikowych postaci uczelni przebiegał od restauracji Barbórka, Ypsilon do Ermitażu, Warszawianki, Hawelki i kończył się w barze Żywiec przy Szewskiej. Oczywiście ktoś mógłby powiedzieć, że w tamtych czasach nie robiło się nic poza zabawą, ale rzecz polegała m.in. na tym, że to były czasy rekrutacji wszystkiego i żeby wtedy kupić piwo, trzeba było aż tyle tych restauracji odwiedzić. Szlak miał nazwę – Roszkowskiego i Pawińskiego. Wielokrotnie podążaliśmy nim, a wieść gminna niosła, że gdy profesorowie byli młodymi pracownikami naukowymi pokonywali go codziennie.

Fantastyczne były też relacje między studentami. Takim typowym dniem zabawy był dla nas czwartek. Dlaczego właśnie czwartek? Niektórzy z moich kolegów mieli już rodziny, w związku z tym w piątek musieli z pewnym fasonem wracać do domu, no

i trzeba było mieć czas, żeby dojść do siebie. Wobec tego czwartek był takim ostatnim, luźnym dniem. Fajne to były czasy.

Już prawie 30 lat minęło od ukończenia studiów, ale do tej pory nie straciłem kontaktu z uczelnią. Co rok w pierwszy piątek po św. Barbarze jestem na corocznej imprezie dla absolwentów, pracowników uczelni i studentów AGH, tak zwanej: Karczmi Piwnej – spotkaniu gwarków. Może raz albo dwa razy od tego czasu zdarzyło mi się, że ją opuściłem. To jest męska impreza, tylko męska. Śpiewy prowadzi kantor. Jednym z trwałych punktów karczmy jest pieśń semestralna – pieśń zaśpiewana przez tysiąc męskich gardel lekko pobudzonych piwem. – „A kto w dziesiątym semestrze jest? Wstawaj, wstawaj, wstawaj!” Wtedy się wstaje z kuflami piwa, wstawiamy dziesiątkami: dziesiątym, dwudziestym, czterdziestym, pięćdziesiątym, setnym. Ja rozpocząłem studia w 1984 roku, więc jestem w 33-tym roczniku i 66-tym semestrze. Kantor: „A kto w sześćdziesiątym semestrze jest? Wstawaj, wstawaj, wstawaj!” Wtedy wstają razem z kolegami. Jest nas kilkanaście, dwadzieścia, trzydzieści osób, spotykamy się na ogół co roku przy tej okazji, spoglądamy na siebie, widzimy, że młodzi to już nie jesteśmy. Później jest taka chwila oczekiwania na seniora, który wstaje ostatni, gdy kantor wywołuje stokilkadziiesiąty semestr. Napijemy się piwa, pośpiewamy wspólnie i wspomniamy stare, dobre czasy. Paru kolegów zostało na uczelni, odwiedzamy ich na II piętrze w A-4. To wspólnie spotkania.

Byłem również zaangażowany w prace Konwentu AGH – ciała doradczego rektora. Jak więc widać, kontaktu z AGH nigdy nie utraciłem i wszystko, co dzieje się na uczelni, jest mi na bieżąco znane. Bezdyskusyjnie pięć lat studiów, jak i krótkiej pracy na uczelni (w latach 1988–1990 byłem asystentem na Wydziale Górniczym) to czas, do którego najchętniej wracam wspomnieniami. Udało mi się w tym okresie zbudować relacje z wieloma osobami, z którymi współpra-

cuję do dziś. Jestem przekonany, że wtedy, na początku mojego dorosłego życia, wybrałem właściwą uczelnię, a i kierunek inżynierski okazał się przydatny, mimo, że na co dzień pracuję w zupełnie innym otoczeniu i branży. Umiejętności zdobyte na uczelni takie, jak: zdolność szybkiego uczenia, procesowe podejście do zadań, analityczne myślenie i dyscyplina, pomogły nam zbudować firmę – w innej branży – której działalność w doskonały sposób wpisala się w nowe realia. W mojej ocenie, nie tylko kierunek studiów, ale przede wszystkim sam proces kształcenia inżyniera jest niezwykle ważny. Do tej pory uważam, że właśnie ten sposób przygotowania do pracy, wyniesiony ze studiów na AGH, który nie jest skoncentrowany na przedmiocie, a na procesie, miał niebagatelny wpływ na mój rozwój, jak i rozwój firmy, którą kieruję.

Recepta na sukces

Gdyby istniała recepta, to już dawno temu zostałaby spisana w postaci swego rodzaju ściągki, a wtedy sukces byłby pochodną zainwestowanych środków, a nie wielu innych, bliżej nieznanych czynników. W mojej branży taki przepis na sukces na pewno mieliby najwięksi i poza kilkoma gigantami, nikt inny nie mógłby rozwinąć skrzydeł na skalę międzynarodową. Ponieważ jednak nie ma gotowej recepty, a o sukcesie w biznesie decyduje wiele różnych czynników, to daje możliwość powstawania takich firm, jak Maspex. W biznesie wszyscy poruszamy się w pewnej mgłę: mamy parę punktów orientacyjnych i szukamy najlepszej drogi. Kto ją znajdzie szybciej, ten zyskuje przewagę.

Marzenia – prywatne, zawodowe

Prywatnie – zrozumieć zasady rządzące przepływem turbulentnym. Zawodowo – przeprowadzić zmianę pokoleniową w firmie, którą zarządzam.



foto: prywatne archiwum KP

Janusz Szulik

Prezes Zarządu spółek Grupy INTER w Polsce

Jest absolwentem Wydziału Górniczego AGH, kierunku budownictwo podziemne, specjalności projektowanie i budowa kopalń (1987). Ukończył Międzywydziałowe Studium Kształcenia Kadr Górniczych dla Potrzeb Handlu Zagranicznego na AGH (1989) oraz Akademię Ekonomiczną w Katowicach – Bad Harzburg Akademie für Führungskräfte der Wirtschaft – podyplomowe studia zarządzania (1994). W trakcie studiów na AGH odbył czteromiesięczną praktykę w koncernie Preussag AG, w Ibbenbüren w Niemczech (1986) oraz trzymiesięczną praktykę w firmie Stämpfli AG w Szwajcarii (1987). Był również stypendystą Wirtschaftsvereinigung Bergbau w Bonn (1989). W Wiedniu ukończył program menedżerski Generali Akademie (2003–2005).

Motto osobiste

Przyzwoitość.

Motto zawodowe

Długoterminowy trwały sukces.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Rodzina, dla której mam niestety za mało czasu.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Wydaje się, że mogę nazwać osiągnięciem to, że systematycznie poszerzam swoje kompetencje przez budowanie doświadczenia w trakcie wykonywania coraz bardziej odpowiedzialnych funkcji menedżerskich i – co moim zdaniem ma fundamentalne znaczenie mówiąc o osiągnięciach – wiązą się one z konkretnymi mierzalnymi sukcesami. Otrzymuję wielokrotnie informacje zwrotne od ludzi z zespołów, którymi zarządzałem i z którymi współdziałałem w projektach, że był to piękny epizod w ich życiu zawodowym, który mile wspominają, a jednocześnie jak zaznaczyłem, były to wspólnie odniesione sukcesy.

Chciałbym ten rozwój kontynuować. Aktualnie od 10 lat pracuję w towarzystwach ubezpieczeń grupy INTER, siódmy rok kie-



foto: prywatne archiwum JS

ruję pracami zarządu tych spółek, które są jednym z czołowych ubezpieczycieli rynku ochrony zdrowia w Polsce.

Prywatnie

Mam kilka zainteresowań, żadnemu nie poświęcam się szczególnie intensywnie.

Szczególnie wspomina z okresu studiów

Cały okres studiów był dla mnie bardzo pozytywnym i rozwojowym czasem. Już sam pięciodniowy cykl egzaminów wstępnych, był ciekawym doświadczeniem, a z uwagi na to, że punktacje były podawane na drugi dzień po każdym egzaminie, mogłem po egzaminach wyjechać już z przekonaniem, że otrzymam wymarzony indeks. Po pierwszym roku odbyłem obowiązkową praktykę w kopalni „Moszczenica”, gdzie przez miesiąc na nocną zmianę pracowałem w przodku przy transporcie, przenosząc stemple (podpory) drewniane wagi kilkudziesięciu kilogramów sztuka.

Od trzeciego roku działałem w kole naukowym „Filar” w ramach którego po trzecim roku na wakacjach brałem udział w praktyce w Tuzli w Jugosławii, gdzie mieścił się Wydział Geologiczno-Górniczy tamtejszego uniwersytetu. Mogliśmy się przyjrzeć tamtejszym kopalniom lignitu, a przez tydzień rozkoszować urokami wybrzeża Adriatyku Jugosławii (wtedy jeszcze). Przydała się tam wtedy znajomość języka serbo-chorwackiego jednego z naszych opiekunów doktora Sepiała, kiedy trzeba było po długim wieczorze następnego dnia szukać zagubionego na plaży paszportu jednego z kolegów. W zeszłym roku będąc na akademii spotkałiśmy się przypadkiem przy A-4 i wspominaliśmy krótko dawne czasy.

Na początku czwartego roku zakwalifikowałem się do wybranej dwunastki studentów, którzy mieli wziąć udział w praktyce studenc-



foto: prywatne archiwum JS

kiej w koncercie Preussag AG w Ibbenbüren, którą od wielu lat organizował (wtedy) dr inż. Bronisław Barchański. Zostałem szefem tej grupy, co wiązało się z dodatkowymi zadaniami. Pamiętam, że dr Barchański – zwany wtedy na akademii „Bronek”, podał mi namiar (ulicę i numer) na księgarnię, w której można było kupić albumy o Polsce w języku niemieckim, po czym jak koleczy, którzy tam poszli donieśli mi, że numery na tej ulicy kończą się na dużo mniejszej liczbie niż ta podana, usłyszałem wtedy od doktora – „panie inżynierze na dniach, miałem na myśli Warszawę, a nie Kraków”. Sama praktyka była niezmiernie dużym doświadczeniem dla młodego człowieka, który po raz pierwszy zobaczył tak zwany Zachód, mógł zobaczyć jak działają niemieckie firmy w przemyśle górniczym, a przy okazji zarobić trochę niemieckich marek.

Wspomnieć trzeba, że było to jeszcze przed 1989 rokiem, a otrzymanie paszportu na wyjazd nie było oczywiste, o czym przekonałem się, bo 2 tygodnie przed wyjazdem do Ibbenbüren oznajmiono mi w biurze paszportowym, że paszportu nie otrzymam. Pomogła mi tutaj życzliwa postawa i pismo skierowane do biura paszportowego ze strony władz naszej uczelni. Na samej praktyce udało się mi dodatkowo zaliczyć jedną „atrakcję” więcej niż kolegom, bo wróciłem do domu ze złamaną nogą w gipsie, po operacji, dwa tygodnie przed weselem – swoim – trzeba dodać.

Nie zapomnę też przygotowania do egzaminu na czwartym roku studiów z technicznej eksploatacji złóż u doktora Stopyry. Mieszkałem wtedy w pokoju 205 w Zaścianku. W przeddzień egzaminu w klubie próbę miał zespół Dżem, który piosenkę „W życiu piękne są tylko chwile” wykonał bliżej nieokreśloną ilość razy. Uczyliśmy się z kolegami podśpiewując razem z Dżemem. Ja na drugi dzień nie zdałem, był to mój jedyny egzamin, który oblałem w trakcie całych studiów, oczywiście bez związku przyczynowo skutkowego z próbą wspomnianego zespołu.

Na ostatnim semestrze studiów miałem okazję odbyć praktykę w Szwajcarii, którą sobie zorganizowałem – naturalnie nie obyło się bez przeszkód. Pracowałem tam w biurze inżynierskim w firmie budującej tunele i drogi. Pamiętam, że prorektor ds. nauczania prof. J. Niewodniczański, podpisując mi zgodę na ten wyjazd powiedział, że jest zaskoczony tym, że studenci naszej akademii wyjeżdżają na praktyki do Szwajcarii. Odebrałem to bardzo pozytywnie i miało to życzliwy wydźwięk, po raz kolejny czułem wsparcie ze strony władz naszej uczelni dla tego rodzaju inicjatyw studentów.

Przy tej praktyce przygody odbyły się już przed wyjazdem związane ze zgodą władz wojskowych na wyjazd – ciekawa historia w skrócie.

Umówiłem się z szefem Komisji Wojskowej na określony dzień i czekałem o godzinie 8:00 przed drzwiami. Wszedłem i poprosiłem o zgodę z wojska na wyjazd do Szwajcarii, a obywatel pułkownik mówi mi, że takiej zgody mi nie da, bo jej nie potrzebuję, o tym mówią przepisy. Wsiadłem w pociąg pojechałem na Komendę Wojewódzką Policji w Katowicach, gdzie leżał dla mnie paszport. Usłyszałem pytanie – „Zgodę z wojska Pan ma?” Nie mam, bo nie potrzebuję, tak mi powiedziano w Komendzie Wojskowej w Krakowie – odpowiedziałem. Pan nie potrzebuje, ale jak pan nie będzie jej miał, to nie wydamy panu paszportu – oznajmił milicjant z biura. Wsiadłem do pociągu do Krakowa udając się do wspomnianego pułkownika, który na moją usilną prośbę dał mi na kartce papieru coś na kształt zgody.

Na drugi dzień pojawiłem się z tą zgodą na komendzie milicji. Miła pani, po tym jak się przedstawiłem i powiedziałem, po co przyszedłem, wręczyła mi paszport – ku mojemu zdziwieniu. Ja przedkładałem zdobyty dokument zgody, na to pani zapytała – „A to

czorami z magnetofonu kasetowego nagrań z sesji londyńskiej giełdy metali. Muszę przyznać, że wtedy nie rozumiałem celu tych zajęć, rozumiałem później. Klimatu tamtych zajęć nie zapomnę.

Pracę dyplomową obroniłem w 1987 roku we wrześniu, po czym rozpocząłem pracę w ZRG Rybnik, jako stażysta, a cały 1988 rok spędziłem w Ludowym Wojsku Polskim – był to ostatni rok, w którym absolwenci studiów musieli obowiązkowo spędzić 12 miesięcy w wojsku, czas ten został skrócony do 6 miesięcy, a w dalszych latach zniesiono ten obowiązek.

W 1989 roku zostałem wytypowany razem z innym kolegą z AGH przez władze naszej uczelni na Stypendium Zjednoczenia Górnictwa Niemieckiego w Bonn, które fundowało wtedy takie stypendia dla dwóch absolwentów uczelni górniczej z różnych krajów świata – w 1989 roku przypadło na Polskę. Te dwa miesiące były dla mnie kolejnym, bardzo cennym doświadczeniem, które mogłem zdobyć dzięki możliwości stworzonej przez naszą uczelnię.



for. prywatne archiwum JS

co jest?” Przecież, jako student nie potrzebuje pan zgody z wojska. No tak, ale wczoraj Pani kolega ode mnie tej zgody wymagał – odpowiedziałem. „Chyba mu się coś pomylilo, życzę panu miłego pobytu w Szwajcarii” – powiedziała miła pani. Nie pytałem już o nic, wybiegłem prosto na dworzec kolejowy do pociągu do Warszawy, aby uzyskać szwajcarską wizę, też nie bez przygód.

Na ostatnim piątym semestrze studiovałem równoległe na Międzywydziałowym Studium Kształcenia Kadr Górniczych dla Potrzeb Handlu Zagranicznego z językiem niemieckim. Studia te dały mi bardzo wiele, szczególnie w mojej późniejszej pracy w eksporcie produktów i usług na rynki Europy Zachodniej. Pamiętam jak na zajęciach z ekonomii handlu zagranicznego z doktorem Tadeuszem Pindórem słuchaliśmy wie-

Recepta na sukces

Sukces rozumiem, jako efekt zaplanowanej, długotrwałej i ciężkiej pracy. Trzeba też mieć trochę szczęścia – sprzyjających okoliczności.

Marzenia

Zarówno prywatnie jak i zawodowo chciałbym realizować się jak najlepiej w każdej roli, w jakiej w życiu występuję.

Na koniec chciałbym podkreślić, że jestem dumny z faktu, że jestem absolwentem AGH.

Cykl Sylwetki Absolwentów AGH redaguje
Małgorzata Krokoszyńska

Tadeusz Józef Wątroba

Urodziłem się 10 lutego 1947 roku w Kruszwie Wielkopolskim (woj. wielkopolskie) w domu babci przy pomocy akuszerki, bo wtedy to było modne, a szczególnie gdy szpitala nie było blisko.

Ukończyłem Szkołę Podstawową nr 1 w Pile w 1960 roku, zaś maturę zgodnie z harmonogramem zdałem w 1964 roku w Liceum Ogólnokształcącym nr 43 im. Stanisława Staszica, także w Pile. W czasie mojej ostatniej klasy rodzice kupili dom w Poznaniu i się tam przeprowadzili, więc miałem trochę swobody, choć mama przyjeżdżała co najmniej raz w tygodniu by mnie doglądać.

W liceum marzyłem o karierze reżysera i dostaniu się do Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi aby pójść w ślady Wajdy, Polańskiego, Kutza itp., ale gdy dowiedziałem się, że zwykle około stu kandydatów ubiegało się o jedno miejsce w tej szkole, szybko zrezygnowałem z tego planu.

Drugi wybór nie był bardzo trudny, gdyż bardzo lubiłem książki Gustawa Morcinka, szczególnie „Łysek z pokładu ldy” i „Wyrąbany przodek”, Barbórki w telewizji, dobre place, a zdecydował fakt, że tego nie było można studiować w Poznaniu – zdecydowałem się na górnictwo.

Jako że miałem wtedy tylko 17 lat, nie mogłem sam decydować o opuszczeniu domu rodzinnego, więc z powodu odmowy ojca, by móc wyjechać do Krakowa, zdałem na najtrudniejszy wtedy wydział techniczny na Politechnice w Poznaniu, elektronikę, w związku z brakiem mojego rzetelnego zaangażowania w egzamin, rezultat był oczywisty. Ojciec, po sprawdzeniu wyników egzaminu na uczelni, nie był – mówiąc łagodnie – przekonany, że nie dostałem się na studia dlatego, że egzamin był za trudny.

W następnym roku – bez wiedzy rodziny – pojechałem do Krakowa i po skończeniu kursu przygotowawczego, w czasie którego najbardziej poznałem „Pod Plachtą” i „Noworola”, dostałem się po pomyślnym zdaniu egzaminu – w 1965 roku – na Wydział Górniczy.

Pierwszy rok przeszedł praktycznie bezboleśnie. Pierwszy semestr na uczelni, a drugi na praktyce w podziemnej kopalni miedzi „Konrad” w Iwinach koło Bolesławca. Kopalnia, choć mała, była wtedy największą kopalnią rudy miedzi w Europie! Przedmioty z drugiego i trzeciego roku studiowałem tak rzetelnie, że poświęciłem na to cztery lata, ale było warto! Nabrałem w tym czasie więcej praktyki górniczej na dole, jako że pół roku pracowałem w kopalni „Konrad” jako pracownik dołowy, a na następny rok przy

budowie kopalni rud cynku i ołowiu „Pomorzan” koło Olkusza. Dopiero po skończeniu całkowitej edukacji, pozwalającej na zaliczenie roku trzeciego, reszta studiów przebiegła według harmonogramu. Na pewno do terminowości studiowania na dalszych latach przyczyniło się to, że razem z Włodkiem Wisorem, przeprowadziliśmy się do Nowej Huty, gdzie (z braku możliwości waletowania w akademiku) wynajmowaliśmy mały pokójik we dwójkę. Gdy już powróciłem do Krakowa, nadzór nad mną roztoczyła Gośka Wal z Wydziału Elektrycznego, późniejsza moja żona.

ów (które uzyskaliśmy przy pomocy niejakiego Zdziśka D.), po sprzedaniu trabanta i rosyjskiego kolorowego telewizora, a także z wszystkimi niezbędnymi dokumentami w kieszeni, wyjechaliśmy pociągiem z Katowic do Wiednia. Nie była to łatwa decyzja, jako że nie mogliśmy pożegnać się z siostrą Teresą, która mieszkała piętro wyżej, ani z rodzicami, gdyż spodziewaliśmy się, że będą gnębieni przez dzielne MO, a także z obawy przed tamiącym serca pożegnaniem.

Po przyjeździe do Wiednia w sobotę przespaliśmy się w tanim hotelu dwie no-



Tadeusz Wątroba z Giną Reinehart - właścicielką koncernu Hancock Prospecting Pty Ltd.

27 kwietnia 1973 roku „po spełnieniu wymogów określonych obowiązującymi przepisami” uzyskałem – ku zadowoleniu mojemu i całej rodziny – tytuł magistra inżyniera górnika i podjąłem pracę w KWK „Brzeszcze” w Brzeszczach, skąd mieliśmy razem z już wtedy żoną Małgosią, stypendium. Tam otrzymaliśmy mieszkanie służbowe, najpierw jednopokojowe, do którego wprowadziły się nasze nowonarodzone córki, Basia (1973 rok) i Ania (1975 rok). Później otrzymaliśmy, wygodne trypokojowe M5. Pracowałem tam razem z Małgosią do lipca 1980 roku, awansując poprzez kolejne szczeble od stażysty, następnie nadgórnika, aż do stanowiska kierownika oddziału wydobywczego. Wyżej nie awansowałem prawdopodobnie z dwóch powodów: braku agresywnej ambicji i przynależności do PZPR-u, ale także chyba umiejętności.

Na początku lipca 1980 roku, w czwórkę, z dwiema walizkami i tysiącem dola-

ce i zameldowaliśmy się – jak wszyscy inni – w obozie dla uchodźców w Traiskirchen pod Wiedniem, który mieścił się w starych budynkach po armii austriackiej, pamiętających chyba jeszcze cesarza Franciszka Józefa. Wrażenie po dotarciu do obozu nie było najlepsze, najpierw rejestracja, pobieranie odcisków palców, konfiskata paszportów itp., niezbyt przyjemne uczucie. Jednak to nie było wszystko. Po formalnościach zaprowadzono nas do „naszego pokoju”, w którym – o zgrozo – było około 20 piętrowych łóżek, łącznie z lokatorami. Na kolację zaprowadzono nas w szereg, pod eskortą strażników z karabinami! Zupełnie jak w więzieniu. Myny nasze, nie mówiąc o nastrojach, musiały być raczej smętne, bo podszedł do nas młody facet i powiedział, że nie mamy się o co martwić, bo rodziny trzymają w Traiskirchen tylko jedną noc i wywożą w lepsze miejsca następnego dnia. Dłużej trzymają tam tylko pojedyncze osoby, by porządnie



Po podpisaniu kontraktu na dostawę rudy z kopalni Roy Hill

sprawdzić tożsamość i przeszłość kryminalną. Nie bardzo mu wierzyliśmy, tak jednak się stało.

Rano wezwali nas do biura, oddali dokumenty, wyprowadzili na zewnątrz, a tu niespodzianka! Czarny Mercedes z bardzo ładną panią w mundurku, która zawiozła nas do bardzo ładnego ośrodka używanego na kolonie dla dzieci w Dolnych Alpach. Od razu humory się nam poprawiły. Byliśmy tam około miesiąca i po dwóch wizytach w australijskiej ambasadzie, a także u lekarza i dentystry we Wiedniu, w końcu – 8 sierpnia 1980 roku – wylądowaliśmy w Sydney. I tak nowe życie zaczęło się na Antypodach.

Pierwsze wrażenie w Sydney nie było jednak najlepsze. W drodze z lotniska do miejsca naszego zakwaterowania, jechaliśmy autobusem przez naprawdę biedne

przedmieścia, zaniedbane domy – tak zwane papierzaki, bo zrobione były z płyt azbestowo-gipsowych, wyglądające jak zrobione z kartonu, większość bez nawet małych plotków od ulicy, no i co było dla nas najdziwniejsze, bez chodników dla pieszych, tylko sama ulica. Ani śladu Sydneyjskiej Opery, słynnego mostu czy zatoki. Wielu ludzi w autobusie miało raczej smętne miny, my też, niektórzy nawet uronili kilka łez. Po przyjeździe z lotniska zakwaterowano nas w ośrodku dla emigrantów, który był całkiem przyzwoity. Dostaliśmy dwupokojowe umeblowane, choć skromnie, mieszkanie z łazienką, tylko bez kuchni, bo posiłki były wydawane w stołówce. Jedzenie nawet dobre i urozmaicone, tak że nastroje się poprawiły.

Życie w ośrodku było bardzo dobrze zorganizowane. Jako że nie znaleźmy an-

gielskiego, zapisaliśmy się na kurs dzienny i wieczorowy, co w miarę szybko przyniosło jako takie rezultaty. Bardzo pomocne było także, że oprócz angielskiego mieliśmy wykłady na tematy takie, jak wynajęcie domu czy mieszkania, otwarcie konta w banku, kupienie samochodu, szkoły dla dzieci, ubezpieczenia itd. Było też tam biuro pośrednictwa pracy które było bardzo efektywne. Małgosia, jako że była inżynierem elektrykiem, dostała pracę pierwsza, chyba w październiku, najpierw jako kreślarz, ale szybko po tym awansowała na pozycję inżyniera w wytwórni transformatorów i silników elektrycznych Westinghouse, która była dosłownie za płotem ośrodka. Ja musiałem poczekać trochę dłużej, dostałem pracę w grudniu, zaraz po barbońce, w małym przedsiębiorstwie, Bentham Construction, zajmującym się robieniem tuneli, przekopów itd. w kopalniach podziemnych w okolicach Sydney, coś w rodzaju małego PRG. Właściciel prowadził zmianę dzienną, a ja nocną. Właściciel był bardzo dobry i pomocny, szybko staliśmy się przyjaciółmi, (do dziś przylatuje na moje ważniejsze urodziny) i miał swoje plany na rozwój firmy z miejscem dla mnie. Jednak, jako że szczególnie moja praca była niezbyt satysfakcjonująca no i raczej słabo płatna, choć wcale nie narzekaliśmy, zacząłem rozglądać się za pracą gdzie indziej. Pracowaliśmy w Sydney do listopada 1981 roku, po czym przeprowadziliśmy się do Melbourne gdzie dostaliśmy pracę w amerykańskim przedsiębiorstwie inżynieryjno-konstrukcyjnym Bechtel z filią w Melbourne.



Kamp Kopalni Roy Hill na pustyni



fot. z prospektu Roy Hill – The story so far

Kopalnia Roy Hill posiada własną kolej (340 km), która dostarcza rudy do portu

No i tak zaczął się nowy rozdział w życiu klanu Wątrobów. Praca w Bechtel była zupełnie czymś innym, niż moje dotychczasowe doświadczenie. Bechtel jest olbrzymią firmą z siedzibą w USA, ale projektującą i budującą nie tylko kopalnie, ale także elektrownie, fabryki, huty, lotniska, nawet całe miasta, na całym świecie. Trzeba było się wiele uczyć w pracy, a także kontynuowaliśmy naukę angielskiego na kursach wieczorami, by móc pisać raporty. Dzieci wtedy miały 6 i 8 lat i chodziły niedaleko do szkoły podstawowej. Miały klucze do domu i wracały same. Nie było to dla nas, rodziców, nic nadzwyczajnego, jako że sami tak robiliśmy w tym wieku w Polsce. Dzisiejsze pokolenie rodziców nigdy by tak nawet nie pomyślało!

Większość mojej pracy polegała na opracowywaniu nowych projektów, koledzy i mój nowy przełożony w większości byli bardzo pomocni i wyrozumiali, szczególnie gdy chodziło o mój angielski. W czasie mojej pracy w Bechtel pracowałem na takich górniczych projektach jak kopalnia miedzi i złota Ok Tedi w Papui Nowej Gwinei, praktycznie od początkowego projektowania, aż do sześciomiesięcznego pobytu na miejscu, w czasie odbioru technicznego. Wspaniałe miejsce, gęsta dżungla, tubylcy ciągle biegający po dżungli z łukami i dzidami, starając się coś upolować, a żony i dzieci zostające w prymitywnych wioskach, uprawiały jarzyny w ogro-

dach i doglądały świnek. Świnki i psy to praktycznie jedyne mięso dla tubylców, którzy mieszkali z dala od morza i dużych rzek. W dżungli tylko ptaki były do upolowania, czasami jakiś lemur albo wąż, innych zwierząt tam praktycznie nie ma. Ci którzy mieszkają nad morzem i rzekami łowią dużo ryb, czasem upolują żółwia itd., więc są dużo lepiej odżywieni i wyglądają dużo zdrowiej. W czasie mojego pobytu w PNG, odwiedził nas papież Jan Paweł II, więc z czterema innymi Polakami wynajęliśmy mały samolot i poleciliśmy do Mt Hagen, by go powitać. Jako że mieliśmy polską flagę i staliśmy blisko miejsca, gdzie przejeżdżał swoim „popemobilem”, więc nas zauważył, zatrzymał się i mieliśmy z nim krótką pogawędkę, co było wzruszające.

Z innych ciekawych prac w Bechtel, dobrze wspominać sześć miesięcy w Chinach, gdzie robiliśmy końcowe, szczegółowe opracowania nowej odkrywkowej kopalni węgla kamiennego, którą mieliśmy budować w Wewnętrznej Mongolii (Inner Mongolia), ale w końcu Chińczycy zdecydowali przesunąć budowę do na następną pięciolatkę, więc spakowaliśmy się i wróciliśmy do domów. Poza tym pracowałem przez rok przy budowie drugiej linii huty aluminium w Portland, w Wiktorii, a do domu dojeżdżałem na weekendy. W tym czasie nie mieliśmy żadnych prac górniczych, więc wysłano mnie na

tę budowę, bo jako inżynier górnik wiedziałem (tak szefstwo zdecydowało) wszystko o rurach i zrobiono mnie odpowiedzialnym za cały system przeciwpożarowy i dystrybucję płynnego gazu. Jakoś się z tym uporałem bez spowodowania większego nieszczęścia, choć czasem trochę stresu było. Jako że Bechtel nie miał wiele pracy związanej z górnictwem, mój ówczesny przełożony zwolnił się z pracy i wyjechał w 1986 roku do Perth, gdzie założył firmę konsultingową. Po kilku miesiącach poprosił mnie, bym do niego dołączył, ponieważ w Zachodniej Australii było dużo pracy, szczególnie związanej z górnictwem złota i sam nie mógł sobie poradzić.

Początkowo wziąłem parę tygodni urlopu i poleciałem do Perth by mu pomóc w małej pracy związanej z powiększeniem niedużej podziemnej kopalni złota niedaleko słynnego Kalgoorlie. Perth po drugiej stronie Australii nad Oceanem Indyjskim bardzo przypadło mi do gustu jako miasto nie tak duże jak Sydney czy Melbourne, ale bardzo ładne, łatwe do poruszania się, z przepięknymi białymi plażami, rozległą rzeką przecinającą miasto na dwie połowy, wspaniałym śródziemnomorskim klimatem oraz domami tańszymi niż w Melbourne. Zdecydowałem się tam przenieść.

Po powrocie do Melbourne zwolniłem się z pracy w Bechtel, bez poinformowania

przed tą decyzją małżonki, co nie było zbyt entuzjastycznie przyjęte ze zrozumiałych powodów oczywiście, no i poleciałem do Perth by rozpocząć następny, już trzeci rozdział na Antypodach. Małgosia została w Melbourne do końca roku szkolnego dziewczynek, po czym przyleciały razem do Perth na Boże Narodzenie. Po świętach dzieci zostały ze mną, a Małgosia poleciała z powrotem do Melbourne, dać wypowiedzenie w pracy, spakować dobytek i sprzedać dom.

Pracowałem z kolegą z Melbourne do 1991 roku. W tym czasie rozbudowaliśmy naszą firmę od dwuosobowej do chyba 15 osób. Większość projektów, którymi się zajmowaliśmy, były to opracowania zasobów geologicznych oraz projektowanie małych i średnich kopalń odkrywkowych złota w Zachodniej Australii, a także kilku w Queensland i Północnym Terytorium. Projektowaliśmy także jedną kopalnię złota w Nowej Zelandii, gdzie musieliśmy przenieść górską rzekę poza obszar kopalni, by pstrągi miały gdzie sobie dalej popływać.

Oprócz tego typu prac, dużo pracowaliśmy także dla banków, które angażowały nas by sprawdzać, czy aplikacje po pożyczki na budowę nowych kopalń przez przedsiębiorstwa górnicze, potrzebujące finansów, miały techniczny i ekonomiczny sens i czy banki mogły oczekiwać, że pożyczki będą spłacone. I tak trwało to około 5 lat. Dużo wtedy podróżowałem, szczególnie po Zachodniej Australii, odwiedzając kopalnie, a także, jako że miałem zatwierdzenie na prowadzenie kopalni (odpowiednik kierownika ruchu zakładu), często zastępowałem menadżerów gdy wyjeżdżali na urlopy.

W 1991 roku trochę kłopot było z zamówieniami na projekty, no i w związku z tym – z zarobkami, a trzeba było spłacać pożyczkę na nowy dom, zacząłem rozglądać się za inną pracą. Nic ciekawego nie było



foto. z prospektu Roy Hill – The story so far

Podstawowe obiekty kopalni Roy Hill



foto. z prospektu Roy Hill – The story so far



foto. z prospektu Roy Hill – The story so far

przez jakiś czas, ale jednego dnia zauważyłem małe ogłoszenie nawiązujące do stanowiska menadżera projektów górniczych w Pilbara, czyli krainie rud żelaza na północy Zachodniej Australii. Nigdy nie miałem nic wspólnego z rudą żelaza, więc z ciekawości zadzwoniłem do agenta i umówiłem się na spotkanie. Na tym spotkaniu okazało się że praca jest w firmie już wtedy legendarnego Langa Hancocka, nazywanego ojcem australijskiego górnictwa rudy żelaza. Jako ciekawostka: z tym nazwiskiem spotkałem się na pierwszym roku studiów, na wykładzie z geologii. Profesor wykładowca, niestety nie pamiętam nazwiska, wrócił z kilkoma studentami ostatniego roku, z wakacyjnej wycieczki do Australii, gdzie także odwiedzili Zachodnią Australię. Na wykładzie opowiadał o facecie, który odkrył tam olbrzymie złoża rudy żelaza, ale ponieważ według opinii tamtejszego rządu federalnego, a także stanowego w Australii, że nie było wystarczająco dużo rudy dla lokalnej produkcji, był zakaz na rejestrację działek dla wierceń poszukiwawczych rudy żelaza oraz na eksport rudy. Hancock odkrył pierwsze złoża w 1952 roku i walczył z biurokracją aż do przełomu lat 1960/1961, kiedy poprzednie ograniczenia i zakazy zostały wycofane i mógł oficjalnie zarejestrować swoje działki. Hancock razem ze swoim partnerem P. Wrightem sprzedali swoje działki do Rio Tinto za małą sumę plus 2,5 proc. wartości rudy ładowanej na statek w porcie jako tantiemy. No i tak to się zaczęło.

Lang Hancock próbował wybudować swoją kopalnię przez wiele lat, ale za bardzo mu się nie wiodło, dopiero gdy jego córka Gina Rinehart objęła przedsiębiorstwo po ojca śmierci w 1991 roku sytuacja się odmiała. W kasie wtedy nie było pieniędzy, bo Hancock tracił prawie wszystko na swoją młodą żonę Filipinkę, a co zostało z comiesięcznych tantiem, przeznaczaliśmy na wiercenia poszukiwawcze. Rinehart, po przejęciu przedsiębiorstwa, spytała się nas, co robimy i co nam potrzeba, by rozwinąć działalność. Na podstawie naszych sugestii, pożyczyla z banków około 50 milionów dolarów, połowa na spłacenie długów i połowa na wiercenie nowego złoża „Hope Downs”. Do 1998 roku pracowaliśmy nad tym projektem sami, ale to przedsięwzięcie było zbyt duże dla nas, więc podpisaliśmy umowę na rozwój tego złoża z Iscor Pld. Afryka (mieli hutę stali oraz kopalnię rudy żelaza i węgla). Postęp był jednak zbyt powolny jak dla nas, więc rozwiązaliśmy umowę z Iscor i w 2005 roku podpisaliśmy po połowie JV z Rio Tinto i w 2007 roku pierwszy pociąg z rudą dojechał do portu. W tej chwili Hope Downs kopalnia (3) produkują 45 mil ton rudy rocznie. W tym czasie także prowadziliśmy wiercenia poszukiwawcze drugiego złoża rudy żelaza „Roy Hill”. Po wielu latach ciężkiej pracy kopalnia ruszyła w grudniu 2015 roku i obec-

nie wydobycie jest na poziomie około 40 mil ton rocznie, a pełna produkcja na poziomie 55 mil ton rocznie jest oczekiwana w połowie tego roku. My mamy 70 proc. udziału, Japończycy 15 proc. Koreańczycy 12,5 proc. i Taiwan 2,5 proc. By rozwinąć kopalnię, zbudowaliśmy 340 km prywatnej linii kolejowej oraz składy rudy oraz dwie keje ładunkowe w Port Headland.

Nasze przedsiębiorstwo także prowadziło roboty poszukiwawcze w węglu w stanie Queensland, gdzie znaleźliśmy około 6 miliardów ton węgla energetycznego (Hancock Coal), gdzie największe złożo zostało nazwane przez właścicielkę „Tad’s Corner” w uznaniu za mój skromny wkład w rozwój przedsiębiorstwa. W 2011 roku sprzedaliśmy 79 proc. Hancock Coal do grupy GVK z Indii i oni pracują nad dalszym rozwojem tego projektu.

Oprócz tego zajmujemy się poszukiwaniem metali nieżelaznych, złota, ropy i gazu w Australii a także rudy miedzi i złota w Ekwadorze. W przeszłości mieliśmy 50 proc. udziału w kopalni rudy manganu w Australii oraz zajmowaliśmy się robotami poszukiwawczymi w Tajlandii i Mongolii, ale bez większego sukcesu.

Nasze przedsiębiorstwo zajmuje się nie tylko górnictwem, ale także rolnictwem. Obecnie mamy około 365000 sztuk bydła na kilkunastu farmach, (około 2 proc. powierzchni Australii) w tym około 3000 sztuk najwyższej jakości Wagyu rodem z Japonii.

W podsumowaniu, życie po wyjeździe z Polski układało się nam wyjątkowo pomyślnie. Mieliśmy oboje ciekawe prace, zawsze związane z fachem górniczym w większym lub mniejszym stopniu. Dla mnie, jako górnika, pracować na tak wielkich, światowej klasy projektach jak, chronologicznie: Ok Tedi Papua Nowa Gwinea, Zhungeer China, Hope Downs i Roy Hill w Australii, to tak jak spełnienie profesjonalnych marzeń. Być częścią, a później kierować negocjacjami z przyszłymi partnerami oraz finansjerami o wartości wielu setek milionów dolarów, a w przypadku Roy Hill miliardów dolarów sprawia naprawdę dużą satysfakcję. Odwiedzanie wielu krajów i nawiązywanie tam nowych znajomości i przyjaźni jest także bezcenne. Dzięki uznaniu przez właścicielkę, mojego wkładu do rozbudowy przedsiębiorstwa, które w 1991 roku było na krawędzi bankructwa do obecnej wartości około 20–30 miliardów dolarów, nie muszę martwić się z czego będę żył na emeryturze, no i może coś dzieciom zostanie.

Nie mogę też pominąć bardzo ważnego dla mnie wydarzenia z zeszłego roku, mianowicie otrzymania dyplomu nadania stopnia górniczego Generalnego Dyrektora Górniczego I Stopnia przez Ministra Energii, w części za zasługi w promowaniu polskiej myśli górniczej, a w głównej mierze dzięki pomocy kolegów z AGH.

Bez naszej australijskiej „wędrówki”, moja żona Małgosia prawdopodobnie nie została by himalaistką, z trzema ośmiotysięcznikami za pasem, w tym jako jedyna Polka i Australijka, Mt Everest z obu stron, oraz wieloma innymi wyprawami w Himalaje, Karakorum, Andy, Kilimanjaro itd. Pewne jest to, że w wielkim stopniu nasze życie zostało zbudowane na solidnej bazie, zdobytej przez nas oboje na naszej drodze AGH, którą chwałę do dziś, gdzie się tylko da. No, ale nie wszystko jest różami usłane, jak mówi popularne powiedzenie. Zerwanie kontaktów z bliską rodziną i przyjaciółmi w Polsce na przeszło 8 lat, do 1989 roku było bardzo trudne. Wiedzieliśmy że rodzina będzie miała trudności z wszechwładną bezpieką po naszym wyjeździe, co niestety okazało się prawdą. Dzieci wyrastały bez babć i dziadków oraz bliskiej rodziny, co miało duży wpływ szczególnie na młodszą córkę Anię, która tak naprawdę nigdy się tak całkowicie nie odnalazła w Australii, obecnie mieszka w Paryżu, po rocznym pobycie w Polsce.

Ja właśnie skończyłem 70 lat, nie wiem dlaczego ciągle chodzę do pracy. Może mnie to ciągle ciekawi i pasjonuje? Chyba tak, poza tym lojalność ma też wiele z tym wspólnego. Co prawda biorę sobie coraz więcej wolnego, by spędzać więcej czasu w Polsce i generalnie w Europie. Jednym z moich ulubionych miejsc w Polsce jest Kotlina Kłodzka, a szczególnie Duszniki Zdrój, z przepięknymi lasami, górkami i ścieżkami rowerowymi no i oczywiście Festiwalem Chopinowskim, na który staram się przyjeżdżać jak tylko czas pozwoli.

Uwielbiam przyjeżdżać do Krakowa, odwiedzać stare kąty, jadać w ciągle wspaniałym, choć nie dla wszystkich, Wierzyńku, odpocząć przy kawie u Noworola, odwiedzić stare AGH, z profesorem Czają łącznie, no ale wybrałem mieszkanie w Warszawie, która zmieniła się diametralnie na lepsze w ciągu ostatnich lat i ma więcej do zaferowania, jak mi się wydaje. Poza tym przylatuję z Perth do Warszawy tyko z jedną przesiadką.

Czy zostały mi jeszcze jakieś marzenia? Chyba tak, nie da się żyć bez nich, chyba że się lubi być zgorzkniałym i narzekać na wszystko. Zawsze jest coś ciekawego do zrobienia, nawet w bardzo małym wymiarze. Chciałbym więcej zwiedzić w Polsce, nie znam wielu regionów na przykład Białowieży i praktycznie całej części wschodniej Polski. Poza tym, jako że lubię dobre wino, chętnie bym spędził więcej czasu w Burgundii, Bordeaux, Toskanii, czy w winnej części Hiszpanii.

Szczęść Boże dla wszystkich.

Tadeusz Wątroba

Nasz „Złoty Indeks” – ponowna uroczysta immatrykulacja po 50 latach

Z kart historii uroczystości

Od roku 1969 – kiedy to AGH świętowała złoty jubileusz do programu obchodów, na wniosek Stowarzyszenia Wychowanków AGH wraz Komitetem Organizacyjnym Obchodów, włączono uroczystość ponownej immatrykulacji pierwszych studentów Akademii Górniczej z 1919 roku. Jak pamiętamy z historii AGH w 1919 roku do nauki na pierwszym roku przystąpiło 80 studentów. Po 50 latach od tego momentu, w dniu jubileuszu 50-lecia AGH zostało powtórnie immatrykulowanych 28 absolwentów i byli to: T. Albrycht, S. Bezdek, K. Bogdanowicz, J. Chyliński, K. Czechowicz, C. Czerny, W. Gąsiorowski, J. Kolt, K. Kozik, B. Krupiński (d.h.c. AGH, członek honorowy SW AGH), W. Michalewski (członek władz SW AGH), K. Mischke (członek władz SW AGH), F. Polonczyk, K. Radźwicki, T. Rumanstorfer, K. Smulikowski, W. Stojowski (członek władz SW AGH), A. Stopa, J. Szafer, J. Szymaszek, A.

w latach 1989–1994 kiedy świętować powinny roczniki 1939–1944, ale jak wiemy w latach wojny formalna edukacja akademicka w AG ustalała. Nie było więc naborów nowych studentów. Charakter tej uroczystości bardzo trafnie oddają słowa prof. Ryszarda Tadeusiewicza – Rektora AGH w latach 1998/99–2004/05, zapisane w zaproszeniu na uroczystość w 2004 roku. Czytamy w nim: cyt. „...Do najpiękniejszych tradycji naszej akademii należy zwyczaj powtórnej immatrykulacji jej Wychowanków po 50 latach. Nasza uczelnia jako pierwsza wprowadziła ten zwyczaj i do dzisiaj zwyczaj ten kulturowo z wyjątkową pieczołowitością, widząc w nim element tej ciągłości pokoleń, które są istotą i sensem każdego uniwersytetu...”. I dalej rektor napisał „...Szczycimy się i chlubiemy wszystkimi naszymi wychowankami, będąc tak samo dumni z odnoszących glośne sukcesy naukowców czy polityków, jak

go kraju i z najdalszych zakątków świata. Rzucają się w objęcia swoich z trudem rozpoznanych koleżanek i kolegów, dyskretnie ocierają łzy wzruszenia kiedy w auli zabrzmie cudowny Hymn „Gaude Mater Polonia” (Raduj się Matko Polsko) i wyrażają wielką radość, że są znów w murach tej zacnej i drogiej im uczelni. Przybywali na tę uroczystość dotknięci nieszczęściem choroby, niewidzący, poruszający się tylko na wózkach inwalidzkich. Przybywali i byli tak samo szczęśliwi jak wszyscy, których fizjonomia nie potwierdzała osiągnięcia szacownego wieku siedemdziesięciolatka.

Tak jest do dzisiaj. Jako prodziekan (raz) i jako dziekan wydziału (siedem razy) osobiście uczestniczyłem w tej pięknej uroczystości ściskając ręce dostojnych jubilatów, obserwując ich uradowane oczy i wielki spokój po dobrze wykonanym zadaniu: dla Polski, dla swojej rodziny.



foto: Z. Sulima

Rozpoczęcie uroczystości

Tatara, G. Titz, M. Tyszek (członek władz SW AGH), K. Wójcicki, J. Zając, M. Zapalski, J. Zieliński, J. Żaba. Z tego grona pierwszych Wychowanków uczelni wyszło wielu znomych przyszłych twórców przemysłu, organizatorów nauki, a także profesorów Akademii Górniczo-Hutniczej.

Uroczystość ta dała początek pięknej tradycji kontynuowanej do dzisiaj z wielką starannością i wielkim powodzeniem u Absolwentów. Chronologicznie zabrakło jej tylko

i z tych, których mniej prezentowała prasa i telewizja, ale którzy także dobrze przysłużyli się akademii rzetelnym wykonywaniem zaszczytnej inżynierskiej profesji...”.

Dla wielu absolwentów, których obecne adresy udaje się odszukać organizatorom uroczystości – jest to pierwsze po 50 latach spotkanie ze swoimi koleżankami i kolegami z ławy studenckiej. Wszyscy powiadomieni i zaproszeni – jeżeli pozwalają im zdrowie – przyjeżdżają na nią z całej

Powtórna immatrykulacja dzisiaj

W czerwcu 2017 roku odbyła się pierwsza z trzech przewidzianych na ten rok uroczystości opatrzonej numerem 44. Było to spotkanie szczególne gdyż lista powtórnie immatrykulowanych zawierała wiele nazwisk dobrze znanych w AGH. Były na niej osoby najbardziej rozpoznawalne i zajmujące najwyższe stanowiska kierownicze w uczelni, a więc prof. Antoni Tajduś, były Rektor AGH i były Przewodniczący Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów. Profesor Tadeusz Słomka – obecny Rektor AGH, byli dziekani jak prof. Adam Piestrzyński i moja skromna osoba. Byli też: prof. Wacław Dziurzyński – wieloletni dyrektor Instytutu Mechaniki Górnotworu PAN i obecnie Przewodniczący Sekcji Górnictwa Polskiej Akademii Nauk, prof. Jadwiga Jarczyńska, prof. Stanisław Nawrat, dziesiątki byłych prezesów i dyrektorów. Była najmilsza studentka Krakowa Izabela Lipka (obecnie Izabela Hutten-Czapska), Małgorzata Wątroba – himalaistka i cała wspaniała drużyna absolwentów w sile 284 osób (10 osób zgłoszonych w ostatniej chwili oznajmiło, że nie są w stanie uczestniczyć w tej pięknej uroczystości, tak więc na auli były 274 osoby).

W bieżącym roku okazało się, że do grona 50-latków dołączył już 10 wydział uczel-



Uroczyste ślubowanie powtórnie immatrykulowanych

ni – Wydział Wiertniczo-Naftowy – obecnie Wiertnictwa Nafty i Gazu. Z tego względu z prof. Tadeuszem Słomką – Rektorem AGH podjęliśmy kilka decyzji odnośnie tej uroczystości.

1. Ze względu na dużą liczbę uczestniczących wydziałów i bardzo liczne roczniki rozpoczynające studia na przełomie lat 60 i 70-tych XX wieku uroczystość została rozdzielona na trzy odrębne według następującego klucza:

- a) czerwiec każdego roku – wydziały spod znaku „Geo” to jest Górnictwa i Geoinżynierii; Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska; Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska oraz Wydział Wiertnictwa nafty i Gazu,
- b) we wrześniu każdego roku wydziały z pionu metalurgicznego to jest: Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej, Odlewnictwa i Wydział Metali Nieżelaznych,
- c) w listopadzie każdego roku wydziały pozostałe posiadające wiek 50 lat, a są to: wydziały z grupy elektrycznej (Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej i bliźniaczy Wydział Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji) oraz Wydział inżynierii Mechanicznej i Robotyki i Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki.

2. Uroczystość postanowiono nazywać od tego czasu krótko: „Złoty Indeks”.

3. Z inicjatywy władz stowarzyszenia uzgodnionej z rektorem zmieniono formę zewnętrznej wręczanego absolwentom indeksu, nadając mu również nazwę „Złoty Indeks”. Obecny wygląd tego dokumentu prezentuje poniższa wizualizacja.

Barwy okładki indeksu odpowiadają statutowym barwom poszczególnych wydziałów. Bez zmian pozostały wszystkie zapisy w indeksie – jako te historyczne łączące z tekstem ślubowania wychowanka. Zmia-

nie uległ format dokumentu – obecnie jest to format A5 zorientowany poziomo. Wkładka umieszczana jest w okładce za dwoma tasemkami w barwach AGH. Samą stronę personalną można umieścić w ramce i powiesić na ścianie lub postawić na biurku – zależnie od życzeń posiadacza.

Pierwsza grupa posiadaczy złotych indeksów oceniła ich formę bardzo pozytywnie. Jako Stowarzyszenie Wychowanków AGH żyjemy nadzieje, że i pozostali Immatrykulowani będą zadowoleni z nowej formy i grafiki „Złotego Indeksu”. Autorem grafiki jest pan Maciej Tomczyk z Działu Informacji i Promocji AGH.

Cofnijmy się wspomnieniami o pół wieku

Wspomnienia te odnoszą do wszystkich koleżanek i kolegów, którzy w roku 1967 rozpoczęli studia.

Matura – zwana egzaminem dojrzałości – pierwszy egzamin państwowy – był wtedy i chyba nadal jest dla każdego wielkim wyzwaniem i z reguły wielkim przeżyciem. Matura otwiera furtkę dorosłego i odpowiedzialnego życia. Mieliśmy wtedy po 18, a niektórzy po 19 lat. Mówiono nam – że już jesteśmy dorośli i od tego czasu pracujecie na własny rachunek.

Prawdziwe emocje u młodego człowieka zaczynały się po maturze, gdy trzeba było zadecydować ostatecznie o tym co chce w życiu robić i jeżeli studia to szybko złożyć stosowne dokumenty.

50 lat temu, latem 1967 roku my wybieraliśmy. Wybraliśmy: po pierwsze „studia” i po drugie „studia w AGH”. I było składanie dokumentów – u nas w Technikum Górnictwa Odkrywkowego w Krakowie – dokumenty składaliśmy za pośrednictwem dyrekcji naszej szkoły.

Początek lipca – batalia egzaminów wstępnych i upragniony szczęśliwy dzień wywieszenia list przyjętych na I rok. Nie było Internetu – były listy na wydziałach, pod

którymi tłoczyły się tłumy kandydatów. Jedni odchodzili uśmiechnięci, inni zawiedzeni, że się nie udało.

Wtedy w Akademii Górniczo-Hutniczej na większości wydziałów studia trwały 11 semestrów więc nasze roczniki z reguły dzielono na dwa kursy. Kurs A szedł na semestralną praktykę przemysłową, a kurs B został w uczelni i rozpoczął regularną naukę, po pierwszym semestrze następowała zmiana – tak było na Wydziale Górniczym. Wszyscy na praktykach ładowali w kopalniach głównie węgla kamiennego i nieliczni na odkrywkach – zwłaszcza panie, które licznie przychodziły studiować kierunki związane z „Geo”. Dobrze zorganizowana praktyka semestralna (zerowa) była bardzo dobrym „starterem” dla kandydata na inżyniera. Przez cały semestr trzeba było rzeczywiście pracować i systematycznie zapisywać w dzienniczku praktyk zaobserwowane procesy i technologie. W soboty i niedzielę odbywały się zajęcia z matematyki w kilku ośrodkach do których zjeżdżało się towarzystwo z pobliskich zakładów pracy. W moim przypadku praktyka w KWK „Wesoła” była wzorowa. Jak o górnictwie podziemnym nie wiele wiedziałem, tak okazało się, że po 5 miesiącach biegania „po dole” wiedziałem już na czym ta trudna praca polega oraz co to znaczy zbudować kopalnię i prowadzić w niej eksploatację węgla.

Nasz kurs A miał immatrykulację w dniu 11 marca 1968 roku po powrocie z praktyki semestralnej. Uroczystość odbywała się dokładnie w tym samym czasie kiedy na Rynku Głównym w Krakowie odbył się pierwszy wiec poparcia dla studentów warszawskich, których to manifestację w dniu 8 marca 1968 roku krwawo stłumiono. Wydarzenia te znane są w historii jako „Wydarzenia marcowe



Tadeusz Józef Wątroba



fot. Z. Sulima

Profesor Antoni Tajdus

1968 roku". Tuż po immatrykulacji na obiedzie w stołówce w A-O dotarły do nas ulotki o wieczornym spotkaniu studentów na krakowskim Rynku Głównym – „pod Adasiem”. Było nas tam około 7 tys.

Tak zaczęły się nasze studia w większości ukończone obronami prac magisterskich wiosną 1973 roku. W mojej pamięci zatarty się już liczne fakty z tamtego okresu. Wiedzieliśmy, że wszystko co pisze prasa – to kłamstwa. Radio „Wolna Europa” było zagluszane – więc jedyną formą informacji był przekaz ustny i ulotki – nie drukowane na drukarkach – bo takich nie było, nie kserowane bo kserografów też nie było, a wszystkie tak zwane powielacze były pod ścisłą kontrolą bezpieczeństwa. Pozostawały tylko ulotki pisane ręcznie przez nas studentów gromadzących się na specjalnych spotkaniach w świetlicy akademika – podobnych do egzaminów pisemnych. W akademiku „Na Kapelance” byliśmy trochę oddaleni od centrum, ale emisariusze przynosili bieżące wiadomości z domu studenckiego „Zaczek”, gdzie mieściło się skromne centrum dowodzenia protestem. W pewnym czasie były kłopoty z kursowaniem słynnego autobusu 114, łączącego Kapelankę z centrum. Pierwszą ulotkę dyktował nam ktoś z przywódców studenckich, potem należało ich napisać możliwe dużo, a ostatnim zadaniem było ich dyskretne rozdanie innym studentom i mieszkańcom Krakowa. Pamiętam, że w ulotkach tylko wyjaśnialiśmy, dlaczego protestujemy, bo ta wiadomość była podawana opinii publicznie kompletnie nieprawdziwie. W telewizji nazywano nas „warchołami, wicherzycielami i przeciwnikami Polski Ludowej”. Najtrudniejszym było rozpoznać czy adresatem ulotki nie jest przypadkiem „tajniakiem”, których cała rzesza wieszana była w tłum. Niestety jak się okazało w tym

proteście zostaliśmy sami. Kazali nam szybko jechać na święta wielkanocne do domów – więc pojechaliśmy, a po powrocie trzeba było zająć się studiami. Powszechnie obowiązującym wtedy hasłem oficjalnej propagandy było: „Robotnicy do pracy – studenci do nauki, a Syjoniści do Izraela”.

Taki, smutny, był początek naszych studiów. Emocje polityczne przeżywalismy jeszcze potem wiele razy. Już w 1970 roku w pamiętnym grudniu władzę w PZPR przejął Edward Gierek. Wszyscy mieliśmy nadzieję, że nasz Marzec '68 nie poszedł na marne. Niestety – wszyscy wiemy co było dalej.

Warto to wszystko spisać

Ponieważ w tak licznej populacji w ciągu pół wieku wydarzyło się tyle różnych i bardzo ciekawych sytuacji, nie sposób nawet o nich wspominać. Z tego względu absolwentów górników zarazem pomysłem – już kiedyś realizowanym przez choćby kolegów z Wydziału Geologicznego – aby na 50-lecie naszej immatrykulacji wydać drukiem wspomnienia nas wszystkich nazywając to dzieło „Złota Kronika Niezwykłego Rocznika”. „Niezwykłego”, bo scementowanego tak silnymi więzami przyjacielskimi i typową solidarnością górniczą, że na 190 absolwentów przy 32 nie żyjących już, na coroczne spotkania przyjeżdża około 60 osób, a na złoty jubileusz zgłosiło się 108 osób. „Niezwykłego”, bo rocznika, który ma w swym gronie byłego rektora AGH, byłych dwóch dziekanów Wydziału Górniczego, 4 profesorów tytułarnych, 3 byłych wiceprezesów spółek węglowych, mrowie dyrektorów i prezesów, starostów oraz kierowników różnego szczebla, tak w kraju jak i za granicą. I udało się. Prace rozpoczęto w październiku 2016 roku i tydzień przed uroczystością to jest w dniu 23 czerwca 2017 roku z drukarni przywieziono pachnące jeszcze świeżością książki. Ci,

którzy w książce opisali swoje dzieje zarówno w czasie studiów jak też w całej swojej inżynierskiej i życiowej karierze (na 108 osób materiał opracowały 63 osoby), oraz wydrukowano dwa wspomnienia kolegów, którzy odeszli w ostatnim roku.

Szkoda, że nie wszyscy podzielili się informacją o sobie, ale wszyscy książkę otrzymali za symboliczną odpłatnością, gdyż na druk całości środki wyłożyli inni życzliwi koledzy. Teksty i informacje osobowe uzupełnia piękna galeria zawierająca ponad 400 zdjęć, w większości kolorowych, choć znacznie większą wartość mają te czarno-białe sprzed nawet 60 lat.

Zachęcam wszystkie roczniki, aby próbowały opracować i wydać takie wspomnienia. Stowarzyszenie Wychowanków AGH może w tym dziele pomóc organizacyjnie. Kronika rocznika jest kapitalnym źródłem informacji o tym jak potoczyły się nasze losy po dyplomie. Wydawnictwa takiego nie da się zastąpić, żadną inną formą przekazu. Na początku na naszych spotkaniach, zawsze przy kolacji, próbowaliśmy, aby każdy coś o sobie powiedział, ale gdyby nawet wypowiedź ograniczyć do 2 min, to nikt nie byłby w stanie tego słuchać przez 2 godziny, a tym bardziej czełogokolwiek zapamiętać. Mając takie dzieło, kiedy ma się chwilę czasu można z dużą przyjemnością wertować jego stronicę, dowiadując się o licznych życiowych przygodach swoich koleżanek i kolegów. W galerii można szukać swojej sylwetki na przykład na zdjęciu z poligonu wojskowego w Orzyszu itp. Kapitalna lektura!

Jubileuszowe wydarzenia, emocje i wzruszenie

1. Msza św. dziękczynna

Zgodnie z akademicką i polską tradycją, każdą uroczystość rozpoczyna uroczysta



Okładka Kroniki i karta osobowa prof. A. Tajdusia



fot. Z. Sulima

Andrzej Banaszak

msza święta. Tak było i tym razem. Dużo uczestników uroczystości więc i świątynia była prawie pełna. Celebrans – ks. prof. Tadeusz Panuś – proboszcz Kolegiaty św. Anny, na wstępie do liturgii przywołał słowa św. Jana Pawła II z „Tryptyku Rzymskiego” – „zatrzymaj się”. Łącząc te słowa z zreżymionym tekstem pierwszego czytania z księgi Koheleeta „Wszystko ma swój czas” w homilii – w profesorskim stylu, wykazał znaczenie organizowania sobie życia według wskazań samego Boga, które propaguje nauka Kościoła. Powrót do świątyni akademickiej po 50 latach z hołdem wdzięczności Bogu za pół wieku życia w harmonii z otoczeniem i samym sobą to wielkie „zatrzymanie się” na chwilę i wielkie zrozumienie, że „wszystko ma swój czas”. Była nauka, był egzamin dyplomowy, było życie zawodowe pełne zaskakujących sytuacji. Był marzec 1968 roku i było wielkie zwycięstwo 1980 roku i był koszmarny stan wojenny 1981 roku. Było życie rodzinne i towarzyskie i były liczne przypadki wzajemnej współpracy pomiędzy absolwentami – kolegami z ławy szkolnej. Za wszystko to zgromadzeni podziękowali Bogu w uroczystej eucharystii artykułując myśli jej uczestników w specjalnie przygotowanej na tę okazję modlitwie wiernych. Oto jej tekst:

Wdzięczni Bogu za przeżyte 50 lat w akademickiej wspólnotce AGH zanieśmy przed Jego tron nasze pokorne prośby:

1. Módlmy się za krakowski kościół akademicki, który od czasu naszych studiów kształtował nasze serca i umysły, za jego pasterzy, w tym dzisiejszego celebransa

księdza profesora Tadeusza, aby swoją opieką i modlitwą wspierali nasze ciągle odkrywanie Boga w jego wspaniałych dziełach. Ciebie prosimy...

2. Módlmy się za całą społeczność Akademii Górniczej, Jej obecne kierownictwo, kadre naukowe, a także Jej wychowanków rozsianych po całym świecie, aby w dobrym zdrowiu cieszyli się owocami zdobytej w AGH wiedzy, która niech przynosi im satysfakcję z wykonywanej pracy. Ciebie prosimy...
3. Módlmy się za Stowarzyszenie Wychowanków AGH, aby zawsze było obecne w sercach wszystkich absolwentów, a swoimi programami działania zbliżało do siebie liczne zastępy wychowanków uczelni odradzając w nich wspaniałe wspomnienia z czasu studiów – tu pod Wawelem w najpiękniejszym polskim mieście Krakowie. Ciebie prosimy...
4. Módlmy się za wszystkich zmarłych, a w szczególności za rektorów, dziekanów, którzy nas immatrykulowali przed 50 laty i przed 45 laty wręczyli nam dyplomy, jak również za wszystkich niezujących już profesorów, którzy dzielili się z nami wiedzą przygotowując nas kompleksowo: do życia zawodowego w przemyśle i życia w naszych rodzinach. Ciebie prosimy...
5. Módlmy się za zmarłe nasze koleżanki i naszych kolegów z roku, których Pan powołał do siebie wcześniej. Nie pytajmy dlaczego Oni? – bo wierzymy mocno, że dzisiaj są z nami, tak jak trwali razem w studenckiej doli i niedoli. Niech Pan da im wychnienie i wieki nagrodę. Ciebie prosimy...
6. Módlmy się za wszystkich uczestników uroczystości wręczenia „Złotego Indexu” (nas tu obecnych, a także tych którzy tu dotrzeć nie mogli), aby dobry Bóg dał nam pogodną jesień życia, pozwolił cieszyć się długo szacunkiem naszych następców tak w naszych miejscach pracy

jak i w naszych rodzinach i abyśmy przez kolejne lata mogli być wzorem i przykładem dla naszych dzieci, wnucząt i ich następców. Ciebie prosimy...

2. Uroczystość wręczenia Złotych Indexów

O godzinie 11:45 aula wypełniła się do ostatniego miejsca. Każdy zajął swoje oznaczone wienietką miejsce, tak aby sama ceremonia immatrykulacji przebiegła w możliwie krótkim czasie. Jeżeli rektor poświęciłby każdej osobie 15 sekund, to wliczając jednonumitowe przerwy na wspólną fotografię, zaplanowany czas musiał by wynieść około 90 min. Doliczając do tego ceremonię specjalną immatrykulacji obecnego rektora prof. Tadeusza Słomki oraz immatrykulację byłego rektora prof. Antoniego Tajdusia oraz byłych dziekanów i osób zgromadzonych w stallach senackich (komitety organizacyjne i profesorowie AGH) – sama immatrykulacja musiałaby trwać ponad 110 min. Zatem organizacja musiała być perfekcyjna. Tak się stało, a immatrykulacja całej auli trwała nawet o 10 min krócej (80 min.).

Po wejściu orszaku rektorskiego zabrzmiało uroczyste Gaude Mater Polonia. Uroczystość poprowadził jak zawsze prof. Tadeusz Słomka – Rektor AGH, już witając bardzo ciepło i serdecznie przybyłych jubilatów – jako że rektor sam w tym dniu był ponownie immatrykulowany – w wystąpieniu swym wrócił do wspomnień sprzed 50 lat i opowiedział historię z pierwszego wykładu z matematyki, gdzie po drobnym studenckim żarcie usłyszał od prowadzącego diagnozę: „pan – panie Słomka nigdy tych studiów nie skończy”. Życie jednak płata figle i ów profesor matematyki nie czuł się komfortowo, kiedy okazało się, że tenże „pan Słomka” zostaje rektorem i mało tego, ożenił się z matematyczką.

W moich kilku słowach skierowanych do zebranych w imieniu Stowarzyszenia Wychowanków AGH poprosiłem o chwilę ci-



Dang Huu Trung

fot. Z. Sulima

szy i wspomnienie tych, którzy „odeszli od nas na zawsze”. Jest to już niestety spora rzesza. Wśród samych górników na 190 absolwentów – z tego co wiemy nie żyją już 32 osoby. Dalej podzieliłem się z moimi koleżankami i kolegami swoim rozumieniem „Złotego indeksu” mówiąc: ... „Złoty Indeks” – nie ma w nim rubryk z przedmiotami do zaliczenia, nie ma miejsca na ocenę. Jego swoistą wymową jest kolor złota – złoto – ocena najwyższa. My – można nieskromnie powiedzieć – wszystkie egzaminy już zdaliśmy. Jak Złoty Medal Olimpijski jest dowodem prymatu nad innymi tak nasz „Złoty Indeks” jest naszym złotym Medalem Olimpijskim na Olimpiadzie, która nosi imię „Życie”. Wygraliśmy wszyscy. Dzisiaj Nasza Alma Mater – Matka Karmicielka po raz kolejny daje nam dowód, że jesteśmy jej bardzo ważną częścią. O sile dzisiejszej uczelni decydują bowiem w dużej mierze sukcesy jej absolwentów – wszystkich: od tych co ukończyli studia w ostatnim roku do tych, którzy swe bogate doświadczenie w pełni wykorzystali z pożytkiem dla Polski i znaczną ich część przekazali w ręce swych następców...”

Na zakończenie tego wystąpienia zebrani złożyli „Ślubowanie Wychowanka”. Potem po bardzo sprawniej ceremonii ponownej immatrykulacji głos zabrał przedstawiciel immatrykulowanych prof. Antoni Tajduś – były Rektor AGH. Podobnie jak poprzednicy z wielkim wzruszeniem, przywołując strofy piosenki kabaretu Piwnica Pod Baranami:

Ta nasza młodość z kości i krwi
Ta nasza młodość co z czasu kpi (...)
Ta nasza młodość ten szczęśny czas
Ta para skrzydeł zwinionych w nas

Pełny tekst wystąpienia prof. Antoniego Tajdusia prezentujemy w naszym Biuletynie.

W ramach podziękowania władzom uczelni wystąpił także pan Tadeusz Wątroba – Prezes Zarządu australijskiej grupy Kapitałowej Hancock Prospecting Pty Ltd, który szczerze przyznał: „W młodości marzyłem, aby być reżyserem filmowym jak Wajda – nie udało się bo na 1 miejsce startowało 100 kandydatów – poszedłem więc na górnictwo. Sukces jaki odniosłem w górnictwie australijskim realizując miliardowe projekty przynoszące obecnie firmie miliardowe dochody ma swój początek w mojej – zawsze drogiej – AGH, do której wracam zawsze kiedy jestem w Krakowie. Dziękuję Ci akademio, za wszystko. Z dumą noszę ten mundur «Dyrektora Generalnego I stopnia» jaki nadał mi ostatnio polski Minister Energetyki przy wsparciu AGH”.

Niezwykłe wzruszające wystąpienie miał absolwent wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego obywatel Wietnamu pan Dang Huu Trung. Nie mówił o swoich sukcesach jakie odniósł w Wietnamie, ale skupił się

na tęsknocie do Polski jaka towarzyszyła wszystkim Wietnamczykom opuszczającym nasz kraj po latach edukacji w AGH. Pan Dang Huu Trung przeczytał swój wiersz – po polsku i po wietnamsku – jaki napisał opuszczając Polskę w 1972 roku. Oto fragment wiersza:

Słowa pożegnania

Żegnaj Warszawo! Żegnaj!
Zagwizdał już pociąg, pozamykał drzwi
Powrócę do mojej Ziemi Matki
Żegnajcie profesorowie i drodzy koledzy!
Żegnaj Polsko, żegnaj moje wszystko!

Choć wiem, że muszę się żegnać, przecie
waham się
Pociąg wiezie tylko moje ciało
Bo dusza moja zostaje na uczelni
Ze słodkimi pamiątkami studenckiej
młodości
Z kwitnącymi wiosennymi kwiatami
Z mrozem i śniegiem zim...

Z blondynką niebieskooką koleżanką,
Którą kochałem, lecz z nieśmiałości tylko raz
wyznałem
Żegnajcie ulice Starego Krakowa z dźwiękiem
dzwonów
Nad falującą Wisłą...” itd.

Pięknie i wzruszające!

Podziękowanie złożył także pan Andrzej Banaszak – były główny Geolog KGHM.

Głos chciało zabrać jeszcze wielu uczestników, ale ramy czasowe wskazywały, że pora iść dalej. Zebrani odśpiewali sobie nawzajem gromkie „Sto lat” a pan Rektor wznosił swój ulubiony okrzyk: „Tak się bawi, Tak się bawi...” – uczestnicy gromko odpowiedzieli – AGH!

Uroczystość wręczenia Złotych Indeksów w Auli AGH

Po spotkaniu w auli, były pamiątkowe zdjęcia w holu A-0, które zamieszczono wraz ze sprawozdaniem z uroczystości na końcu Biuletynu AGH. Były też wieczorne spotkania, tańce śpiewy i zabawy – każdy wydział we własnym gronie.

Wspólny śpiew i wspólna zabawa to też piękna tradycja AGH, bo tak od zawsze świętuje AGH, bo tak się bawi, tak się bawi AGH!

Na zakończenie wszystkim uczestnikom proponuję fragment z *Dialogów Konfucjusza* (551 r. p.n.e – 479 r. p.n.e.)”, które zacytowałem we wspomnianej kronice wydanej przez górników:

„Mistrz rzekł:
Gdy miałem lat piętnaście, skupiłem swe wysiłki na nauce.
Gdy osiągnąłem lat trzydzieści, ustaliły się me zasady,
zaś w wieku lat czterdziestu nie znałem już wahań.

W wieku lat pięćdziesięciu pojąłem wolę Niebios.

Gdy osiągnąłem wiek lat sześćdziesięciu, rozumiałem wszystko, co kryło się za tym, co mówiono mi.

Dopiero gdy dożyłem lat siedemdziesięciu, mogłem iść za pragnieniami mego serca nie przekraczając przy tym żadnej z reguł.

Panie i Panowie Jubilaci! Słowa te lub inne powiedzenie „Życie zaczyna się po siedemdziesiątce” proszę sobie wziąć do serca. Wszystkiego najlepszego!

prof. Piotr Czaja

Przewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków AGH



Jedna z kart bogatej galerii fotograficznej kroniki (zdjęcia ś.p. Kazia Kielpińskiego i obok nasza Basia Kochan – baletnica)

Złote Indeksy dla Metalurgów

Zgodnie z zaprezentowanym w numerze wrześniowym Biuletynu AGH nieco zmienionym harmonogramem uroczystości ponownej immatrykulacji po 50 latach w dniu 8 września odbyło się kolejne spotkanie jubilatów z wydziałów należących do tak zwanego Pionu Hutniczego.

W dniu tym swą uczelnie odwiedzili po 50 latach jej wychowankowie z:

- Wydziału Metalurgicznego – obecnie Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej – 49 osób;
- Wydziału Odlewnictwa – 41 osób;
- Wydziału Metali Nieżelaznych – 27 osób.

Uroczystość przebiegała zgodnie z tradycyjnym już programem.

Na uroczystej mszy świętej w Kolegiacie św. Anny zgromadziła się liczna grupa jubilatów witających się radośnie po latach rozstania. We mszy św. celebrowanej przez ks. Dr. Wojciecha Węgrzyniaka – biblistę, adiunkta w Katedrze Egzegezy Starego Testamentu, jubilaci usłyszeli zwięźle zarysowaną istotę tej uroczystości nawiązującą do pierwszego czytania, którym był, podobnie jak w czerwcu, fragment Księgi Koheleka zatytułowanej „Wszystko ma swój czas”. Ksiądz doktor zwrócił uwagę na cztery cenne aspekty naszego jubileuszu:

1. **Zrozumienie** – Kohelet mówi, że wszystko się zdarza pod niebem, dlatego nie powinniśmy mieć żalu do życia za to, co się zdarzyło. Na wszystko w życiu jest czas, ważne żeby to działo się „pod niebem”, czyli w obecności Boga.
2. **Duma** – możemy być dumni z Polski, z AGH. Bez cienia pychy, ale autentycznie dumni, że jesteśmy współtwórcami dobrej, owocnej pracy. Przecież jest dużo lepiej niż 50 lat temu.



for. Z. Sulima

Przemówienie do zebranych wygłosił prof. T. Słomka – Rektor AGH

3. **Wdzięczność** – za to, co było dobre przez te 50 lat i za to, że służąc nauce i rozmowi służymy temu, co najbardziej ludzkie.
4. **Zaufanie** – nie powinniśmy się lękać przyszłości, bo Pan Bóg jest z nami. 8 września to święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Tyle razy Maryja była pomocą w życiu pojedynczych ludzi jak i całego narodu, więc zaufajmy, że i nas nie opuści i będzie nam zawsze obroną.

O godzinie 12:00 w auli odbyła się centralna część uroczystości z udziałem prof. Tadeusza Słomki – Rektora AGH, prof. Mirosława Karbowniczka Prorektora ds. Ogólnych – metalurga. Panów dziekanów świętujących wydziałów to jest: prof. Tadeusza Telejki, prof. Tadeusza. Knychy i prof. Rafała Dań-

ko oraz prof. Piotra Czai – Przewodniczącego SW AGH.

Rektor witając przybyłych nawiązał do faktów sprzed 50 lat przypominając sylwetki rektorów, dziekanów i niektórych profesorów z tamtych czasów odwołując się także do swoich przeżyć – bo studiował w tym samym czasie.

W przemówieniu Przewodniczącego Stowarzyszenia Wychowanków zabrzmiały również ciepłe słowa charakteryzujące istotę ponownej immatrykulacji i istotę uzyskiwanego „Złotego Indeksu” dokumentu potwierdzającego przynależność do Wielkiej Rodziny AGH również po przeżyciu złotego półwiecza w służbie dla kraju i swoich rodzin.

Po wzruszającej ceremonii pasowania rektorskim berlem i wręczeniu złotych indeksów w imieniu jubilatów przemówił prof. Stanisław Skrzypek pracownik AGH, dziękując organizatorom i władzom uczelni za nadzwyczaj miłe spotkanie. Z gestem podziękowań głos zabrał Jubilat dr Józef Górny, który korzystając z zapisków uczonych, wieszczów i filozofów w niezwykle ekspresyjny sposób przedstawił potęgę wiedzy o metalach i sztuce ich odlewania oraz wielką wdzięczność akademii, która tej sztuki ich nauczyła. Oto fragment Jego wypowiedzi cytat:

„...Motyw wydarcia Bogu tajemnicy obróbki metalu przetrwał do czasów niemal nam współczesnych. Oto jeszcze w XIX wieku Adam Mickiewicz w III cz. *Dziadów* słowami Konrada zwraca się do Boga:

«Ten tylko, kto się wrył w księgi,
W metal, w liczbę,...
Temu się tylko udało
Przywłaszczyć część Twej potęgi...»



for. Z. Sulima

Ślubowanie od powtórnie immatrykulowanych odebrał prof. M. Karbowniczek

W te tajemnice metali, w arkana pięknej sztuki odlewniczej 50 lat temu zaczęli nas wdrażać pracownicy znamienitego i słynnego Wydziału Odlewnictwa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Jakże wspaniałych mieliśmy profesorów, luminarzy i legendy polskiego odlewnictwa. Czy ktoś pokusi się, aby spisać wszystkie o nich anegdoty, aby opisać Ich uroczce dziawactwa nadające naszej Alma Mater i wydziałowi niepowtarzalny urok i koloryt? Ileż kunsztu i uporu musieli wykazać, aby w nasze odporne, nie o nauce wówczas myślące głowy, wtłoczyć wiedzę o czynieniu i przyprawianiu form czy też o rzeczach należących ku laniu tudzież nauka lania (to tytuły rozdziałów w najstarszym z XVI wieku zabytku piśmiennictwa odlewniczego w języku pol-

skim – Alexego Pedemontana księgi Siedmiory Tajemnice).

Po jedenastu semestrach wspólnej „męczarni” (o, gdybyż choć na chwilę mogły wrócić te czasy!) uzyskaliśmy dyplomy potwierdzające, że opanowaliśmy podstawy odlewnictwa.

„Genus humanum arte et rationem vivit; arte et rationem». To zdanie św. Tomasza z Akwinu, zacytowane przez najślynniejszego doktora honoris causa AGH – Ojca Świętego Jana Pawła II na historycznym już spotkaniu z rektorami wyższych polskich uczelni w styczniu 1996 roku w Watykanie, znakomicie, jak pewnie do żadnej innej z technicznych dziedzin nauki, odnieść możemy do odlewnictwa...” – powiedział dr Józef Górny.

Pełny tekst wystąpienia dr J. Górnego publikujemy poniżej.

Dzięki Stowarzyszeniu Wychowanków i przedstawicieli poszczególnych roczników absolwentów piękna tradycja trwa i rozwija się. W tym miejscu serdecznie dziękujemy władzom uczelni, wydziałów i wszystkim zaangażowanym w organizację jubileuszy ponownej immatrykulacji.

W listopadzie (17 listopada 2017) Złote indeksy odbiorą absolwenci kolejnych wydziałów z grupy elektro-mechanicznej i materiałowej, te które przekroczyły już wiek 50 lat swojego funkcjonowania.

Już dzisiaj zapraszamy wszystkich na tę piękną uroczystość!

Piotr Czaja – Przewodniczący SW AGH

Tekst wystąpienia dr Józefa Górnego podczas uroczystości ponownej immatrykulacji po 50 latach w dniu 8 września 2017 roku

Magnificencjo, Panie Rektorze,
Szanowny Panie Dziekanie Wydziału Odlewnictwa,
Szanowni Panowie Dziekani,
Panie Przewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków AGH,
Szanowni Państwo,
Koleżanki i Koledzy,

jakże trudno w to uwierzyć, że to już pół wieku minęło od naszej immatrykulacji, czyli aktu przyjęcia w poczet studentów przesławnej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, kiedy to w tej pięknej i pełnej majestatu auli w obecności profesora Kiejstuta Żemaitisa – ówczesnego Rektora AGH, złożyliśmy nasze studenckie ślubowanie, po czym z rąk profesora Mariana Olszewskiego – ówczesnego Dziekana Wydziału Odlewnictwa, odebraliśmy indeksy, w których pieczętowanie przez 11 semestrów dokumentowano nasze postępy w zgłębianiu tajników metalurgii i odlewnictwa. Dziś stanowią one dla nas niezwykłą pamiątkę.

Dziś w tej auli zgromadzili się absolwenci wydziałów zajmujących się nauką o metalach. Dziękujemy Bogu za wybór tak uczelni, jak i kierunku studiów, z którego jesteście niezwykle dumni. Dlaczego? Oto Księga Ksiąg czyli Biblia wymienia reprezentujące metale żelazo spośród 10 rzeczy niezbędnych człowiekowi do życia: Dla życia ludzkiego najważniejsze są: woda i ogień, żelazo i sól, mąka pszenna, mleko i miód, sok winnych jagód, oliwa i odzież (Syr 39, 26).

Sztuka obróbki metali, a szczególnie ich odlewania, od najdawniejszych czasów owiana była nimbem tajemniczości, była uważana za coś z pogranicza magii i czarów, dar Boga czy bogów, a nawet za tajemnicę wydartą samemu Bogu. Zapisy o tym

znajdujemy w wielu dziełach literackich świata starożytnego, spośród których przytoczę trzy. Sięgnijmy jeszcze raz do Biblii, w której znajdujemy słowa samego Boga: „To Ja stworzyłem kowala tego, co dmucha na płonące węgle i broń z nich wydobywa, potem ją wykańcza” (Iz 54,16). Koniecznie należy tu podkreślić, że w starożytności mianem kowala określano człowieka zajmującego się w najszerszym tego znaczeniu przeróbką metali i ich stopów, zarówno poprzez przeróbkę plastyczną, jak i odlewanie. W tym też duchu o Besaleelu, którego Bóg wybrał, aby wykonał Namiot Spotkania i Arkę Przymierza, w tym wiele elementów odlewnych, powiedział: „Napelnilem go duchem bożym, mądrością, rozumem i umiejętnością wykonywania wszelkich robót, [...] obrabiania złota, srebra i brązu” (Wj 31, 2–4). Natomiast – według powstałego w IV wieku przed Chrystusem starotestamentowego apokryfu Księga Henocha Etiopska – to Za-zael, jeden ze zbuntowanych aniołów, pokazał ludziom metale i sposób ich obróbki” (HenEt 8, 1). Motyw wydarcia Bogu tajemnicy obróbki metalu przetrwał do czasów niemal nam współczesnych. Oto jeszcze w XIX wieku Adam Mickiewicz w III cz. *Dziadów* słowami Konrada zwraca się do Boga:

„Ten tylko, kto się wrył w księgi,
W metal, w liczbę...
Temu się tylko udało
Przywłaszczyć część Twej potęgi...”

W te tajemnice metali, w arkana pięknej sztuki odlewniczej 50 lat temu zaczęli nas wdrażać pracownicy znamienitego i słynnego Wydziału Odlewnictwa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Jakże wspaniałych mieliśmy profesorów, luminarzy i legendy polskiego odlewnictwa. Czy ktoś pokusi się, aby spisać wszystkie o nich anegdoty, aby opisać Ich uroczce dziawactwa nadające naszej Alma Mater i wydziałowi niepowtarzalny urok i koloryt? Ileż kunsztu i uporu musieli wykazać, aby w nasze odporne, nie o nauce wówczas myślące głowy, wtłoczyć wiedzę „O czynieniu i przyprawianiu form” czy też „O rzeczach należących ku laniu tudzież nauka lania” (to tytuły rozdziałów w najstarszym z XVI wieku zabytku piśmiennictwa odlewniczego w języku polskim – Alexego Pedemontana księgi Siedmiory Tajemnice).

Po jedenastu semestrach wspólnej „męczarni” (o, gdybyż choć na chwilę mogły wrócić te czasy!) uzyskaliśmy dyplomy potwierdzające, że opanowaliśmy podstawy odlewnictwa.

„Genus humanum arte et rationem vivit; arte et rationem”. To zdanie św. Tomasza z Akwinu, zacytowane przez najślynniejszego Doktora Honoris Causa AGH – Ojca Świętego Jana Pawła II na historycznym już spotkaniu z rektorami wyższych polskich uczelni w styczniu 1996 roku w Watykanie, znakomicie, jak pewnie do żadnej innej z technicznych dziedzin nauki, odnieść możemy do odlewnictwa. Bo o której równie zasadnie powiedzieć możemy: „sztuka”? Odlewnictwo bowiem, mimo, że jest jedną z najstarszych technicznych dziedzin działalności człowieka, jest najbardziej subtelną formą przetwarzania metali, jest procesem, w trakcie którego odlewnik, niczym artysta rzeźbiarz, z bezkształtnej masy roztopionego metalu wyczarowuje przedmiot użyteczny. Nie może więc dziwić, że już 20 wieków temu wielki Pliniusz Starszy wykonywanie

odlewów z brązu określał mianem „sztuki brązowniczej”, zaś Vanoccio Biringuccio – słynny mistrz sztuki odlewniczej ze Sieny – w swym dziele *De la Pirotechnia* z 1540 roku także używał określenia „sztuka odlewnicza”, a pisał o niej tak:

„Aby opisać całą sztukę odlewniczą, w każdym szczególe, mówię, że dla wszystkich tych czynności na początku, pośrodku i na końcu konieczny jest największy wysiłek zarówno umysłu, jak i ciała. Naprawdę, wysiłki te są podejmowane z przyjemnością, ponieważ wiążą się z nadzieją na nowość, wytworzoną przez wielkość sztuki i oczekiwaną z niecierpliwością, zwłaszcza gdy artysta widzi, że jest to dzieło przyjemne i sprawiające radość nawet ludziom nieobeznanym. W efekcie, jakby schwytywany w pułapkę, nie może on opuścić miejsca tej roboty.

Lata studiów w AGH, w naszej Alma Mater przygotowały nas bardzo dobrze do dorosłego życia, nawet jeśli nie było ono związane z kierunkiem ukończonych studiów. Niemal sześćdziesiąt lat studia na Akademii Górniczo-Hutniczej wywarły znaczące piętno na całe nasze życie. Bycie absolwentem AGH to wielki zaszczyt, lecz także ogromne zobowiązanie. Pragnę zapewnić, że staraliśmy się mu sprostać.

Dlatego dziś wdzięczną pamięcią ogarniamy wszystkich naszych profesorów, adiunktów i pozostałych pracowników naukowo-badawczych, którym zawdzięczamy powstanie naszej uczelni i naszego wydziału, którzy budowali jego wielkość i niepowtarzalny klimat, dzielili się z nami swą ogromną wiedzą. Szczególną pamięcią ogarniamy

tych, których już nie ma pośród nas. Wierzymy, iż świętują z nami w niebiańskich odlewniach wspomagani przez znaczne już niestety grono naszych kolegów, których Pan powołał do siebie. Robili wszystko, aby zrobić z nas dobrych odlewników. Myślę, że nie muszą się za nas wstydić. Czynie to bowiem skutecznie, a niektórych, wcale nie tak małą grupę, wykształcili na prawdziwych mistrzów sztuki odlewniczej, bardzo cenionych w odlewniach na niemal wszystkich kontynentach.

Szanowni Państwo,

w imieniu Koleżanek i Kolegów pragnę serdecznie podziękować za dzisiejszą 44. Uroczystość Odnowienia Immatrykulacji po 50 latach dla rocznika 1967/1968. To że tak licznie przybyliśmy, jest najlepszym dowodem na to, jak wielką wdzięczność względem naszej Alma Mater i Naszego Wydziału nosimy w naszych sercach. To także dowód, że zadzierzgnięte w latach studiów przyjaźnie i miłości przetrwały próby czasu i trwają do dziś.

Magnificencjo, Panowie Rektorzy, Szanowni Panowie Dziekani,

po tych refleksjach i podziękowaniach chciałbym teraz złożyć życzenia. Jest to bowiem pewnie nasze ostatnie w tak licznym gronie oficjalne spotkanie z naszą Alma Mater i wydziałem. Można je więc potraktować jako swego rodzaju testament czy pożegnalne przesłanie.

W życzeniach tych pragnę jeszcze raz nawiązać do żyjącego w pierwszym wieku po narodzeniu Chrystusa Pliniusza, który charakteryzując w swym wiekopomnym dziele *Historia naturalna* współczesną mu sztukę wykonywania odlewów z brązu stwierdził, iż „...wzniosła się na niewiarygodny poziom doskonałości, a wnet nabrała i zuchwalstwa”. Chciałbym z całego serca życzyć Akademii Górniczo-Hutniczej i Wydziałowi Odlewnictwa, aby tak rozumiane „doskonałość” „zuchwalstwo” stały się udziałem ich pracowników i absolwentów, aby mogły odnosić się do naszego polskiego odlewnictwa, do naszej metalurgii. Życzę owych „doskonałości i zuchwalstwa” w pokonywaniu barier i wyjaśnianiu tajemnic, których tak dużo jest jeszcze w metalurgii i odlewnictwie. Życzę wspaniałych osiągnięć naukowych, doskonałych studentów i absolwentów, a także też dużo dobrego zdrowia i sił oraz wszelakiego dobra w życiu rodzinnym.

A jeżeli o zdrowiu mowa, chcąc także dodać nieco humorystycznego akcentu w tej pełnej powagi atmosferze naszej uroczystości, nie mogę odmówić sobie przyjemności zacytowania jeszcze raz Pliniusza, który przekazał nam niezwykle interesujące informacje o zastosowaniu ołowiu w medycynie: „Przytłumia blizny, a przywiązawszy blachy ołowiane do łędźwi i około nerek zimność ich przeszkadza żądzom miłosnym”. To niezwykle oddziaływanie ołowiu potwierdził przykładem niejakiego mówcy Kalwusa, który sny lubieżne i aż w rodzaj choroby obracające się pollucyje miał temi blachami... powściągnąć i przeto siły do prac naukowych utrzymać. Mogę tylko ubolewać, że do tego fragmentu jego *Historii Naturalnej* dotarliśmy dopiero teraz, a nie w czasach naszych studenckich zmagania z wiedzą. Znając, a przede wszystkim stosując opisane przezeń właściwości ołowiu być może więcej czasu poświęciłibyśmy nauce, dzięki czemu mniej nerwów kosztowałyby nas i naszych profesorów zdawane przez nas egzaminy.

Za chwilę usłyszymy słowa pieśni, która w gronie absolwentów słynnej Akademii Górniczo-Hutniczej winna brzmieć szczególnie uroczystie i gromko, ale i optymistycznie: *Gaudeamus igitur, iuvenes dum sumus!* Tak, cieszymy się póki jesteśmy młodzi. Wszak mamy zaledwie 18, 19 czy maksimum 20 lat ubogaconych niewielkim, bo zaledwie pięćdziesięcioletnim okresem (cóż on znaczy wobec historii ludzkości) gromadzenia doświadczeń. Życzę więc naszej Alma Mater, naszemu wydziałowi i ich pracownikom oraz nam immatrykulowanym przed pięćdziesięcioma laty studentom z całego serca po staropolsku

Szczęść Boże!

Józef Górny

Kraków, 8 września AD 2017



foto. Z. Sulima

Wspólna fotografia wszystkich immatrykulowanych

Wspomnienia z Ziemi Świętej i nie tylko

Mój wyjazd do Ziemi Świętej w 2000 roku nie był przypadkowy – wiązał się z obchodami „Millennium 2000”, które w różny sposób obchodzone było przez cały chrześcijański świat.

Ja z żoną Anią i grupą przyjaciół postanowiliśmy uczcić ten wyjątkowy jubileusz przez pielgrzymowanie do miejsc świętych związanych z narodzinami, życiem i śmiercią Chrystusa.

Miejsca te zwane przez chrześcijan Ziemią Świętą położone są na terenach obecnego państwa Izrael i Autonomii Palestyńskiej. Niejako, przy okazji zwiedziliśmy również niektóre miejsca związane z judaizmem i islamem, no i oczywiście piękny kraj jakim niewątpliwie jest Izrael.

A teraz – tytułem wstępu do moich „wspomnień...” kilka słów o obecnym państwie Izrael (patrz mapka), utworzonym po II wojnie światowej, w 1948 roku. Izrael leży na obszarze Wyżyny Syryjsko-Palestyńskiej zbudowanej ze skał osadowych mezozoiku, głównie piaskowców i wapieni, często skrasowiałych oraz skał wulkanicznych trzeciorzędu, występujących głównie w postaci pokryw andezytowi-bazaltowych.

Za wyjątkiem wąskiego (do 20 km) pasa nizin nad Morzem Śródziemnym jest krajem wyżynno-górzystym, zajmuje niewielką powierzchnię (około 21 tys. km², – bez Autonomii Palestyńskiej), na której żyje około 6 mln mieszkańców, głównie wyznawców judaizmu – około 81 proc., muzułmanów 14 proc. i zaledwie 3 proc. chrześcijan.

Leży w strefie klimatu podzwrotnikowego, morskiego (na północy) i zwrotnikowego, kontynentalnego (na południu). Suma opadów rocznych z 800–900 mm na północy maleje do 20–30 mm na południu (w rejonie pustyni Negew i zatoki Akaba). Sieć wodna jest słabo rozwinięta; jedyna rzeka Jordan oraz dwa jeziora: Genezaret i Morze Martwe to całe „bogactwo” hydrograficzne kraju. Świat roślinny zależy od klimatu, bogaty na północy kraju (przeważa roślinność śródziemnomorska) ubożeje w kierunku południowym i wykazuje cechy stepowo-pustynne.

Na koniec należy wspomnieć o występujących tu „cudach” natury takich jak chociażby największym zapadlisku (depresji) na świecie, najbardziej zasolonym jeziorze – Morzu Martwym, czy górzystej Pustyni Judzkiej.

Obserwacje i notatki poczynione tam na miejscu, w czasie ośmiiodniowej wędrowki po Ziemi Świętej i „podpowiedzi” mojej żony, a przede wszystkim wyczerpujące wiadomości uzyskane od przewodnika ks. dr. Jana Majernika (zamieszkałego na stałe w Tel Aviwie) pozwoliły mi na napisanie wspomnień, które nazwałem: „Dzień po dniu w Ziemi Świętej”.

Dzień pierwszy (22 maja 2000 – poniedziałek)

pogoda: słonecznie i ciepło (+24°C)

Po trzygodzinnym locie, w południe, z małymi kłopotami (dwa podejścia) wylądowaliśmy na lotnisku imieniem Ben Guriona w Tel Aviwie. Tu czekały już na nas izraelskie autokary i wspomniany wyżej przewodnik. Po dokładnej odprawie celno-paszportowej ruszyliśmy w kierunku Betlejem, naszego miejsca zakwaterowania, odległego o około 60 km od Tel Avivu. Po drodze nawiedziliśmy miejscowość Ain Karem, miejsce narodzenia Jana Chrzciciela, a obok miejsce spotkania Marii z Elżbietą. Następnie zwiedziliśmy w zachodniej części Jerozolimy Yad Vashem, muzeum holokaustu oraz park z „drze-

wami pamięci”, z tabliczkami osób uhonorowanych przez izraelski parlament (Knesset) tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” (najwięcej w tym gronie jest Polaków).

Dalszą podróż do Betlejem zakończyliśmy w godzinach popołudniowych w hotelu „Paradise”, wybudowanym z okazji „Millennium 2000”.





Fot. 1. Góra Tabor – autor wspomnień (w okularach), z żoną w drodze na szczyt góry

Dzień drugi (23 maja 2000 – wtorek)

pogoda: słonecznie i ciepło (+25°C)

Po śniadaniu pojechaliśmy na północ Izraela, do Galilei. Przejazd przez górzystą Samarię, tworzącą centralny masyw, zbudowany ze skał osadowych (wapieni i piaskowców) był dość monotony, po drodze w miejscowości Tel-Shalem spotkaliśmy polski czołg z „Bumar” Łabędy, pamiątkę po wojnie 6-ściodniowej z 1967 roku. Po wschodniej stronie mijaliśmy dolinę rzeki Jordan, za którą przebiegała granica państwa Izrael z Jordanią, chroniona systemem elektronicznym (dwa zaminowane pasy i zasieki z drutu kolczastego). Samaria posiada urodzajne gleby, wymagają jednak stałej irygacji poprzez system ujęć artezyjskich (studnie wiercone do głębokości 400 m, w oparciu o siatkę wierceń hydrologicznych o boku około 1 km). Po obu stronach drogi mijaliśmy gospodarstwa rolniczo-warzywne zwane tu kibucami (odpowiednik naszych spółdzielni produkcyjnych), a więc plantacje: winogron, słoneczników, kukurydzy i bananów, gaje pomarańczowe, mango oraz pola pszenicy i jęczmienia (po zbiorach), piękne lasy palmowe (daktyle też po zbiorach).

Dalej na północ góry Samarii przechodzą w urodzajną równinę Ezdrelonu, ciągnącą się na długości 30 km, aż po Nazaret. Koło południa dojeżdżamy do miasta Taburia, leżącego u stóp samotnego ostańca skalnego – Góry Tabor (588 m n.p.m.). Wyjście na szczyt góry krętymi serpentynami trwało z przerwami na odpoczynek 1 godzinę (fot. 1).

Tu nawiedziliśmy Bazylikę Przemienienia Pańskiego, zbudowaną w 1924 roku na gruzach świątyni z okresu krzyżowców. Misterium Przemienienia Pańskiego upamiętnia wspaniała mozaika w ołtarzu głównym, przedstawiającego Jezusa w otoczeniu proroków Mojżesza i Eliasza, a apostołowie Piotr, Jakub i Jan są świadkami przemienienia. Tu w południe uczestniczyliśmy we mszy świętej odprawionej przez ks. Majernika, naszego przewodnika. Po południu pojechaliśmy do miasta Nazaret, w którym Chrystus spędził dzieciństwo i młodość, dziś 100 tysięcznego miasta, zamieszkałego przez muzułmanów, Żydów i chrześcijan. Tu nawiedziliśmy Bazylikę Zwiastowania, olbrzymi kościół zbudowany w 1969 roku (według projektu architekta Giovani Muziego), na Grocie Zwiastowania. Składa się on de facto z dwóch kościołów położonych jeden na drugim, dolnego (krypty) zbudowanego na resztkach grotty i górnego. Wymiary Bazyliki są imponujące (długość 76 m, szerokość 32 m, wysokość 106 m) jest to niewątpliwie największa budowla maryjna w Ziemi Świętej.

W następnej kolejności nawiedziliśmy Kanę Galilejską, w której Jezus dokonał pierwszego cudu, dziś jest to kilkutysięczne miasteczko zamieszkałe głównie przez chrześcijan. Bazylika Cudu zbudowana została na ruinach świątyni z VI wieku, w niej piękna mozaika podłogowa. Jedną z par małżeńskich, uczestniczących w naszej wy-

cieczce dokonała tu odnowienia sakramentu małżeństwa (dokonał tego ks. Majernik). Po zwiedzeniu miasta i zakupieniu wina na pamiątkę wróciliśmy do hotelu w Betlejem.

Dzień trzeci (24 maja 2000 – środa)

pogoda: słonecznie i ciepło (+25°C)

Cały trzeci dzień poświęciliśmy na zwiedzanie Jerozolimy (770 m n.p.m.), świętego miasta trzech monoteistycznych religii: judaizmu, islamu i chrześcijaństwa, dziś 650 tysięcznego miasta, zamieszkałego głównie przez Żydów (około 400 tys.) oraz muzułmanów i chrześcijan. Stare Miasto, o powierzchni 1 km² zamknięte jest w murach o wys. 12–15 m z 8 bramami. Nowe Miasto mieści się poza jego murami. Nawiedzenie miejsc świętych rozpoczęliśmy od Góry Oliwnej (809 m n.p.m.) położonej na wschód od Jerozolimy. Tam we wiosce Betfage, która jest początkiem góry znajduje się kamień, który posłużył Jezusowi jako stopień do siadania na osiołka, na którym w Niedzielę Palmową wjechał do Jerozolimy. Przesuwając się w dół wchodzimy do Ogrodu Getsemani, w którym Chrystus modlił się przed śmiercią, a w którym dziś rośnie osiem potężnych drzew oliwnych (o obwodach 7–8 m) z czasów Chrystusa. Obok nawiedziliśmy piękną Bazylikę Agonii (Kościół Narodów), zbudowaną na miejscu pojmania Jezusa. Zbudowana została w 1920 roku na ruinach poprzedniej świątyni zbudowanej przez krzyżowców. Przed Bazyliką leży kamień – skała agonii. Poniżej nawiedziliśmy kościół „Ojciec Nasz”, miejsce w którym Jezus nauczał apostołów Modlitwy Pańskiej. Na ścianach krużganków odnajdujemy tablice z modlitwą w 50 językach w tym również w języku polskim (napis z 1943 roku – dar żołnierzy polskich II Korpusu gen. Władysława Andersa). Na zboczu Góry Oliwnej stoi również Kościół Dominus Flevit. To w tym miejscu Jezus zapłakał nad Iosem Jerozolimy, która wkrótce (w 70 roku) miała zostać zburzona. Obok stoi Kościół Grobu Matki Bożej, zbudowany przez krzyżowców oraz cerkiew rosyjska św. Marii Magdaleny z 1888 roku, dar cara Aleksandra III, z charakterystycznymi połączanymi kopułami. Poniżej na zboczu czynny jest cmentarz żydowski. Z zachodniego zbocza Góry Oliwnej roztacza się piękna panorama Starej Jerozolimy.

Po zejściu z Góry Oliwnej, przejściu doliny Cedronu weszliśmy na Górę Syjon (770 m n.p.m.), leżącą po przeciwnej stronie Góry Oliwnej. Tu nawiedziliśmy większość miejsc świętych: Wieczernik – miejsce ostatniej wieczerzy i grób Króla Dawida, mieszczący się pod Wieczernikiem, ale przede wszystkim Bazylikę Grobu Świętego na Gulgocie, zbudowaną na miejscu grobu Chrystusa. Po odczekaniu godziny w kolejce, zostaliśmy wpuszczeni przez mnicha do Kaplicy Grobu. Wejście do Grobu Świętego ma zaledwie 1,3 m, wewnątrz grobu przykryte jest marmurową płytą, a w przedsionku znajduje się Kaplica Anioła, w której anioł ogłosił cud zmartwychwstania. Bazy-



Fot. 2. Betlejem – Bazylika Narodzenia Pańskiego, srebrna gwiazda w Grocie Narodzenia

lika Grobu Świętego łączy pod jednym dachem Golgotę z Kalwarią, tu znajdują się ostatnie stacje Drogi Krzyżowej (stacje X, XI, XII, XIII i XIV). Golgota znajduje się na podwyższeniu, zaś mała wnęka mieści resztki krzyża Chrystusa. Przy wejściu znajduje się „kamień namaszczenia” z wypływającymi z niego wonnymi olejkami.

Droga Krzyżowa (stacje I–IX) znajduje się przy Via Dolorosa, wąskiej, krętej uliczce, dziś pełnej kupieckich kramów, tam w każdy piątek odbywa się procesja drogi krzyżowej prowadzona przez franciszkanów. Zwiedzanie Starego Miasta rozpoczęliśmy od strony południowej po przejściu kontroli dokonanej przez izraelską straż. Duży plac przed Murem Zachodnim zwany Ścianą Placzu (długość 48 m, wysokość 18 m) dla ortodoksyjnych Żydów jest miejscem świętym, pozostałością po zburzeniu świątyni. Tu pod Ścianą Placzu Żydzi modlą się czekając na przyjście Mesjasza. Do szczelin między kamiennymi blokami, pochodzącymi z czasów Chrystusa wkładają kartki ze swoimi prośbami do Boga. Pod Ścianą Placzu weszliśmy z nakrytą obowiązkowo głową (w jarmulce, kipie), kobiety bez nakrycia głowy, w wydzielonym miejscu. Do synagogi, stojącej obok muru nie wchodziliśmy, była nieczynna.

Za Bazyliką Grobu Świętego, trochę wyżej na Górze Moriah widzimy ogromny zielonkawy – niebieski meczet Qubbat as Sachra („Kopuła Skąły”) zwany też meczetem Omara z charakterystyczną złotą kopułą o wysokości 31 m – święte miejsce islamu. To z tego miejsca Mahomet wyruszył na swoim koniu al Baraku do nieba. Meczetu wewnątrz niestety nie zwiedziliśmy – był zamknięty. Kopuła Skąły to również święte miejsce judaizmu. To tu ich праоciec Abraham ofiarował Bogu swojego jedynego syna Izaaka. Zmęczeni, ale pełni wrażeń wracamy na obiadokolację do naszej kwatery w Betlejem.

Dzień czwarty (25 maja 2000 – czwartek)

pogoda: słonecznie i bardzo ciepło (+28°C)

Przedpołudnie poświęciliśmy na zwiedzanie Hebronu (927 m n.p.m), jednego z najstarszych miast świata, położonego około 35 km na południe od Jerozolimy. Dziś miasto liczy około 200 tys. mieszkańców i w całości jest arabskie. Żyje tu jedynie 100 Żydów, których chroni 1000 żołnierzy izraelskich. Ciekawostką tego miasta jest to, że jest tu jeden hotel (najdroższy w Izraelu) i jedna restauracja. Hebron leży w kotlinie otoczony zielonymi wzgórzami, a na tarasowych zboczach, sztucznie nawadnianych uprawiana jest winorośl. Tereny wokół Hebronu charakteryzują się największym nasłonecznieniem w Izraelu (250 dni słonecznych w roku).

Obecny Hebron stanowi ważny ośrodek przemysłu ceramicznego (manufaktury) oraz słynie z orientalnych targów arabskich. Na przedmieściach Hebronu w Mamre zwiedzaliśmy „Dęby Abrahama” i wykopaliska z czasów Chrystusa. Jechaliśmy tam jednak po to, by zwiedzić olbrzymie Mauzoleum Patriarchów z meczetem, zbudowane nad grołą Machpela, w której znajdują się groby patriarchów: Abrahama, Izaaka i Jakuba i ich żon: Sary, Rebeki i Lei. To wielkie sanktuarium muzułmańskie o wymiarach 65×35m zwiedziliśmy „na bosaka” z nakrytymi głowami, a kobiety dodatkowo były ubrane w habity z kapturami. Wyglądało to dość śmiesznie, ale takie są wymogi islamu.

Po południu zwiedziliśmy Betlejem (777 m n.p.m), miasto narodzenia Chrystusa, położone 8 km na południe od Jerozolimy. Dziś miasto liczy 60 tys. mieszkańców, w większości zamieszkałe jest przez muzułmanów i chrześcijan. Zbudowane jest na dwóch wzgó-



Fot. 3. Pustynia Judzka koło Jerycha, autor wspomnień z żoną i przyjaciółmi

rzach pokrytych winnicami, gajami figowymi, migdałowcami, drzewami oliwek i granatów oraz polami pszenicy i jęczmienia.

Najważniejszym sanktuarium chrześcijańskim w Betlejem jest oczywiście ogromna Bazylika Narodzenia Pańskiego (prawosławna) zbudowana nad Grołą Narodzenia Chrystusa. Jej wymiary to 56×26m, wygląda jak forteca. Wchodzi się do niej małym wejściem, by uniemożliwić arabom wjazd na koniach. Do Groty Narodzenia, pochodzącej z czasów Justyniana (530 rok) czekaliśmy w kolejce 40 minut. Grota jest mała (długość 12 m, szerokość 7 m, wysokość 3m), a umieszczona w niej na posadce srebrna gwiazda wskazuje miejsce narodzenia Jezusa (fot. 2). Napis w języku łacińskim głosi: „Tutaj z Maryi Dziewicy narodził się Jezus Chrystus”. Obok Bazyliki Narodzenia stoi Kościół św. Katarzyny – zwany Pasterką – z 1881 roku z grobami św. Józefa i św. Hieronima. To w nim co roku, w wigilię Bożego Narodzenia odprawiana jest pasterka przez patriarchę łacińskiego Jerozolimy. Na wschód od Betlejem (ok. 2 km), w miejscowości Bet-Sahur nawiedziliśmy kaplicę na „Polu Pasterzy”, z freskiem ukazującym anioła, oznajmującego pasterzom narodzenie Chrystusa, a pod nią Grołą Pasterzy, 300 m dalej „Grołą Mleczną”, w której według legendy, Maria odpoczywała i karmiła Jezusa. Po zwiedzeniu rynku i magistratu Betlejem oraz meczetu, przewyższającego Bazylikę o kilka metrów (z którego wieży muezin wzywa swoich wiernych pięć razy dziennie na modlitwę) – wróciliśmy do hotelu.

Dzień piąty (26 maja 2000 – piątek)

pogoda: słonecznie i ciepło (+25°C)

Wcześniej rano nastąpił wyjazd na północ Izraela, do Galilei, nad jezioro Genezaret (zwane również Morzem Galilejskim lub Tyberiaczkiem). Droga z Jerozolimy jechaliśmy stale w dół do Jerycha, najniższej położonego miasta na ziemi (260 m p.p.m. Śródziemnego). W miejscu gdzie znajduje się poziom zerowy to jest poziom Morza Śródziemnego stoi tablica z napisem: „Sea Level” (poziom morza). Różnicą wysokości pomiędzy Jerozolimą, oddaloną zaledwie 30 km od Jerycha wynosi aż 1200 m. Jerycho jest jednym z najstarszych miast świata, liczy ponad 4 tysiące lat, zamieszkałe jest w większości przez muzułmanów. Po obu stronach drogi, którą jedziemy w stronę Galilei mijamy kocujących Beduinów, mieszkających w grotach krasowych oraz sklejonych z kartonów budach. Hodują owce, kozy, wielbłądy, a za pokarmem dla bydła wędrują nawet 80 km. Ich ubiory, pokarm, zwyczajnie niewiele się zmieniły od czasów biblijnych. Za Jerychem skręcamy na północ i poprzez Samarię udajemy się do Galilei, nad jezioro Genezaret. Po drodze mijamy opisane wcześniej



Fot. 4. Morze Martwe w Ein Gedi – formy krystalicznej soli na kamieniach

rolno-warzywne kibuce. Przy ujściu rzeki Jordan do jeziora Genezaret w miejscowości Yardenit, w miejscu chrztu Chrystusa zanurzamy się w wodach „świętej” rzeki dla przypomnienia naszego chrztu.

Jezioro Genezaret (215 m p.p.m. Śródziemnego) jest pochodzenia wulkanicznego, jest jeziorem śródlądowym, słodkowodnym, o powierzchni około 140 km² i retencji około 540 mln m³. Głębokość jest zmienna, od kilku metrów przy brzegu do maksymalnie 50 m. Jezioro stanowi główne źródło zaopatrzenia w wodę całego Izraela. W jeziorze żyje wiele gatunków ryb, łowionych jak za czasów Chrystusa, do sieci. Jedną z nich zjadłem wraz z żoną, jako tak zwaną rybę św. Piotra (za 15 USD). Co niektórzy zażywali kąpeli w jeziorze.

W dalszą drogę udaliśmy się do Kafarnaum, gdzie Jezus przez 3 lata przebywał z apostołami, mieszkając w domu Piotra i Andrzeja („Dom Teściowej”). Na ruinach tego domu wybudowany został w 1990 roku kościół św. Piotra, o nowoczesnej architekturze (według projektu architekta włoskiego P. Aweto), w którego konsekracji uczestniczył nasz przewodnik ks. dr Jan Majernik. Obok kościoła znajdują się ruiny synagogi z czasów Chrystusa, zbudowanej z białego wapienia, w której niewątpliwie nauczał Jezus. Dalej, bliżej jeziora Genezaret odwiedzamy w miejscowości Tabgha Kościół Prymatu św. Piotra, wybudowany w 1938 roku, na ruinach bizantyjskiej świątyni. Tam na placu przed kościołem leży skała („Stół Pański”), na którym Jezus spożywał posiłek wraz z uczniami. Nieopodal znajduje się Kościół Rozmnożenia Chleba (z mozaiką chleba i ryb) wybudowany na pamiątkę cudu Chrystusa. Ponad kościołem wznosi się wzgórze zwane Górą Błogosławieństw (150 m n.p.m.), z której Jezus wygłosił 8 błogosławieństw. Na pamiątkę tego wydarzenia w 1937 roku wzniesiono tu nowoczesny, ortogonalny Kościół Błogosławieństw. Na sklepieniu w ośmiu oknach pod kopułą znajdują się teksty tych błogosławieństw. W ogrodzie, przed Kościołem rosną olbrzymie drzewa figusów oraz mnóstwo palm. Z kruszganek kościoła można podziwiać piękną panoramę Jeziora Genezaret. Ze wzgórza widać Syrię oraz Wzgórze Golan, zaanektowane w 1967 roku przez Izrael. Obecnie bezpieczeństwa i pokoju w tym rejonie strzegą jednostki ONZ (w tym żołnierze polscy). Drogą wokół jeziora Genezaret, wzdłuż granic z Syrią i Jordanią wróciliśmy do hotelu w Betlejem.

Dzień szósty (27 maja 2000 – sobota)

pogoda: słonecznie i upalnie (+29–34°C)

Po śniadaniu pojechaliśmy na południe Izraela, przez Pustynię Judzką nad Morze Martwe, Masadę i Qumram. W związku z szabatem ruch na ulicach był znikomy. W tym dniu (sobota) w Izraelu nie dzia-

ają żadne urzędy, szpitale, szkoły, nawet rodzic nie można! Jadąc nad Morze Martwe przejechaliśmy przez Betanię, w której nawiedziliśmy grób Łazarza, nad którym wznosi się kościół z mozaiką przedstawiającą Jezusa w otoczeniu Marii i Marty.

Przejazd przez górzystą Pustynię Judzką (fot. 3) krętą, asfaltową dróżką, wokół przepastnych kanionów sięgających kilkuset metrów zrobił na nas ogromne wrażenie, szczególnie na mojej żonie. Tu na pustyni spotykamy Beduinów, zachwalających swoje wyroby ze skóry, kamienia i płótna (turban). Przed nami na zboczu pustyni widoczny był prawosławny Klasztor św. Katarzyny, czynny do dziś. Jeśli dojdzie się do klasztoru mnisi częstują darmowym jedzeniem i pićciem. Dalej przejechaliśmy przez suchą dolinę Wadi al Qelt, by od południa wjechać do Jerycha. Tu zwiedziliśmy słynne biblijne mury, zburzone przez trąby jerychońskie oraz ruiny pałacu Heroda Wielkiego. Na zachód od Jerycha widoczna jest Góra Kuszenia, na

której zboczu, w miejscu kuszenia Jezusa przez szatana zbudowany został grecki monastyr Klasztor Kuszenia, do którego można dojechać kolejką linową.

Jadąc dalej na południe docieramy do Morza Martwego (fot. 4), akwenu o długości 85 km i szerokości 18 km. Woda w morzu jest silnie zasolona, jej mineralizacja sięga 300g/dm³ (w Bałtyku 2,5 g/dm³). Tak duża mineralizacja, głównie soli sodu i magnezu sprawia, że brak tu życia – stąd nazwa Morze Martwe. Ciężar objętościowy wody z Morza Martwego wynosi średnio 1,119 g/cm³, dlatego człowiek nie tonie. Morze Martwe powstało około 54 mln lat temu, w paleogene w wyniku ruchów tektonicznych na kontakcie dwóch bloków. Powstałe zapadlisko spowodowało utworzenie największej na świecie depresji. Dno Morza Martwego w jego najniższym miejscu znajduje się około 800 m p.p.m. Śródziemnego. W ostatnich latach nastąpiło dalsze obniżenie poziomu Morza Martwego spowodowane intensywnym parowaniem wody w Morzu Martwym oraz małym dopływem wody z rzeki Jordan. Już dziś widać (ze wzgórz Masady), że Morze Martwe dzieli się na mniejsze akweny powodując w jego części południowej dalsze jego zmniejszanie i rozczłonkowanie.

Woda z Morza Martwego stanowi ważny surowiec dla przemysłu chemicznego (do wyrobu kosmetyków firmy „Ahava”, perfum, produkcji lądu, magnezu i innych pierwiastków). Na wybrzeżu Morza Martwego na bazie solanki morskiej powstało wiele hoteli i sanatoriów, leczących głównie choroby skórne, najbardziej znane to Ein Gedi i Ein Bokek. Oaza Ein Gedi została zagospodarowana turystycznie i stała się znanym kurortem o wysokim standardzie usług. Posiada własne ujęcie wody artestyjskiej (ciśnienie 10 atm. i temp 27°C).

Kąpiel w Morzu Martwym to silne przeżycie z uwagi na ciężar wody i stężenie soli w niej zawartych. Kąpiąc się trzeba było uważać, żeby nie chlapanąć sobie do oka, a broń Boże nie tyknąć gorzkiej solanki – skutki byłyby oplakane. Na pamiątkę zabrałem do Polski trochę solanki, a także okazy soli wykrystalizowanej na przybrzeżnych kamieniach.

Jadąc dalej na południe docieramy do Masady, ogromnej twierdzy, pałacu Heroda Wielkiego, zbudowanej w latach 36–30 przed Chrystusem na niedostępnym płaskowyżu Pustyni Judzkiej. Tą, wydawało się nie do zdobycia, twierdzę wyposażoną we wszystkie niezbędne do życia atrybuty po czterech miesiącach oblężenia, w roku 73 po Chrystusie zdobyli Rzymianie. Cała zełocka załoga w liczbie 967 osób popełniła samobójstwo, żeby uniknąć rzymskiej niewoli. Za wyjazd kolejką linową na Masadę oraz możliwość jej zwiedzenia trzeba było zapłacić 20 USD. Zwiedzanie twierdzy, pałacu Heroda,

synagogi i innych obiektów trwało prawie godzinę w upale sięgającym +40°C – ale warto było.

W drodze powrotnej do Betlejem zatrzymaliśmy się w miejscowości Qumram, położonej na zachodnim brzegu Morza Martwego, w północnej części Pustyni Judzkiej. Tu w 1947 roku odkryto w grotach i jaskiniach cenny skarb w postaci zwojów i rękopisów sprzed 2000 lat. Należały one do Esseńczyków, wspólnoty, która żyła tu w latach 150–68 przed Chrystusem. Odkrycia dokonano przypadkowo kiedy młody Beduin sprzedawał znalezione zwoje jako skórę na buty. Dziś cenny skarb został naukowo opracowany, zaś zwoje i rękopisy z pismem na papirusie i pergaminie powędrowały do Muzeum Izraela w Jerozolimie. Tu na miejscu oglądaliśmy niektóre z nich, a także gliniane dzbanki, w których były ukryte, w jaskiniach.

Tym razem bardzo zmęczeni, głównie z powodu upałów, wróciliśmy wieczorem do hotelu „Paradise” w Betlejem. Pomimo zmęczenia trudno było zasnąć – w salach hotelowych do późnych godzin nocnych trwało arabskie przyjęcie weselne.

Dzień siódmy (28 maja 2000 – niedziela)

pogoda: słonecznie i upalnie (do +37°C)

W przedostatni dzień naszego „wędrowania” udaliśmy się na południowy kraniec Izraela, nad Morze Czerwone do miejscowości Eilat, odległej 320 km od Jerozolimy, miejsca związanego z judaizmem – to tu Mojżesz przeprowadził Izraelitów przez Morze Czerwone, uciekając z niewoli egipskiej.

Jechaliśmy tą samą drogą co wczoraj, wzdłuż Morza Martwego, przez Ein Gedi, Sodomę i Gomorę i dalej przez ogromną, kamienistą, bezludną Pustynię Negew, stanowiącą około 50 proc. powierzchni kraju, w tropikalnym upale (na szczęście w autokarze działała klimatyzacja). Za wyjątkiem pojedynczych krzaków akacji i tamaryszki nie rośnie tu nic. Miejscami wystawały żółtawo – szare skały, głównie wapienie i dolomity o różnej wytrzymałości na wietrzenie i erozję.

Przed dojazdem do miasta Eilat, po zachodniej stronie pustyni widać było na horyzoncie czynną kopalnię odkrywkową rudy miedzi, po wschodniej zaś safari (strusie, gazyłe i inne zwierzęta żyjące na wolności). Zasadanie pustyni propagował pierwszy prezydent Izraela Ben Gurion, sam tu mieszkał i tu umarł. Plany budowy kanału przez pustynię łączącego Morze Czerwone z Morzem Śródziemnym stały się nierealne ze względu na duże koszty jego budowy. Bardziej realna wydaje się być budowa przez Pustynię Negew kolei, która łączyłaby Eilat z Tel Avivem.

Eilat, do którego w końcu dojechaliśmy, leży nad zatoką Akaba, stanowiącą część Morza Czerwonego, należącego do Oceanu Indyjskiego. Tu stykają się granice trzech sąsiadujących z Izraelem państw: Egiptu, Jordani i Arabii Saudyjskiej (przejścia do nich były nieczynne).

Eilat liczy obecnie 40 tys. mieszkańców (o obywatelstwie eiladzkim), ma połączenie lotnicze z Tel Avivem (12 lotów dziennie) i Jerozolimą (10 lotów), a także połączenie drogowe z obu tymi miastami. Jest to „młode” miasto, jego budowę rozpoczęto w 1954 roku, a największy jego rozwój datuje się od 1967 roku. Dziś jest dużym ośrodkiem turystycznym, znanym kurortem, izraelskim Las Vegas. Piękne piaszczyste plaże i ciepła woda przez cały rok, liczne hotele, kluby, ruletka ściągają tu turystów z całego Izraela i nie

tylko – nas aż z Polski (fot. 5). Do atrakcji niewątpliwie należy podmorskie akwarium (Underwater Observatory Marine Park – Eilat), w którym na głębokości 6 m p.p.m. Czerwonego, za jedyne 18 USD podziwialiśmy podwodny świat Morza Czerwonego (koralowce, jeżowce, różne gatunki ryb, itp.). Wyświetlany film z ich życia z efektami dźwiękowymi i ruchomymi siedzeniami w stylu amerykańskim, robiły ogromne wrażenie, szczególnie na mojej żonie. Obiad (ryba + sałatki) kosztował nas 12 USD od osoby, natomiast woda mineralna (0,33 l) aż 3 dolary, tyle co piwo. Tu w Eilacie rozstaliśmy się z naszym przewodnikiem ks. dr. Majernikiem, który żegnając się z nami przed szlifiernią malachitu pod Eilatem życzył nam powtórnego spotkania w Ziemi Świętej, lub... w niebie.

W drodze powrotnej do hotelu w Betlejem awarii uległ nasz autokar, na szczęście arabscy kierowcy szybko się z nią uporali i mogliśmy kontynuować jazdę.

Dzień ósmy (29 maja 2000 – poniedziałek)

pogoda: słonecznie i ciepło (+25°C)

To był nasz ostatni dzień pobytu w Ziemi Świętej. Podczas krótkiego dziękczynnego nabożeństwa w hotelowej kaplicy pożegnaliśmy Ziemię Świętą, piękną ojczyznę Chrystusa, w której było nam dane przez osiem dni żyć i spotykać się z Jego obecnością.

Ziemia Święta według naszego przewodnika ks. Majernika jest piątą Ewangelią, a jej odwiedzanie to jakby na żywo jej czytanie.

Po drodze na lotnisko w Tel Avivie odwiedziliśmy jeszcze siedzibę izraelskiego parlamentu (Knessetu) w Jerozolimie. Po dokładnej odprawie celno – paszportowej, trwającej godzinę znaleźliśmy się na pokładzie samolotu TU – 154M, by po 3 godzinach lotu znaleźć się znów w Polsce.

Ukochanej żonie Ani – pro memoria

Wspominał: Karol Żyła

absolwent (1958) Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie



Fot. 5. Eilat nad Morzem Czerwonym (autor wspomnień z żoną na plaży)



fot. P. Czajka

Kerkira – centrum starego miasta

Wyspa Korfu i kurort Sidari z zakątkiem zwanym „Canal d'Amour”

Zarejestrowana historia wyspy Korfu sięga kilku wieków przed Chrystusem. Wyspa przyklejona jest prawie do Półwyspu Bałkańskiego. Od Grecji i Albanii oddziela ją tylko około dwu kilometrowy morski przesmyk. W starożytności dzieje wyspy były bardzo bogate ściśle powiązane z historią Persów i Greków. Podobnie i w czasach nowożytnych wyspą administrowały różne mocarstwa jak Rzym, Bizancjum, Wenecja. Ostatecznie na początku XIX wieku Napoleon rozwiązał Republikę Wenecką – dominującą przez wieki swymi wpływami w tym rejonie. Wyspa Korfu należała potem do Republiki Siedmiu Wysp zależnej od Rosji i Turcji, potem była pod władzą Francji, a po Kongresie wiedeńskim znalazła się pod panowaniem Anglii, które trwało do 1864 roku. Dopiero potem wyspa stała się częścią Grecji, gdzie pozostaje do dzisiaj. Wyspa od połowy XIX wieku stała się miejscem wypoczynkowym dla licznych dynastii królewskich i cesarskich z Austrii, Francji i Włoch. Stąd na wyspie pałace Habsburgów, w tym również pałac Achllion – słynna siedziba austriackiej cesarzowej Sissi.

Kerkira jest jedynym miastem w tej okolicy z lotniskiem pasażerskim. Aby dotrzeć z Kerkiry do Sidari trzeba jadąc na północny-zachód – krętymi serpentykami przedostać się na drugą stronę łańcucha górskiego, na którym znajduje się również najwyższa góra wyspy: Pancreator (906 m n p m).

Sama maleńka osada Sidari jest chętnie odwiedzany kurortem z pięknymi plażami, restauracjami i hotelami wybudowanymi nieopodal linii brzegowej. Osobliwością plaży w Sidari jest zakątek zwany „Canal d'Amour” (Kanał Miłości), gdzie turkusowe morze wciną się w skaliste strome piaskowcowe klify, z których plażowicze chętnie skaczą do przezroczystej lazurowej wody.

A skaczą bardzo chętnie i bardzo często, bo z miejscem tym związanych jest kil-

ka legend mówiących ogólnie, że przepłynięcie kanału gwarantuje wieczną miłość, że wspólny skok małżonków do wody z wysokiego brzegu zagwarantuje im trwałość związku na zawsze, a jeszcze inna historia – już nie legenda, ale wydarzenie prawdziwe upamiętnione specjalną tablicą mówi że jeden z węgierskich turystów imieniem Zoltán Gósi w roku 2000 skoczył do wody ratować tonącą dziewczynę i sam zginął. Miejsce to jest rajem dla geologów. Osłonięte i ciągle obmywane przez kołyszące się morze skaliste brzegi pokazują prawdziwą urodę i magię geologii Ziemi.

Samo miasto Kerkira jest wspaniałą perłą architektoniczną średniowiecznej zabudowy. Nad miastem górują dwie twierdze stara i nowa, z których można było kontrolować co dzieje się w cieśninie pomiędzy Korfu i Półwyspem Bałkańskim.

Kerkira jest miastem portowym. Zawijają to największe statki wycieczkowe świata pływające po uroczych zakątkach tego rejonu, jak ten „Royal Princess” widoczny na zdjęciu. Port jest też miejscem skąd można wyruszyć małym statkiem wycieczkowym na lazurowe wody i urokliwe wysepki na Morzu Jońskim.



W pałacu Cesarzowej Sissi

fot. P. Czajka

Na wyspach Paxos i Antipaxos

Inicjator wypraw Stowarzyszenia Wychowanków AGH Henryk Konieczko chciał, aby w gronie osób połączonych nicią przyjaźni ze studiów w AGH poznawać świat i pogłębiać wzajemną przyjaźń.

Najwspanialszą ku temu okazją i okolicznością są osobliwości natury i pomniki architektury oraz świadkowie bogatej historii człowieka tworzonej przez wizjonerów i urzędującą przez inżynierów.

Wyprawa grupy SW AGH na dwie bliźniacze wyspy jońskie położone około 70 km na południe od miasta Kerkira i kilka kilometrów od południowego brzegu Korfu, to znów wspaniała lekcja geologii oraz doskonała okazja do oglądnięcia od strony morza zarówno tego co góruje nad stolicą wyspy Korfu, jak też wiele ciekawych miejsc znajdujących się na jej wschodnim brzegu. Wyraźnie widać górujące nad miastem zabudowania starej i nowej fortecy, jak również liczne rezydencje i pałace rozlokowane na wzgórzu pośród bujnej zieleni, jak choćby ten wspomniany już pałac Achllion zbudowany jako letnia rezydencja dla lubującej się w podróżach Austriackiej Cesarzowej Elżbiety zwanej przez męża Franciszka Józefa krótko – Sissi.

Osobliwości tego miasta poznaliśmy dwa dni później udając się na całodzienną wycieczkę do stolicy wyspy Korfu. Urokliwe wąskie uliczki, mnóstwo sklepików tawern i restauracji, przyozdobione kolorowymi kościami kwiatów obsypujących tutejsze drzewa kwiatowe. Miasto stołeczne bogate w historię i mnóstwo zabytków godnych obejrzenia i tłumy turystów.

Miasto Kerkira

Do najslynniejszych miejsc do zwiedzania według portalu www.grecja.com.pl/wyspa-korfu.xml należą:

- ruiny doryckiej świątyni Artemidy z VI w. p.n.e. i grobowiec Menekratesa z VII p.n.e.,
- kościół św. Jasona i Sosispatera – z około 1000 roku,
- ulicę Liston – to ulica z arkadami wzniesiona podczas okupacji francuskiej projektu architekta Pierre François Léonard tego samego który zaprojektował Rue de Rivoli w Paryżu,
- Muzeum Archeologiczne między innymi ze słynnym siedemnastometrowej wysokości tympanonem z wyobrażeniem Gorgony z VI w p.n.e.,
- Muzeum Sztuki Bizantyjskiej między innymi z przepięknymi ikonami,
- Muzeum Sztuki Azjatyckiej w Rezydencji Wielkich Komisarzy Lordowskich z czasów brytyjskiej dominacji – jedyne w Grecji,
- kościół św. Spiridona ze srebrną trumną kryjącą szczątki świętego – patrona wyspy,
- nowy i Stary Fort ze swoimi potężnymi fortyfikacjami,
- Wczesno-Chrześcijańską bazylikę w Palaeopolis w Kanoni (na przedmieściach stolicy).

wpłynął statkiem do jaskiń zwanych błękitnymi, wyżłobionymi przez oceaniczną wodę w białych wapiennych zboczach wyspy. Precyzja nawigacji jednostką była tak doskonała, że znajdujący się na pokładzie pasażerowie rękami dotykali – używając górniczego języka – ociosów kawerny, natomiast statek ani razu nie drasnął swym kadłubem żadnej z nich. Wydaje się nie do pomyślenia, że jednostka widoczna na zdjęciu może wpłynąć do wnętrza góry pokazanej obok.

Ekscytująca morska wyprawa dobiegła końca w porcie w Kerkirii, skąd autokarem powróciliśmy do obiektu zwanego przez naszego organizatora „Korfu Apartaments” w Sidari.

Witaj Albanio

Poranny rejs wodolotem trwał 25 minut, po których jednostka frunąca nad taflą spokojnego morza zacumowała w porcie albańskiego kurortu Sarandzie. Kolega Andrzej Miga, który był tu przed 10 laty zawołał, że wsiedliśmy nie do właściwego wodolotu bo to nie jest Saranda. Istotnie 10 lat temu było

mówi po angielsku. Panie pracują w kuchni lub sprzątają pokoje.

Po zalogowaniu się w pokojach na maszt wciągnięto flagę AGH na balkonie pokoju hotelowego, co można dostrzec w naszej galerii.

Poza czasem na odpoczynek w dobrych warunkach klimatyczno-plażowo-pogodowych zasadniczym celem pobytu w tym kraju była ponowna integracja z aktywnie działającym tu kołem Stowarzyszenia Wychowanków głównie górników i zawodów pokrewnych, którzy studiowali w AGH w latach sześćdziesiątych XX wieku. Rezydent biura Millenium Travel oferował kilka atrakcji, między innymi uczestnicy tej wyprawy mieli okazję odwiedzić miasto Gjirokastra, ewenement hydro-geologiczny zwany „Błękitnym Okiem” oraz antyczny Butrint leżące w pobliżu Sarandy.

Wzruszające spotkanie z wychowankami AGH

Wszyscy w Stowarzyszeniu Wychowanków AGH znają prof. Arqille Tetę z Tirany. Zawsze uśmiechnięty senior, pięknie mówiący po polsku, absolwent Wydziału Górniczego AGH, przywiózł na spotkanie do Sarandy kolejnych dwóch absolwentów z Wydziału Geologicznego i Wydziału Maszyn Górniczych. Właściwie to wszyscy Ci panowie zostali przywiezieni służbowym samochodem pana dr Kujtım Bebją – Dyrektora Departamentu Inspekcji Państwowej Środowiska i Lasów – ojca jednego z obecnie studiujących u nas II stopień górnictwa pana Eriona Bebji. Tu jesteśmy wdzięczni panu dyrektorowi Bebji, że udostępniając samochód wraz z kierowcą umożliwił – już nie najmłodszym panom – szybką i w miarę wygodną podróż na dystansie prawie 300 km z Tirany do Sarandy albańskimi drogami, które były kiepskie, ale ponoć ostatnio bardzo szybko się poprawiają. Po sympatycznych rozmowach w hotelu wieczorem w restauracji zamkowej „Lëkurësi Castle” na szczycie jednej z gór otaczających miasto odbyło się spotkanie obecnych władz Stowarzyszenia Wychowanków oraz członków wyprawy z przedstawicielami Koła Wychowanków AGH w Albanii.

Spotkanie w „Lëkurësi Castle” na górze zamkowej

W trakcie uroczystego spotkania na mocy uchwały Prezydium Zarządu Głównego dwóch albańskich członków Stowarzyszenia Wychowanków AGH panowie: Dhionis Grabocka i Luan Hainai, otrzymało odznaki „Zasłużony dla Stowarzyszenia Wychowanków AGH”, którą miałem przyjemność wręczyć im osobiście wraz z panią sekretarz ZG SW dr Czesławą Ropą i panią Teresą Nosal.

Jak zwykle wzruszające słowa wielkiej wdzięczności i sympatii dla AGH przeka-



for. A. Szlęzak

Spotkanie z Kołem Absolwentów AGH w Albanii

Statkiem wycieczkowym po Morzu Jońskim

Przez cały czas bałkańskich wędrowek towarzyszyła nam przewoźna flaga AGH (ze składanym drzewcem), przygotowana niegdyś w 2015 roku na okoliczność uczestnictwa przedstawicieli AGH w uroczystości Kanonizacji św. Jana Pawła II w Rzymie. Przystanek w małym porcie na wyspie Paxos był pierwszym etapem podróży. W obrębie małego miasta portowego dominują restauracje sklepiki z pamiątkami i wszystkim tym co miejscowi wytwórcy oferują przybyzom.

Prawdziwe atrakcje tego dnia rozpoczęły się w czasie podróży na wyspę Antipaxos. Tu zręczny i odważny Kapitan zacumował jednostkę tak, że możliwe było opuszczenie trupu wprost na jedną ze skałek z której pasażerowie suchą nogą zeszli na skalistą plażę.

W drodze powrotnej tenże odważny i super precyzyjny kapitan jednostki dwukrotnie

tu parę domów na krzyż i namiastka plaży. Dzisiaj strome zbocze zatoki pokrywają dziesiątki pięknych wielopiętrowych hoteli, a linia brzegu morskiego usłana jest pięknymi kolorowymi parasolami zdobiącymi zadbane hotelowe plaże. Widok porannej Sarandy to symbol zmian jakie nastąpiły ostatnio w szybko rozwijającej się Albanii. W Saranda Beach Resort – naszym lokum na kolejny tydzień prawie sami Polacy i prawie domowa atmosfera.

Saranda Beach Resort

Uwijający się młody Albańczyk pracuje tu za szefa recepcji, bankiera (wymienia pieniądze po korzystnym kursie) kelnera i gospodarza obiektu. Stara się mówić po polsku, przy czym trudniejsze kwestie rozwiązuje używając w miarę płynnie języka angielskiego. To też charakterystyczne dla Albanii, gości obsługują głównie panowie i większość z nich



Upominek dla Rzecznika Koła w Albanii profesora Arqille Teta

zał prof. Arqille Teta rzecznik koła w Albanii. Obecnie dzięki zabiegom prof. Tety w AGH studiuje kilku Albańczyków na różnych wydziałach ściśle powiązanych z gospodarką surowcami mineralnymi. W ostatnich latach Albania swój dynamiczny rozwój zawdzięcza między innymi rozwojowi górnictwa, które poprawiło gospodarkę kraju dostarczając jej cennych surowców, głównie metalicznych. Przez pewien okres czasu malarzka Albania była trzecim na świecie producentem chromu. Zdumiewające jest też to, że uboga w opady deszczu Albania, 98 proc. zapotrzebowania energetycznego pokrywa z elektrowni wodnych. Zatem wydajność całego systemu zależy od warunków hydrologicznych. Realizowany ostatnio bardzo dynamiczny wzrost turystyki (średniorocznie około 5 proc.) może spowodować kłopoty energetyczne, gdyż większość hoteli, które rosną tu jak przysłowiowe „grzyby po deszczu” musi zaoferować coraz bardziej wymagającym klientom pełną klimatyzację, która jak wiemy jest bardzo energochłonna.

Równie serdeczne i ciepłe słowa uznania przekazałem osobiście naszym albańskim kolegom, żywiąc nadzieję, że pokolenie obecnie studiujących w AGH młodych Albańczyków przejmie od nich dobre wzorce i będzie nadal podtrzymywać kontakty ze stowarzyszeniem.

Miasto i Zamek Gjirokastra

Przedzierając się przez strome wzgórza zataki Sarandy w kierunku północno-wschodnim, a potem przez kolejne pasmo górskie Mali i Gjerë z licznymi serpentynami i drogowymi „agrafkami” dotrzeć można do kolejnej równiny w głębi której króluje na wzgórzu z dala widoczny zamek i miasto Gjirokastra.

Obserwując w czasie podróży liczne przepiękne odsłonięcia geologiczne dowiedzieliśmy się, że występujące tu powszechnie łupki w przeszłości wykorzystywano do produkcji płytek używanych jako dachówka. Widać to dopiero w mieście Gjirokastra gdy popatry się na miasto z góry. Wszystkie

szare dachy widoczne na zdjęciu mają pokrycie z płytek kamiennych. Nowsze dachy odróżniają się barwą czerwoną i wykonane są z dachówek ceramicznych.

Na trasie do Gjirokastra

Niebywałą osobliwością gór Mali i Gjerë są krasowe źródła, które dają między innymi początek rzeki Bystrica. Jednym z nich jest źródło o nazwie „Błękitne oko” gremialnie odwiedzane przez turystów bo jest jedną z większych atrakcji tego regionu. Z głębokiego krateru wypływa krystalicznie czysta woda z wydatkiem około 6 m³/s, która przy dobrym nasłonecznieniu w centrum źródła przybiera barwę granatową z niebieską otoczką i białą pianą na obrzeżu, co do złudzenia daje obraz uroczego ludzkiego oka. Tuż za źródłem płynie potężna rzeka, którą dalej zasilają inne podobne dopływy. W odległości kilku kilometrów od źródła na rzece tej już pracuje jedna z elektrowni wodnych Albanii o nazwie Bystrica. Sama rzeka Bystrica ma długość zaledwie 25 km i wpływa do Jeziora Butrint, a dalej poprzez sztuczny kanał wprowadzona jest w Sarandzie do Morza Jońskiego.

Samo miasto Gjirokastra znane jest w Albanii z dwóch rzeczy: górującego nad miastem potężnego zamku i domu, w którym urodził się i mieszkał przez okres dzieciństwa Enver Hodża (oryginalna albańska pisownia Enver Hoxhi).

Enver Hoxhi (Hodża)

Pobyt w mieście Gjirokastra skupia uwagę wizytujących na co najmniej dwóch obiektach. Jednym z nich jest potężny zamek górujący nad miastem, a drugi to oraz okazały dom rodziny Hodża. Po zapowiedzi wizyty w tym domu dało się słyszeć pytanie: „a kto to był Hodża”. Ponieważ w grupie byli też ludzie młodszego pokolenia niż piszący ten tekst – można uznać, że osoby te nie mają prawa pamiętać czasów z radiem „Wolna Europa”, czy działającego równoległe „Ra-

dia Tirana”. Albania po Drugiej Wojnie Światowej przeszła bardzo złożony proces polityczno-gospodarczy. Obserwując dzisiaj efekt końcowy można uznać, że kręta droga do wolności i rozwoju ekonomicznego na dobrym poziomie powiodła się. Główną postacią życia w powojennej Albanii był właśnie Enver Hodża. Bardzo trudno odpowiedzieć na pytanie kim był naprawdę: bohaterem i wspaniałym przywódcą czy może krwawym dyktatorem. Przy okazji naszej wizyty w Albanii warto młodszemu pokoleniu przypomnieć sylwetkę tej postaci i fragment historii z tego okresu. Sylwetkę Envera Hodży światli mieszkańcy Albanii charakteryzują następująco.

Enver Hodża (Hoxhi 1908–1985) długo-wieczny władca Albanii – człowiek o dobrym wykształceniu zdobytym we Francji – określany jest dzisiaj ogólnie jako dyktator, który zbudował w tym małym kraju bałkańskim ustrój totalitarny bardzo zbliżony do wzorca stalinowskiego. Według najlepszych historyków albańskich cały okres jego działalności (1941–1985) można podzielić na kilka okresów. W latach 1941–1945 E. Hodża dowodził skutecznie albańskim ruchem oporu i wojną partyzancką. Początkowo E. Hodża – do 1961 roku ściśle współpracował z obozem socjalistycznym, głównie ze Związkiem Radzieckim prezentując wielką sympatię do polityki i zachowań Józefa Stalina. Po okresie dobrych stosunków i znaczącej pomocy ZSRR dla Albanii sytuacja zaczęła się pogarszać doprowadzając do całkowitego zerwania przyjacielskich relacji i wspomnianej pomocy gospodarczej. Albania poczuła się zdradzona. Przesztano ją zapraszać na spotkania Układu Warszawskiego mimo iż była współzatożycielem tego paktu wojskowego. Panowanie w Moskwie N.S. Chruszczowa i jego wypowiedzi doprowadziły do zerwania współpracy Tirany z Moskwą. Hodża skierował swoją sympatię na Maoistowskie Chiny. Bliiska współpraca światowego giganta ChRL i małej Albanii dla postronnych obserwatorów wyglądała nieco sztucznie, żeby nie powiedzieć – śmiesznie. Takim nożną było uznać między innymi takie stwierdzenie polskojęzycznego Radia Tirana: „...Chińska Republika Ludowa i Albania zdecydowały o... itd.”

Po wizycie Prezydenta USA Richarda Nixona w Pekinie w 1971 roku, którego Hodża nazwał „szalonym antykomunistą” i po rozkwicie chińskiej rewolucji kulturalnej przynoszącej Chinom czteroletni okres izolacji w cywilizowanym świecie, E. Hodża poczuł się zdradzony również przez ChRL, zwłaszcza gdy ten kraj ograniczył pomoc dla Albanii.

Metody działania E. Hodży, zwłaszcza dyktatura proletariatu i rozbudowana służba bezpieczeństwa Albanii (Sigurimi) stały się okrutnym organem państwa w stosunku do oponentów politycznych (ciężkie więzie-

nia i setki wyroków śmierci). Hodża obawiał się inwazji świata zachodniego i Jugosławii i zarządził budowę na terenie całego kraju około 5000 tys. betonowych bunkrów zwanych „bunkrami albańskimi”?, które miały pomieścić całą ludność kraju i uchronić przed atakami rewizjonistów i imperialistów. E. Hodża wprowadził intensywną ateizację kraju oraz powszechne upaństwowienie przemysłu i wszystkich innych dóbr narodowych. Kraj przez wiele lat – jeszcze po śmierci E. Hodży był izolowany na arenie międzynarodowej.

Nikt nie powinien jednak zapomnieć o wielkich przemianach w życiu gospodarczym i kulturalnym Albanii, których inicjatorem i wykonawcą był aparat państwowy kierowany przez E. Hodżę. W okresie jego rządów Albania stała się krajem uprzemysłowionym, nastąpił gwałtowny wzrost gospodarki, jak i bezprecedensowy postęp w dziedzinie edukacji i zdrowia. Wylimitował analfabetyzm i poprowadził kraj w kierunku rolniczo-samowystarczalnym. Hodża założył już w 1957 roku Państwowy Uniwersytet Tirany – pierwszy tego rodzaju obiekt w Albanii.

Ciekawostką jest też, że w tym okresie Albania rozwinęła górnictwo i między innymi stała się trzecim na świecie producentem chromu po RPA i Rosji.

Enver Hodża i jego dom rodzinny w Gjirokastrer

Twarde rządy E. Hodży i jego ugrupowania miały również związek z naszymi wychowankami studiującymi w AGH na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Wielu absolwentów tuż przed zakończeniem studiów zostało poproszonych o przyjazd do Albanii, z której już nie mogli wrócić na obronę swoich prac dyplomowych. Kończąc studia i obrony prac miały miejsce już w Albanii.

Butrint – miasto antyczne

Albania bez wątplenia ze względu na swoje położenie geograficzne musiała być w przeszłości ściśle związana z historią tego regionu. Na jej południu blisko granicy z Grecją w cichej zatoce, zaledwie 15 km od Sarandy, znajduje się dobrze zachowane miasto antyczne sięgające swą historią VIII wieku przed Chrystusem. Odkryła je w latach 1928–1939 włoska misja archeologiczna. Do wizyty w tym uroczym miejscu serdecznie zachęcał nas prof. A. Teta przygotowując nam swój opis, którego fragmenty posłużyły do poniższego opisu.

W 1992 roku Butrint został wpisany na listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO, a w 2002 roku na terenie wokół wykopalisk ustanowiono Park Narodowy Butrint. W starożytności istniała tu osada iliryjska (według mitu – założona przez uciekinierów z Troi), przekształcona w VII wieku p.n.e. w grecką kolonię i miasto portowe. Butrint stał się w kolejnych stuleciach ważnym ośrodkiem kultu boga Asklepiosa (bóg lekarzy).

W II wieku p.n.e. miasto znalazło się pod rządami Rzymu i funkcjonowało jako ważny ośrodek portowy aż do VI wieku n.e., kiedy to zostało kilkakrotnie spustoszone w okresie wielkiej wędrówki ludów. Kolejnym zarządcą antycznego miasta było także katolickie biskupstwo Butrotum.

Średniowieczna historia miasta ściśle wiąże się z walkami Bizancjum z Normanami i Wenecjanami, a następnie Wenecją i Imperium Osmańskim.

W Butrintie odkryto resztki murów obronnych, starożytny amfiteatr z III wieku p.n.e., ruiny domów, baptysterium z VII wieku, ruiny łaźni rzymskich i kaplicy z V wieku. Istnieją tu również pozostałości XIV-wiecznego zamku weneckiego.

Cały park zajmuje obszar prawie 9,5 tys. hektarów i można w nim dostrzec piękno tu-

tejszej flory i fauny reprezentowane przez prawie 800 gatunków roślin, w tym wiele unikatowych i zagrożonych wyginięciem, 246 gatunków ptaków, 105 gatunków ryb i 39 gatunków ssaków. Wszystko to przenika się harmonijnie ze starożytnymi budowlami i tworzy niezwykle klimat przyjazny licznie przybywającym tu turystom. Warto to wszystko zobaczyć na własne oczy!

Na zakończenie

Kolejna X już, a więc jubileuszowa wyprawa Stowarzyszenia Wychowanków AGH na Balkany przyniosła oczekiwane rezultaty, które stanowią istotę funkcjonowania naszej organizacji. Należą do nich integracja absolwentów z różnych wydziałów i różnych pokoleń. Uczestnikami wyprawy byli zarówno super seniorzy – 80-latkowie – jak prof. Jan P. i Andrzej M., jak również osoby całym młode. Wszyscy czują się członkami jednej rodziny, chętnie stają pod flagą AGH i wciąż są chętni do poznawania otaczającego nas świata.

Punktem kulminacyjnym wizyty było spotkanie z Albańskimi absolwentami AGH pod kierownictwem prof. Arqille Tety, który ze swoim kołem SW AGH jest najwspanialszym ambasadorem AGH na Balkanach.

Jako przewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków AGH serdecznie dziękuję organizatorom tej pięknej wyprawy jak i wszystkim jej uczestnikom za wspólną atmosferę i czasami potrzebną wyrozumiałość, choćby dla obsługi niektórych obiektów. Dziękuję wszystkim pięknie śpiewającym, bo wakacyjna piosenka łączy i utrzymuje pogodny nastrój, który towarzyszył nam przez wszystkie dni naszej bałkańskiej wędrówki. Przyznam szczerze – śpiew to mocna strona naszego Stowarzyszenia.

prof. Piotr Czaja



Saranda – Spotkanie na wzgórzu zamkowym „Lëkurësi Castle”

foto. A. Szażak



Zapraszamy i zachęcamy

Do wspomnienia PRL-u, epoki słusznie minionej, ale przecież epoki, w której minęło nasze dzieciństwo i wczesna młodość (do właściwej młodości dorośliśmy dopiero niedawno i ona nigdy nie przeminie), a więc wspomnień na pewno nie brakuje. W poprzednim wydaniu VA prof. Antoni Cieśla zapoczątkował fotograficzne wspomnienia z tamtych czasów. W niniejszym wydaniu kontynuujemy cykl wspomnień pana profesora i zarazem ponownie zapraszamy Państwa do wspomnienia. Oczywiście nie muszą to być wyłącznie wspomnienia fotograficzne.

Na naszych łamach znalazło się już wiele wspomnień napisanych przez wielu absolwentów AGH, tak więc...

Zapraszamy



SKLEP INTERNETOWY AGH



sklep.agh.edu.pl



WIEDZA

PASJA

WIĘŻ